

Jeszcze nie grałeś? Spróbuj!

Jan Borodeńko z Lubiszyna
już wygrał POLONEZA



Jan Borodeńko od dwóch miesięcy otrzymuje zasiłek dla bezrobotnych. Pracował w Zakładzie Przemysłu Drzewnego, gdzie ostatnio dokonano redukcji etatów. Właściciel zakładu jest kolegą pana Jana i przyjechał po odbiór poloneza razem z nim. Będzie prowadził samochód w drodze powrotnej do Lubiszyna, ponieważ szczęśliwy zwycięzca konkursu... nie ma prawa jazdy. Liczyć się niestety musi ze spieniężeniem nagrody. Kiedy rzeczywiście do tego dojdzie, za otrzymane ze sprzedaży pieniądze wyposaży mieszkanie, kupi dobry telewizor, antenę satelitarną, a resztę odłoży „na czarną godzinę”. W życiu bywa różnie. Nie wszystkie dni są tak szczęśliwe, jak ten, w którym od matki i siostrzenicy dowiedział się o wygranej...

abr
Fot. Marek Woźniak

Do wygrania kolejny polonez Wiosenny Konkurs „Gazety Nowej”

Zakończony kilka dni temu „Wielki Konkurs „Gazety Nowej” cieszył się dużą popularnością. Czytelników. Jak wynika z listów w zabawie uczestniczyły całe rodziny. Wychochodząc naprzeciw oczekiwaniom proponujemy nowy, tym razem „Wiosenny Konkurs „Gazety Nowej”, w którym oprócz wielu atrakcyjnych nagród do wygrania będzie kolejny polonez.

Aby wziąć udział w losowaniu nagród należy:

1. Wyciąć z „Gazety Nowej” 5 oryginalnych kuponów z kwietnia i 10 oryginalnych kuponów z maja (łącznie 15), które drukować będziemy w każdym wydaniu GN do 31 maja 1993 r. włącznie (kserokopie wykluczone).
2. Dokładnie wypełnić kupony wpisując imię, nazwisko i adres.
3. Nakleić kupony na kartkę papieru lub włożyć bezpośrednio do koperty i wysłać pod adresem redakcji: „Gazeta Nowa”, 65-048 Zielona Góra, al. Niepodległości 22, lub dostarczyć do terenowych oddziałów GN w Głogowie, Gorzowie i Lubinie.
4. Termin nadsyłania kuponów upływa 5 czerwca 1993 roku (decyduje data stempla pocztowego).

Oto fanty jakie przygotowaliśmy dla uczestników konkursu:

Nagroda główna — polonez caro, ufundowany przez zielonogórski Polmozbyst.

* **Bon „Progresa”** wartości 5 mln zł — PKO BP, I Oddział Zielona Góra, ul. Żeromskiego 2, tel. 46-01, fax 717-47.

PKO BP to oszczędności, kredyty, działalność walutowa, obsługa podmiotów gospodarczych.

* **Zestaw TV-SAT** ufundowany przez firmę „BENY-SAT”, która poleca zestawy satelitarne w hurcie i detalu oraz sprzedaż ratelną. Sklepy: Nowa Sól, ul. Św. Barbary 14, tel. 31-49, Głogów, ul. Świerczewskiego 28, tel. 34-28-44.

* **Bon towarowy** wartości 3 mln zł ufundowany przez „Modę Polską”, która poleca pełny asortyment odzieży i kosmetyków szerokiej gamy producentów. Zielona Góra, ul. Stary Rynek 23, tel. 229-48.

* **Dwie gry telewizyjne oraz walkman** sponsorowany przez sklep „Agnes”, gdzie można nabyć sprzęt foniczny i dyskotekowy. Zielona Góra, Pl. Pocztowy 3, tel. 51-67.

* **Komputer Schneider CPC 464** oraz aparat telefoniczny „Tenor” ufundowany przez „Teletronik Serwis”. Firma poleca montaż, serwis central telefonicznych, telefony i faxy, elektronikę, artykuły gospodarstwa domowego. Zielona Góra, ul. Francuska 52, tel. 663-44 wew. 27, fax 667-12.

* **Pięć zestawów kosmetyków** ufundowanych przez „Unitech-Impey”, która poleca kosmetyki oraz chemię gospodarstwa domowego. Żary, tel. 37-58, Zielona Góra, tel. 700-36, wew. 236.

* **Trzy zestawy zabawek** z hurtowni „Koala”. Tu każdy znajdzie szeroki asortyment zabawek krajowych i zagranicznych. Zielona Góra, ul. Wrocławska 20 a, tel. 58-35.

* **Trzy komplety pokrowców samochodowych** (fiat 126 p) ufundowane przez sklep „Olimar”, który poleca części i akcesoria samochodowe. Drzonków 65.

Dziś kupony (nr 1 i 2) zamieszczamy na stronie 2. Zapraszamy do zabawy.

Prezent Nilssonów dla szpitala

Pijani na prześwietleniu

Ann Kristin i Goethe Nilsson z Halmstad w Szwecji spędzą tegoroczną Wielkanoc w Zielonej Górze. Nieczęsto zdarza im się w Polsce wypoczywać. Już od ponad dwóch lat organizują w Szwecji pomoc dla zielonogórskiej służby zdrowia, a ostatnio także dla dzieci z domów dziecka i pensjonariuszy domów opieki społecznej. Przestali już kilkanaście transportów ze sprzętem medycznym, lekami, odzieżą, meblami i pomocami szkolnymi. Ostatnio „przyjechał” też kompletne wyposażenie gabinetu rentgenowskiego do zielonogórskiego szpitala. Z dokumentów wynika, że sprzęt choć używany, nadawał się do wykorzystania. Państwo Nilssonowie ciekawili się jak udało się go zagospodarować.

Mają powody do obaw. W Szwecji doszły ich słuchy, że w szpitalu zaniechano przeładunek przesyłek. „TIR” rozpakowywali... pijani robotnicy nie nadzorowani przez personel czy urzędników szpitala. W trakcie rozładunku doszło do uszkodzenia części zawartości ciężarówki.

Zastępca dyrektora szpitala w Zielonej Górze Jan Gierko uspokoił nas, że straty nie były wielkie, a wobec winnych wyciągnięto surowe konsekwencje. Dyrekcja szpitala nie potrafiła jeszcze w tej chwili powiedzieć nic o przydatności sprzętu — rozważanie tej kwestii zlecono wyspecjalizowanemu zakładowi naprawczemu. Niedopatrzenie z przyjęciem szwedzkiej przesyłki wyniknęło z „kłęski urodzaju” darów. Tego dnia przyje-

MAGAZYN WIELKANOCNY NA CZTERY DNI POLECAMY

- Wielkanoc - tradycje i zwyczaje s. 9
- Druga strona prawdy s. 10
- Rozmowa z Romanem Doganowskim, prezydentem Zielonej Góry s. 11
- Trener to ma klawe życie s. 12
- Niepoważna s. 13
- Banki i banki s. 14
- TELEWIZYJNIE, a w nim krzyżówka z supernagrodą - ZAMRAZARKA

Magazyn Zielonogórska GAZETA NOWA

Piątek-poniedziałek 9-12.04.1993 nr 70 (648) nr indeksu 350788 wyd. 1 3.000 zł

„Skandale” w poście

— Czas się zmieniają, ludzie też — powiedział w Wielki Czwartek prosząc o anonimowość, pracownik jednego z zielonogórskich nocnych lokali. Chodziło mu o to, że jeszcze w ubiegłym roku zielonogórzanie nie bacząc na post bawili się jak gdyby nigdy nie także po zakończeniu karnawału. W tym roku jest zupełnie inaczej.

— Praktycznie nie było po co otwierać lokalu — powiedziano w „Studio bar” przy Wojska Polskiego w Zielonej Górze — Frekwencja była dosłownie żałosna. Trudno określić dokładnie, ale opuściło nas w czasie postu niemal dwie trzecie stałych bywalców. Zamawiano mniej drinków, tańczono sporadycznie... Same straty.

Nie tylko w „Studio barze” liczą na odrobienie strat już wkrótce. Liczba gości znacznie zmniejszyła się w ciągu ostatnich tygodni także w „Skandalach” na Chynowie. Ruch zmalał tam o około jedną trzecią. Ostatni klienci opuszczali lokal bywało, że już około północy, podczas gdy w karnawale bawili się i po trzeciej nad ranem.

— Jak będzie jutro i pojutrze trudno przewidzieć — powiedziała wczoraj zona właściciela „Skandali” — Na przykład w sobotę przed Palmową Niedzielą, gdy nie spodziewaliśmy się zupełnie ruchu, nagle w lokalu rozkręciła się wielka zabawa... (niewykluczone, że uczestniczyli w niej panowie mężowie, którzy wyskoczyli z domu „na chwilę po

papierosy” w nadziei na uniknięcie zaangażowania ich w przedświąteczne porządki).

Kierowniczka „Teatralnej” mówi, że kiedy przez pierwsze dni postu rozbrzmiewała w lokalu trochę głośniejsza muzyka do tańca, niektórzy klienci wychodzili zgorzeleni... Poprzestano zatem na wyszczynionych „kawałkach w tle do kotleta”.

Na sposób wzięli się właściciele chętnie odwiedzanego w karnawale i nie tylko klubu nocnego „Hades” przy Wrocławskiej. Na czas postu zaplanowano tu remont i modernizację lokalu nie ryzykując w ten sposób spadku obrotów.

W poście się nie bawimy. Nie tylko dlatego, by... uniknąć skandalu.

Anna Bulać RACZYŃSKA

**Wesołych Świąt Wielkanocnych,
dużo zdrowia, więcej optymizmu na co dzień
życzy**

**zespół redakcyjny „Gazety Nowej” oraz wydawca,
Oficyna Wydawnicza „Głos Wielkopolski”**



Fot. Marek Woźniak

Jednostki saperów Śląskiego Okręgu Wojskowego rozpoczęły w rejonie Przemkowa i Trzebieńska nieodpłatne rozminowywanie pierwszych 500 hektarów leśnych poligonów, które przez 45 lat użytkowały jednostki wojsk radzieckich — poinformował Adam Plaksej, dyr. nacz. Okręgowej Dyrekcji Lasów Państwowych we Wrocławiu, obejmującej także teren woj. legnickiego.

Uwaga miny!

Rozminowywanie zaplanowane jest na kilkanaście lat, gdyż w sumie obejmie 25 tys. ha lasów, przejętych w ub.r. przez nadleśnictwa Chocianów i Głogów. Przypuszcza się, że na tych obszarach znajdują się setki ton niewypałów.

W ub.r. porozumienie w sprawie nieodpłatnego rozminowywania podpisał wojewoda legnicki, dowództwo Śląskiego Okręgu Wojskowego i Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych we Wrocławiu.

W rejonie Przemkowa i Trzebieńska ustawiono na drogach leśnych ostrzeżenia dla turystów i mieszkańców pobliskich wsi, zakazujące wstępu na zagrożone tereny — Uwaga miny!

(PAP)

SPRZĘT „DISCO” od A do Z

- kolumny głośnikowe
- wzmacniacze
- miksery
- mikrofony „SZURA”
- sprzęt radiowy prod. polskiej
- GRY TV

Przy zakupie sprzętu disco na kwotę powyżej 10 mln zł, udzielamy 5 % rabatu.

Sklep „AGNES”
Zielona Góra, Pl. Pocztowy 3

LEGO HURTOWNIA ZABAWEK „NORIMPEX”

- OFERUJE
- KLOCKI LEGO
- LALKI STEFFI I PAMELA
- PUZZLE
- PISTOLETY NA WODĘ
- oraz inne zabawki krajowe i zagraniczne

Zielona Góra, ul. LISIA 10,
„CENTRUM HURTOWE”
tel. 46-51 wew. 238

DYSKOTEKOWY SPRZĘT „GaMa — Pol”

Zielona Góra,
ul. Lubuska
TEL. 720 - 08

MIKROKOMPUTERY S.A.

ZIELONA GÓRA
ul. ŻEROMSKIEGO 3
tel. 644-68
fax 51-51
tłx 0433508

SKLEP FIRMOWY

TU KUPISZ

- * SPRZĘT AUDIO TV
- * AKCESORIA KOMPUTEROWE
- * FAXY
- * KSEROKOPIARKI
- * TELEFONY
- * KAMERY VIDEO

ZIELONA GÓRA
ul. ŻEROMSKIEGO 3 tel. 644-68

moda polska

POLECA

PEŁNY ASORTYMENT
ODZIEŻY I KOSMETYKÓW
SZEROKIEJ GAMY
PRODUCENTÓW

ZAPRASZAMY
od 10.00 do 18.00

Zielona Góra
ul. Stary Rynek 23



Czy jesteś tyranem?

Arystoteles, filozof grecki, najwszechstronniejszy myśliciel i uczeń starożytności, urodził się w 348 roku przed narodzeniem Chrystusa. Spójrzmy, jakie miał zdanie o TYRANII?

„Tyran z konieczności łamie jednostki wybitne, a także poczucie dumy i ambicji. Nie pozwala na powstawanie trwałych związków i ugrupowań towarzyskich. TŁUMI rozwój wykształcenia ogólnego. Niszczy wszystko, co wyrabia w ludziach takie cechy jak godność osobista i lojalność. Nie dopuszcza, by powstawały instytucje poświęcone badaniom teoretycznym, a także by toczyły się swobodne dyskusje. Dokłada natomiast starań, aby obywateli jak najmniej znali się wzajem, albowiem zażyłe znajomości rodzą poczucie zaufania.

Przed tyranem nie może się ukryć NIC, cokolwiek i gdziekolwiek mówi lub czyni. Po to są prowokatorzy (a wśród nich nawet kobiety) i donosiciele, nie brak ich nigdzie, gdzie gromadzą się obywatele. Ponieważ wszyscy o tym wiedzą, nikt nie ośmiela się wyjawiać swoich myśli.

Tyran zabiega też o to, aby wciąż dochodziło do wzajemnych oszczerstw i konfliktów; pomiędzy przyjaciółmi; pomiędzy ludem a możnymi; pomiędzy bogaczami.

Do wypróbowanych metod należy i to, że trzyma się poddanych w UBOSTWIE, kto bowiem pochłonięty jest tylko tym, by zarobić na chleb codzienny, nie ma ani ochoty, ani czasu na spiski i knowania. Właśnie dlatego, aby zarazem i zubożyć i zająć ludność, prowadzi się w państwach tyrańskich wciąż i nieprzerwanie prace budowlane. Takimi były na przykład piramidy w Egipcie lub świątynia Zeusa Olimpijskiego w Atenach. A oprócz tego obciąża się nadmiernymi PODATKAMI.

Tyran stale wojuje lub przygotowuje wojny. Chodzi o to, aby obywatele, obawiając się niebezpieczeństwa z zewnątrz, pokornie godzili się na jego przywództwo i uważali rządy twardej ręki za nieuniknioną konieczność.

Podporą sprawiedliwego monarchy są przyjaciele i zaufani doradcy, natomiast władzę tyrańską umacnia to, że nie ufa absolutnie NIKOMU. Wie on dobrze, że NIENAWIDZA go wszyscy, najbliżsi zaś są najgroźniejsi, mają bowiem dość sił i sposobów, aby czegoś dokonać.

Tak więc otacza się tyran ludźmi PODŁYMI. Tylko tacy potrafią mu schlebiać, jak to lubi, człowiek bowiem szlachetny i niezależny może być tylko PARTNEREM. Nigdy nie poniży się do POCHLEBSTW. Poza tym owe kreatury podejmują się każdej zbrodni. Natomiast kto ceni swoją godność, już przez to samo w sposób oczywisty przeciwstawia się tyranii, wyznacza bowiem niejako granicę jej wszechwładzy; toteż ponieważ słusznie można uznać, że podkopuje powagę urzędów.

Trzy są cele do których z musu dąży każdy tyran. Po pierwsze pragnie on wpoić w swoich poddanych tchórzostwo, bo tacy nie spiskują. Po drugie zabiega usilnie, aby wzajem odnosili się do siebie podejrliwie; dlatego to nienawidzi ludzi PRAWYCH, bo ci z zasady są lojalni wobec wszystkich i nie DONOSZA. Po trzecie wreszcie stwarza taką atmosferę, aby panowała powszechna NIEMOŻNOŚĆ zorganizowanego działania.

Wybór powyższych myśli z dzieła pt. „POLITYKA” wydała w stu numerowanych egzemplarzach Oficyna „VERTE”, w 1985 roku, w książeczce o wymiarach 60 mm x 90 mm. W tamtych latach nie mogła nikomu zaszkodzić. A dziś? Dziękuję znanemu poecie Wojciechowi Smółce, za udostępnienie mi tego ulotnego, ale jakże trafnego DRUKU.

Być może przy wielkanocnych stołach będzie się rozmawiało o politykach, przelotnych, liderach wszelkiej maści. Jeśli któryś z nich ma cechy tyrańskie niech udławi się ŚWIECONYM jajkiem. Tyrania powinna być ustawowo ZAKAZANA. Z drugiej strony Tyrania TWARDEJ ręki powoduje, że wszyscy chcą być TYRANAMI. W Delcie Nilu z niewyjaśnionych przyczyn MDLEJĄ setki dziesięt. Pewnie KOSMICI przeprowadzają jakieś wredne doświadczenia. Może też dlatego Przedsiębiorstwo Przemysłu Chłodniczego w Łodzi do torebek z pierogami mięsnymi włożyło już nie jedną kartkę z instrukcją przygotowania posiłku, a TRZY. Małeje cena urody. Miss Wielkopolski, Magdalena Olejniczak, dostała w nagrodę telewizor kolorowy „Sony”, sztuczne futro i komplet bielizny. Żadnego tam cinquecento czy malucha. „Gazeta Nowa” stwarza swoim Czytelnikom szansę wylosowania poloneza caro, telewizora oraz innych cennych nagród, bez konieczności paradowania w stroju kąpielowym czy ślaph przed ekspertami od CHUDYCH biustów. Na szczęśliwców, którzy wygrali samochód w „Kole Fortuny” rzucają się jak oszaleci ich żony. Ale chłopcy reagują sztywno. Woleliby, żeby rzuciła się na nich Magda Masny. Zakupy w sklepie „Kole Fortuny” świadczą, jak biedni są Polacy. Prawie każdy kupuje ŻELAZKO, czajnik, prasownicę.

Jarosław Kaczyński podał do sądu prezydenta Lecha Wałęsę i Jerzego Urbana za to, że gdzieś tam napomknęli, jakoby szef Porozumienia Centrum był HOMOSEKSUALISTĄ. Kto wreszcie dokonał rewolucję zaczęły w 1980 roku? Minister Jacek Kuroń nie wygląda na tyrańca. Nie nosi koszuli, tylko zielonkawą PODKOSZULEK. Powiedział w TVP, że wytwarzamy w sobie stan NIEMOŻNOŚCI, że w Bieszczadach jest nędza. Po LUNACH przyszła bieda, po biedzie będą znowu ŁUNY, mimo że nie ma już MOCZARA. „Herosi etosu styropianowego pokazali już swoją twarz — pisze do mnie pani Stanisława Adamska. — Dlaczego 40-milionowy naród przygląda się biernie dziełu zniszczenia? Sami sobie zgotowaliśmy ten los.”

Dobrych Świąt życzę wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom. To dzięki WAM znalazłem się na czele w ANKIECIE. Dziękuję! Czy jestem tyranem? Po lekturze Arystotelesa myślę, że w samotnym życiu prywatnym jednak trochę JESTEM...

Zbigniew RYNDAK

Zakład Bioenergoterapii „BIO — IMPULS” sp. z o.o.

świadczy usługi w zakresie uzdrawiania metodami medycyny niekonwencjonalnej przez najlepszych specjalistów z Odessy.

- 1. Bioterapii i Psychoterapii:** (nerwice, jaskanie, migreny, tiki nerwowe, miażdżycę, choroby alergiczne i impotencję itp.)
- 2. Biomasaż i Manualna Terapia:** (zwyrodnienia kręgosłupa, stawów, dyskopatia)
- 3. Hemoopatia:** (choroby serca, ciśnienia, płuc, przewodu pokarmowego).

Irydolog powie co dolega Tobie i Twoim dzieciom na podstawie badania dna tęczówki oka.

Sulechów, ul. Poznańska 13 (biurowiec Społem)
EMERYCI I RENCIŚCI — 40% ZNIŻKI ZAPRASZAMY

Rejestracja codziennie od godz. 10.00 do 19.00 z wyjątkiem środy, również telefonicznie nr 22-60.

GWARANTUJEMY NAJLEPSZE WYNIKI!

(ZG 514)

Jajko Wielkanocne

Wielkanoc, chrześcijańskie święto Zmartwychwstania Pańskiego jest również świętem wiosny. W wierzeniach i wyobrażeniach ludów europejskich obok świąt Bożego Narodzenia zajmuje główne miejsce. Mimo wielkich zmian po wprowadzeniu chrześcijaństwa, w obrzędowości wielkanocnej pozostało szereg elementów archaicznych, których korzenie tkwią w pogańskich misteriach ludów starożytności.

Na rytuał tych świąt składa się wiele zwyczajów ludowych, których nadrzędnym celem jest magiczne wyzwolenie ziemi z mroźności, w którą pogrążyła ją zima, wprowadzenie pełnej wiosny oraz zapewnienie sobie przychylności odradzających się życiodajnych sił tkwiących w zmartwychwstałym przyrodzie. W obrzędowości chrześcijańskiej Chrystus, którego symbolem jest światło i ogień, zmartwychwstaje w tym okresie, aby odrodzić ludzkość. Być może to podobieństwo głównych motywów spowodowało, że w zwyczajach ludowych praktykowanych w tym okresie, tak dobrze oba aspekty nakładają się i uzupełniają, pozwalając jednocześnie przetrwać prastarym zwyczajom wiosennym.

Najważniejszymi symbolami tego okresu są woda, ogień, zielona gałąź czy drzewko oraz tradycyjnie jajko. Ogień — odstraszający złe moce, oczyszczający, woda — niezbędny czynnik do urodzaju i urodzaju, zielone gałązki — symbolizujące odradzające się życie. Jajko jest symbolem życia w zarodku, skondensowaną energią vitalną.

Już w starożytności, u Greków i Rzymian miało ono zastosowanie w kulcie, czyniono z jaj ofiarę du-

szom i bogom podziemnym. Były potężnym środkiem odczyniającym, często używanym przez znachorów. Świadczy o tym wizerunki na płytach grobowych i malowanych wazach greckich. Już w tamtych czasach spotykamy się z jajkiem barwionym, ale jednolitym kolorem — czerwonym. Niektórzy badacze tłumaczą to faktem, że jaja dzięki właściwej im potędze rozrodzkiej zbliżane były z krwią, będącą w wyobraźni pierwotnej e-

wianściejnie, a techniką znaną od wieków była technika batikowa, czyli woskowa. Pierwsze relacje o malowaniu jaj w Polsce pochodzą z XIII wieku, a zanotowane są w kronice Wincentego Kadłubka.

Zwyczaj malowania jaj przetrwał do obecnych czasów i stosuje się go przy okazji Wielkanocy. Dawniej miał on luźny związek z tym chrześcijańskim świętem. Jeszcze przez cały

Niemal wszystkie przykłady stosowania tych technik w praktyce możemy spotkać na Ziemi Lubuskiej, którą zamieszkuje ludność napływowa z różnych stron Polski i zza granicy. W corocznych przygotowaniach świątecznych nie zapominają oni o pisankach, które stanowią główną potrawę i ozdobę na stole wielkanocnym.

Do dziś etnografowie notują szereg wierzeń ludowych świadczących o przypisywaniu świętym jajkom magicznych właściwości, np. „wkładanie jajka do pierwszej kąpieli dziecka, a następnie zjadanie go przez ojca” czy „rozdeptywanie jajka na progu domu pod miotłą, niosąc dziecko z kościoła od chrztu”. Również dzielenie się jajkiem przy stole wielkanocnym świadczy o dużym jego znaczeniu. W Wielkanoc dziewczęta obdarowują swych chłopców pisankami, które są traktowane jako symbol wzajemnego uczucia.

Jajko wielkanocne znalazło także zastosowanie w grach i zabawach, nie tylko w Polsce ale także w Czechach, Niemczech i na Litwie. Na terenach tych praktykowano do niedawna kaczanie jaj na rynkach, placach, po zboczach i drogach, uderzanie jednym jajkiem o drugie, a następnie sprządzanie, które jest mocniejsze i gromadzenie przez wygrywającego jaj. Jeszcze dziś funkcjonuje, szczególnie na Śląsku i w Wielkopolsce zabawa dzieci w szukanie jaj w trawie, które przyniosł „zajaczek”.

Znikającymi technikami zdobienia jajek oraz zwyczajami związanymi z nimi zajmują się także różne placówki kulturalne, np. muzea etnograficzne, upowszechniając je przez organizowanie wystaw i pokazów w celu przedstawiania i utrwalania wiosennej tradycji ludowej.

Irena LEW



Rys. Mirosław Hajnos

sencją żywotną, inaczej samą duszą.

Również materiały wykopaliskowe z terenów polskich dowodzą posługiwania się przez plemiona prapolskie naturalnymi jajami malowanymi i ich wyobrażeniami (tworami sztucznymi) z gliny lub kamienia. Znajduje się je na cmentarzyskach i w osadach wczesno-średniowiecznych (Opole — 2 poł. X w., Wrocław — XII w.).

Istnieje przekonanie, że tradycja malowania jaj znana była znacznie wcześniej na ziemiach prapolskich, podobnie jak na całej Sło-

XIX wiek i pierwszą połowę XX w. okres malowania jaj obejmował czas od karnawału do Zielonych Świąt, a więc czas wiosenny. Ciągłe wynajdywanie nowych form i technik zdobienia, a wiele z nich przetrwało do dziś. Począwszy od techniki batikowej poprzez techniki wyskrobywania ornamentu, nalepiania kolorowych wycinanek, naklejania sitowiem, a skończywszy na jednobarwnych jajkach malowanych farbami.

Zastosowanie poszczególnych technik i barwników w zależności od regionu jest dość zróżnicowane.

TRENAŻER „SPRĘŻYNA”

Tylko 5 minut dziennie dla uzyskania wymarzonej figury!

Siedząca praca, mało ruchu, brak sportu - rezultatem takiego trybu życia jest nieładny brzuch, który przeszkadza i jest niewygodny. To wszystko można jednak zmienić! Dzięki temu trenażerowi przy minimum wysiłku osiągną Państwo maksymalne rezultaty. Już w krótkim czasie będą mogli Państwo być dumni ze swojego płaskiego i sprężystego brzucha tak jak Anna Sulima i Maciej Czyżowicz - złoci medalści!

U nas tylko 199.000 zł

UWAGA GŁOGÓW I OKOLICE! HURTOWNIA ARTYKUŁÓW PAPIERNICZO-HIGIENICZNYCH I CHEMII GOSPODARCZEJ

Głogów ul. Łokietka 13 z dniem 5.04.1993 r. została przeniesiona na ul. Świerczewskiego 32 (teren GPIB) tel. 34-10-08

Oferujemy szeroki asortyment towarów po atrakcyjnych cenach. Zatrudnimy magazyniera

(ZG-506)

HURTOWNIA PŁYT MEBLOWYCH „POLSPAN EXPO”

Szprotawa, ul. Rolna 2, tel. 30-22 (magazyny GS)

oferuje

w cenach zbytu producenta:

- * płyty wiórowe melaminowane
- * blaty kuchenne
- * taśmy obrzeżowe

Przy większych zakupach dostarczamy towar własnym transportem. Hurtownia czynna codziennie w godz. 7.00 - 15.00.

(ZG 523)

PIĘKNE WŁOSY DLA PAŃ I PANÓW

U nas tylko 239.000,-



Ten preparat pozwoli odrosnąć wypadniętym włosom! Preparat sporządzony jest na bazie ziół. Rewelacyjne rezultaty! „Super Hair” poprawia ukrwienie skóry na głowie, hamuje wypadanie włosów. Jeżeli korzenie włosów znajdują się jeszcze w skórze, po paru miesiącach stosowania preparatu nastąpi regeneracja wypadniętych włosów. Bez chemii, nieperfumowany szwajcarski środek poprawia również wygląd naszych włosów.

„SUPER HAIR” 2005

Kupon proszę wypełnić i przesłać na karcie pocztowej. Płatne przy odbiorze.

Proszę przesłać mi za zaliczeniem pocztowym (z gwarancją zwrotu) następujący(e) towar(y)

Numer	Nazwa artykułu	Cena	Ilość	Wartość
2005	Super włosy	239.000,-		
6001	Trenażer „sprężyna”	199.000,-		

KUPON PROSIMY WYPEŁNIĆ CZYTELNIEM PISMEM MASZYNOWYM LUB DRUKOWANYM

SUMA

Nazwisko i imię

Ulica

Miejscowość

P.H.U. „ALEXAN” Ltd.
65-076 Zielona Góra, ul. Reja 5

KALENDARZ SPORTOWY

W siatkarskiej klasie M

A oto wyniki spotkań w meczach klasy M siatkarzy: AZS Zielona Góra — Sobieski I Żagań 3:1, Kania Gostyń — Ikar Legnica 3:0, Orion-Kambud Sulechów — Pogoń Góra 3:0, AZS — Carina II 3:2, TSW-90 — Sobieski II 3:0, TSW-90 — Kania 3:0, Sobieski II — AZS 2:3, Carina — Orion 1:3, Pogoń — Ikar 3:0, Ikar — Carina 0:3, Orion — Sobieski 3:1, Ikar — Orion 1:3.

Tabela

1. Orion-Kambud	14	26	38:14
2. AZS	14	26	38:15
3. TSW-90	14	23	35:19
4. Sobieski I	14	22	29:22
5. Carina II	14	20	23:31
6. Pogoń	12	17	21:23
7. Kania	13	13	10:36
8. Ikar	13	13	4:38

O wejście do klasy makroregionalnej grać będą Orion Sulechów i AZS Zielona Góra. Rozgrywki odbędą się 8-9 maja — I turniej i 15-16 maja — II turniej.

* Wyniki spotkań w klasie A (grupa A): Budowlani Gozdnica — Carina Gubin 3:0, Zryw I Zielona Góra — Syrena Zbąszynek 3:2, Zryw II — Syrena 0:3, Gentelmen Szprotawa — Budowlani 1:3, Carina — Zryw I 1:3, Budowlani — Zryw II 3:0, Zryw I — Gentelmen 0:3, Syrena — Carina 3:0, Zryw II — Carina 0:3, Gentelmen — Syrena 3:2, Budowlani — Zryw I 3:0, Zryw I — Zryw II 3:2, Syrena — Budowlani 0:3, Caarina III — Budowlani 0:3, Carina — Gentelmen 0:3.

Tabela			
1. Budowlani	14	27	39:7
2. Gentelmen	14	25	35:8
3. Zryw I	14	25	34:19
4. Syrena	14	22	32:18
5. Carina	14	19	16:29
6. Zryw II	14	17	16:35

W meczach grupy B uzyskano następujące wyniki: Orion II Sulechów — Sobieski II 3:0, Dozamet II — Orion III 1:3, Sobieski II — Orion III 2:3, Orion II — Dozamet II 3:0, Orion III — Orion II 0:3, Dozamet II — Sobieski II 2:3.

Kurs sędziów

15 bm. o godz. 18.00 w Zielonej Górze rozpocznie się kurs sędziów lekkiej atletyki. Bliższe informacje w MKKL Lub-tour (tel. 44-46).

M.S.

Informator świąteczny

Handel

Delikatesy — Stary Rynek (pt., sob. 7.00-22.00, niedz. — niecz., pon. 10.00-18.00)

Hala targowa — ul. Podgórna (pt. 9.00-19.00, sob. 9.00-16.00, niedz., pon. — niecz.)

Hermes — (pt. 7.00-20.00, sob. 9.00-16.00, niedz., pon. — nieczynne)

Sklep nocny (pt. 20.00-6.00, sob. 16.00-6.00, niedz. — niecz., pon. 10.00-6.00)

Melon — ul. Partyzantów (pt. 6.00-21.00, sob. 7.00-16.00, niedz. — niecz., pon. 9.00-18.00)

ul. Cyryla i Metodego (pt. 6.00-21.00, sob. 7.00-16.00, niedz. — niecz., pon. 9.00-19.00)

Sklep nocny — ul. Podgórna (pt., sob. — cała doba, niedz. 20.00-8.00, pon. — cała doba)

Valdi — (pt. — cała doba, sob. — do 15.00, niedz., pon. — niecz.)

Centralny (pt. 6.00-20.00, nocny 20.00-1.00, sob. 8.00-16.00, nocny 16.00-20.00, niedz., pon. — niecz.)

Sklep nr 83 (pt., sob. 9.00-23.00, niedz. pon. 12.00-22.00)

DT Centrum (pt. 8.30-19.00, sob. 10.00-14.00, niedz., pon. — niecz.)

W wielkanocny poniedziałek czynne będą m.in. sklepy „Społem”: nr 10 al. Konstytucji 3 Maja (8.00-14.00), nr 12 ul. Podgórna (10.00-18.00), nr 34 (9.00-19.00), nr 74 ul. Skrajna (9.00-18.00).

Gastronomia

Mocca (pt. 10.00-21.00, sob. 10.00-16.00, niedz. — niecz., pon. — niecz.)

12.00-18.00)

Palmiarnia (pt., sob., niedz. — niecz., pon. — 14.00-2.00)

Paloma (pt. 7.30-21.00, sob. 7.30-16.00, niedz. — niecz., pon. 12.00-21.00)

Pod Orłem (pt., sob. 10.00-22.00, niedz., pon. — niecz.)

Roksana (pt. 16.00-24.00, sob. — niecz., niedz. — niecz., pon. 19.00-24.00)

Sambuca (pt., sob. — do 24.00, niedz. — niecz., pon. 10.00-24.00)

Wiśniowa (pt. 13.00-22.00, sob. 13.00-17.00, niedz. — niecz., pon. 13.00-22.00)

Bary mleczne

Piast (pt. 7.00-19.00, sob. 9.00-14.00, niedz., pon. — niecz.)

Plastuś (pt. 6.00-18.00, sob. 8.00-14.00, niedz. — niecz., pon. 8.00-12.00)

Służba zdrowia

Przychodnia Rejonowa nr 1 ul. Chopina

piątek — jak codziennie

sobota — przyjęcia dzieci i dorosłych godz. 8.00-16.00, zgłaszanie wizyt domowych 8.00-14.00, gabinet zabiegowy 8.00-18.00

niedziela, poniedziałek — zgłaszanie wizyt domowych 8.00-13.00, gabinet zabiegowy 8.00-18.00

Poczta

Urząd Poczty ul. Boh. Westerplatte

sob. okienko nr 1 (telekomunikacyjne) 7.00-22.00, okienko nr 2 8.00-15.00

niedz., pon. — okienko telekomunikacyjne 7.00-22.00

Komunikacja miejska

sobota — * MZK zawiesza kursy linii „2”, „13”, „14”

* pozostałe autobusy będą kursowały jak w wolne soboty do godz. 18.00

* autobus linii nocnej rozpocznie jazdę o godz. 18.00

niedziela * MZK zawiesza kursy linii „O”, „2”, „13”

* mniejsza będzie częstotliwość kursów „23” i „33”

* autobusy linii „7” od godz. 8.00 do 17.00 kursują co 25 minut.

poniedziałek — * autobusy kursują jak w dni świąteczne, z tym, że „siódemki” od godz. 7.00 do 14.00 kursują co 20 minut, a po godz. 14.00 co 10 minut.

Stacje benzynowe

Stacje całodobowe (przy ul. Sulechowskiej i Wojska Polskiego) pracują bez przerwy.

Stacja przy ul. Wrocławskiej — sob. do godz. 17.00, niedz. — niecz., pon. — do godz. 22.00.

Nowa Sól — ul. Wrocławska i ul. Wojska Polskiego. **Gubin** — ul. Wyspiańskiego. **Konin Żagański** — autostrada. **Świebodzin** — skrzyżowanie tras nr 2 i 3. **Cybin-ka** — ul. Ślubicka. **Krosno Od-rzańskie** — ul. Pionierów.

Pozostałe stacje czynne będą 10 bm. do godz. 17.00, 11 bm. nie pracują i 12 bm. pracują jak w każdą niedzielę. (jp)

Jak spędzą święta?

Jerzy K. Baksalary, rektor WSP: „Oczywiście spędzę święta, z żoną i dziećmi. Ale najbardziej cieszę się, że będę mógł więcej czasu poświęcić wnuczkom. Są to jedne z niewielu dni, kiedy można sobie na to pozwolić.”

Tadeusz Krupa, redaktor naczelny Rozgłośni Polskiego Radia w Zielonej Górze: „W pierwszy dzień świąt po południu prowadzę program na żywo. Dopiero potem będę mógł spokojnie wypocząć z rodziną. W poniedziałek na świątecznym luzie czekamy na gości. Natomiast we wtorek pobudka o 5.00 rano, bo godzinę później zaczynamy Radioporańek.” Jerzy Kwiatkowski, dyrektor „Polskiej Wzłny”: „Nie przewiduję wyjazdów poza miasto. Spędzę święta w ro- (rik)

dzinnym gronie, mając na uwadze jednak interesy zakładu. W dzisiejszych czasach trudno oddzielić sprawy osobiste od zawodowych.”

Zbigniew Morawski, prezes firmy „Morawski Joint Venture”: „W niedzielę wraz z córką wybiorę się do kościoła. Resztę świąt spędzę jednak na pracy. Moja firma przygotowuje się do sezonu i nie możemy pozwolić sobie właśnie teraz na wypoczynek.”

Zdzisław Szular, komendant rejonowej policji: „Spędzę święta w sposób domowy i, mam nadzieję, pokojowy. Wielkanoc jest zresztą czasem, kiedy istnieje niepisane zawieszenie broni między policją, a tymi, którzy przysparzają jej najczęstszą pracę. Oby i tym razem było tak samo.” (rik)

Z okazji Świąt Wielkanocnych najlepsze życzenia zdrowia oraz wszelkiej pomyślności składają wszystkim mieszkańcom Zielonej Góry

Prezydent i Zarząd Miasta

Gorące życzenia

Najwspanialszemu tatui-siowi na całym świecie Zbigniewowi Jarocińskiemu z okazji urodzin wszystkich dobrego życia i rodziny oraz wielbicieli.

INFORMATOR turystyczny

W czasie Świąt Wielkanocnych Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze w Zielonej Górze zachęca do czynnego wypoczynku i ruchu na świeżym powietrzu.

W drugi dzień Świąt Stanisław Splawski zaprasza na spacer ścieżkami Parku Piastowskiego (6 km). W trakcie wędrowki będą trzy konkursy z nagrodami — „na najładniejszą pisanek wykonaną własnoręcznie, na najciekawszą pisanek handlową (kupioną), na najtrwalszą skorupkę jajka.” Organizatorzy proszą w związku z tym o zabranie na spacer świątecznych jajek.

Zbiórka uczestników o godz. 12.00 na parkingu obok amfiteatru. Zakończenie spaceru także przy amfiteatrze, około godz. 14.30. (jp)

ZIELONOGÓRSKA
TELEWIZJA
ZTP PRZEWODOWA

PIĄTEK
18.00 Program dnia
18.05 „Opowieści Zielonego Lasu” — film animowany
18.30 Felieton sportowy Mieczysława Więckowicza
18.35 Speedway — to i owo
19.05 „Black Friday” — magazyn muzyki metalowej
19.35 Zielona Góra — co, gdzie, kiedy?
19.45 Sport — II liga koszykówki kobiet — Alexan AZS — AZS Koszalin (dla osiedla Zastalowskiego, ul. Chmielnej, Osiedlowej, Podgórnaj, Władysława IV i Czerwienieckaj)
20.20 „W pustyni i w puszczy” (2-ost.) — film fab. prod. pol. (dla Czerwienieckaj)

Może do kina?

Z wypoczynkiem podczas świąt bywa różnie. Jedni wolą rodzinną atmosferę, inni długie spacery. Są też tacy, którzy nad popołudniem drzemkę przy telewizorze przedkładają wypad do kina. Dla tych ostatnich zielonogórskie kina przygotowały kilka interesujących propozycji.

W „Estradzie” zobaczyć możemy film o tyleż ciekawym, co zaskakującym tytule „Smażone, zielone pomidory”. Jest to wspaniała opowieść o życiu, oferująca widzowi niespotykane bogactwo tonów — sentymentalny romans i obyczajowa satyra, epicka podróż w przeszłość i mocny dramat niepokodzonych charakterów. W filmie występują dwie znakomite, nagrodzone Oscarami aktorki — Kathy Bates i Jessica Tandy.

Najmłodszych widzów powinny przyciągnąć dwa filmy produkcji polskiej prezentowane w kinie „Nysa” — „Goodbye Rockefeller” i „Smaczne telewizorku”. Dla nieco starszej widowni (jak mówią niektórzy „dla młodych do lat stu”) również w „Nysie” premiera filmu „Pozytywka” (Music Box), którego atrakcją jest z pewnością Jessica Lange (nominacja do Oscara).

Zwolennikom mocnych wrażeń tytuł „Dracula” powinien powiedzieć wszystko. Jeśli dodamy do tego nazwisko reżysera (Francis Ford Coppola) oraz fakt zdobycia kilkanaście dni temu trzech Oscarów, to wydaje się, że kino „Wenus” nie powinno świecić pustkami.

Niebawem teatralna premiera

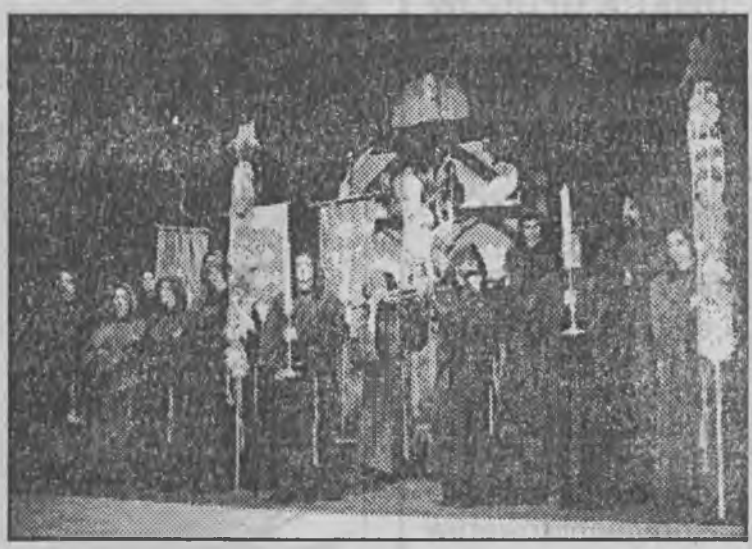
Misterium znaczy tajemnica

„Historia o Chwałebnym Zmartwychwstaniu Pańskim ze czterech świętych Ewangelistów zebrana a wierszami napisana przez księdza Mikolaja z Wielkowieckaj zakonnika częstochowskiego” — taka jest treść karty tytułowej szesnastowiecznego misterium, przygotowanego przez Teatr Lubuski w Zielonej Górze. Premiera przedstawienia, do którego trwają obecnie próby, odbędzie się 17 kwietnia o godz. 19.00.

„Historia o Chwałebnym Zmartwychwstaniu” powstała, jak ustalili badacze, około roku 1582. Jako misterium, oparte na Ewangelii zawiera „Historię” powtarzaną za nimi i zaznaczoną już samym tytułem opowieści o wyda-

zeniach związanych ze Zmartwychwstaniem Chrystusa. Unaczynia znaczenie Zmartwychwstania dla ludzi. Zwycięstwo nad śmiercią, poprzez zwycięstwo Chrystusa, przysądza sens oraz wzbogaca o nowe wartości również życie ziemskie — świadomość tego staje się z kolei źródłem chrześcijańskiego optymizmu i powszechnej radości.

Spektakl zielonogórski, opracowany i reżyserowany przez Bohdan Radkowskiego, wzbogacony został również o fragmenty innych średniowiecznych misterii o tematyce pasyjnej. Przedstawienie łączy konwencje teatru lalkowego i żywego planu. Scenografię przygotowała Elżbieta Oyrzanowska. Muzyka: Kazimierz Radkowski, opracowanie muzyczne — Wiktor Sędziński. (rik)



Aktorzy „Teatru Lubuskiego” podczas próby przedstawienia „Historia o Chwałebnym Zmartwychwstaniu Pańskim” Fot. Marek Woźniak

GETSEMANI

OŚRODEK MEDYCYN NATURALNEJ POZNAN, ul. Ziębicka 1A 67-48 65, 67-15-57

ORTOPEDIA
REHABILITACJA
BOLE I CHOROBY
KRĘGOSŁUPA, STAWÓW

I CAŁEGO CIAŁA — LECZYMY MASAZJEM, KREGARSTWEM, ZABIEGAMI SPECJALIST.

LECZYMY TAKŻE

NERWICE, WRZODY ŻOŁĄDKA, DWUNASTNICY, CHOR. SERCA, I KRAZANIA, CHOR. UKŁ. ODDECHOWEGO, ODPORNOŚCI, CHOR. SKÓRNE, ALERGIE, NERWOBÓLE, MIGRENY, BÓLE GŁOWY, REUMATYZM, OSŁABIE NIEPOTENCJA ORAZ

CHOROBY DZIECIĘCE

ZIOŁOLECZNICTWO

DIAGNOZOWANIE Z OCZU I FAZOKOP: USZU

HOMEOPATIA

LPECZENIE ALERGIJ, BÓLÓW I DZIECI

ODCHUDZANIE UODPARNIANIE

NATURALNA KOSMETYKA LECZNICZA LECZENIE TRĄDZIKÓW, ROZSTĘPÓW, PRZEBARWIEŃ SKÓRNYCH

06-36-37

CO • GDZIE • KIEDY?

KINA

„ESTRADA” — pt. 18.00, 20.30, niedz., pon. 17.00, 19.30 Smażone zielone pomidory (USA 15)

„NYS” — pt. 13.30, pon. 12.00 Beethoven (USA 15), pt. 15.30, pon. 14.00 Smaczne telewizorku (pol. 12), pt. 17.30, pon. 16.00 Goodbye Rockefeller (pol. 12), pt. 19.30, pon. 20.00 Okruchy pamięci (USA 15), pon. 18.00 Pozytywka (premiera)

„NEWA” — pt. 17.00, 19.00 Europa, Europa (RFN 15)

„WENUS” — pt. 15.30, 17.45, 20.00, sob. niedz. 13.00, 15.30, 17.45, 20.00, pon. 15.30, 17.45, 20.00 Dracula (USA 15)

TEATR

Rezerwacja biletów 720-56 w. 12 i 33, przerwa świąteczna

MUZEJA

Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze (pon., 10.00-15.00, wt. —

nieczynne, śr., czw., pt. 11.00-17.00, sob. 10.00-15.00, niedz. nieczynne). Ekspozycje stałe: Galeria autorskie. Winiarstwo — sztuka, rzemiosło, tradycje. Instalacja A. Zydrona.

Wystawy czasowe: Rzeźba gotycka XIV-XVI w. ze zbiorów własnych. Malarstwo XVII-XIX w. ze zbiorów własnych: Wina latorośl w starożytności ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie; zegary mechaniczne XVIII-XX w. ze zbiorów własnych. Malarstwo A. Gapińskiej. Wystawa prac M. Oberlandera.

Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie (czynne śr., czw., pt. — 9.00-15.30, sob., niedz. — nieczynne, pon. 10.00-15.00, wt. nieczynne).

Wystawy stałe: II wojna światowa. Ciekawostki z magazynu LMW. Pienierowa i pawilonowa wystawa ciężkiego sprzętu bojowego.

Muzeum Archeologiczne Śródkowego Nadodrza w Świdnicy (sob., niedz., pon. nieczynne) — Śródkowe Nadodrza u schyłku starożytności. Obroną polskiej granicy zachodniej we wczesnym średniowieczu. Wystawa biograficzna — Józef i Bogdan Kostrewscy.

Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli — Skansen (czynne śr., czw., pt., sob., niedz. 10.00-15.00) — Wyposażenie wnętrz zabytkowych obiektów budownictwa wiejskiego. Wystawa pokonkursowa — rękodzieła ludowe i artys-

tyczne woj. zielonogórskiego. Wystawy czasowe — Przechowywanie i przygotowanie pożywienia ludności wiejskiej.

GALERIE

ART (10.00-17.00) — Ekspozycja i sprzedaż malarstwa

BWA (11.00-17.00) — Wystawa prac Bena Wargina

Galeria ul. Żeromskiego 21 (12.00-22.00) — Rzeźby Romualda Wiśniewskiego

Klub MPiK (9.00-17.30) — Wystawa autorska uczniów Liceum Plastycznego

URZĘDY

Urząd Miejski 42-81
Urząd Wojewódzki 798-98
Urząd Rejonowy 50-31
Urząd Skarbowy 798-98
Urząd Celný 724-45
ZUS 684-40

APTEKI

dyżur nocny pełnią: Zielona Góra ul. Stary Rynek Lubsko ul. XX lecia Nowa Sól ul. Piłsudskiego Sulechów ul. Wielkopolska Świebodzin os. Łużyckie Wolsztyn ul. Świerczewskiego

Żagań ul. Kochanowskiego Żary ul. Rynek

SŁUŻBA ZDROWIA

Szpital Wojewódzki — centrala 42-61
Przychodnia 221-46, 22-797
Telefon zaufania AIDS (10.00-12.00) 719-73

KWIACIARNIE

Wawrzyniak ul. Krakusa 10 — wiązanki, wieńce, kosze — czynna cały dzień tel. 59-33 (przyjmowanie zleceń na kraj i zagranicę) ul. Waryńskiego (pawilon) — pon. — sob. 8.00-18.00, niedz. i św. 10.00-15.00.

TELEFONY

Pogotowie Policyjne 997
Pogotowie Policji Muncypalnej 986
Straż Pożarna 998
Pogotowie Ratunkowe 999
Pogotowie Energetyczne 991
Pogotowie Gazownicze 992
Pogotowie Ciepłownicze 993
Pogotowie Wod.-Kan. 994
Pogotowie Dżwigowe 54-73
Pogotowie Weterynaryjne 917
Pogotowie Pogrzebowe Zielona Góra (7.00-16.00) 222-35
Zakład Pogrzebowy

(16.00-7.00) 280-42
Zakład Organizacji Pogrzebów „Ad Patres” 28-517
Zakład Organizacji Pogrzebów „Requies” Zielona Góra ul. Krawiecka 2 (do 15.00) 65-229
(po 15.00) 65-229

Informacja PKS 223-01
Informacja PKP 38-38
Informacja LOT 707-97 i 952
Bank Informacji Usługowej Handlowej i Gospodarczej 293-43

Telefony zaufania dla kobiet ciężarnych i młodzieży. Terenowy Komitet Ochrony Praw Dziecka — Biuro Pomocy Prawnej 370-69

Wrocław Zielona Góra (czw. 17.00-19.00) 35-51 lub 31-56

TAXI

ul. Wyszyńskiego 52-37
ul. Podgórna 226-67
dworzec PKP 226-66
bagażówki 228-25
Hollo Taxi 919
Pomoc drogowa 30-00, 33-33
Zielona Góra PZMot. 981

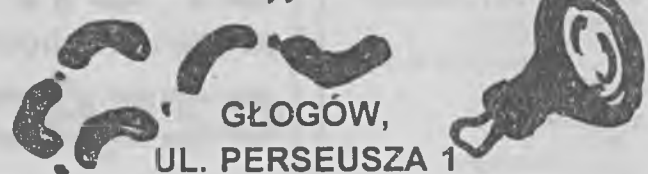
PRZEDŚWIĄTECZNA

OBNIŻKA CEN

MIĘSA

TYLKO U NAS

SKLEP „EMPIRE”

GŁOGÓW,
UL. PERSEUSZA 1

ZAPRASZAMY

(159GL)

BAR ROZRYWKOWY STUDIO

życzy Państwu Wesołych Świąt

i zaprasza w niedzielę i poniedziałek na

SPECJALNE WIELKANOCNE „JAJA” MUZYCZNE.

Prowadzi Arkadiusz Chomczyk.

Rezerwacja miejsc: ZG. tel. 621-12.

W sobotę 10.04 bar nieczynny.

(ZG-501)

SKLEP

MOTORYZACYJNY

oferuje

w ciągłej sprzedaży:

— części do samochodów

niemieckich,

— części do samochodów

japońskich i francuskich

na zamówienie.

KRÓTKIE TERMINY

REALIZACJI.

Zielona Góra

ul. Kazimierza Wielkiego 10

czynny w godz. 9.00-17.00,

oprócz sobót.

(ZG-487)

SUNTECH Poznań, Piękna 62a

tel. 483-473; fax 232015

polec

TELEFONY I FAXY „PANASONIC”

b1.KXT 2260 (nowości: głośnik, wyświetlacz)

od 1.350 tys.

2.KXT 3250 (sekretarsko-dyrektorski)

od 2.400 tys.

3.KXT 3621 (bezprowadowy)

od 1.500 tys.

4.KXT 2395 (aut. sekretarka)

od 1.850 tys.

5.KXT 3910 (bezprowadowy, podwójna klawiatura)

od 2.400 tys.

6.KXT 3861 (bezprowadowy, wyświetlacz)

od 2.800 tys.

7.KXT 4301 (bezprowadowy, aut. powiadamianie)

od 2.900 tys.

8.FAX F80 (sekretarka + fax)

od 10.800 tys.

9.FAX F50 (sekretarka + fax)

od 9.000 tys.

(m 207006)

PRACA

AGENCJA włoska poszukuje do dzieci pomocy domowe, znaczek 5. 500. Agencja Pośrednictwa Informacyjnego „Adsur” Głogów 1. 186yl

OPERATYWN! - Angielska Firma Wysyłkowa zleci adresowanie kopert, dołączyc 5. 500 zł znaczkami. Pośrednictwo Informacyjne „Adsur”, Głogów 1. 162004yl

SPECJALISTA od rynków wschodnich podejmie pracę w firmie. Gorzów tel. 321-224 po godz. 16. 00. 159617go

KUPNO

KUPIĘ dom do remontu z ogrodem blisko lasu i wody. Lub małe gospodarstwo. Wrocław 514526. 159619go

KUPIĘ przedpłatę. Tel. grzechn. 42-40-76. 63lu

SPRZEDAŻ

AMIGÉ 500, 1 MB ramt, modulator, 100 dysków, literatura „Bajtek”, „Top Secret” itp. 2 jostycki. Informacje ZG tel. 52-49 po 18. 00. 423yg

COMMODORE C-64II z magnetofonem, 10 kaset z progr., 2 jostycki, black box V6, „CIA” 2/92-2/93, lit. - sprzedam. Zielona Góra, tel. 661-31. 900000090403yg

DOMEK jednorodzinny wolnostojący do zamieszkania. Głogów 34-29-73. 99999999158gl

FIAT 126p, 1990 sierpień, pełny FL. Krosno Odrz. Kościuski 13E/8 po 14. 00. 410002yg

KOSZULE flanelowe (szkocka krata) 52. 000 zł ZPO Nielubia 70. k/ Głogowa. 900000000131gl

KURCZĘTA odchowane 5-tygodniowe odbiór 10 maja. Zamówienia Wolsztyn Boh. Bielinka 51. tel. 27-80. 297zg

PARKIET debowy cena 155. 000 m/ kw. Letnica 56. 407yg

PERKUSJĘ SONOR. blachy PAISTE, nagłośnienie: jmkser, końcówka mocy, kolumny - tanio sprzedam. ZG. ul. Powst. W-wy 8/6 po 16. 00. 422p

POLONEZ 1500. 1991. (27 tys przebieg). Głogów ul. Reja 1. tel. 33-57-38. 165gl

SKLEP galanterijny z towarami odstąpię. Krosno Odrz. tel. 546. 411yg

SPRZEDAŻ części opon. good year, cumho, semperit, stomil (wymiana, kominy, zbiorniki, kaloryfery oraz złom stal. i żel. Wydzierżawie stację paliw i plac 5 arów. Szprotawa tel. 229. 385yg

MOTORYZACYJNE

ANALIZA spaliny, regulacje silników sprzętem zachodnim. Głogów ul. Piastowska 5 (pon. -sob. w godz. 9. 00-19. 00). 185yl

AUDI 80 coupe 1.6 benzyna 1985 sprzedam (67 min) lub zamienię na mercedesa 123 207, sierra. Kwieciec 61. 67-220 Grebocice. 160001gl

CITROEN CX20 1983 r. sprzedam lub zamienię na samochód dostawczy. Zielona Góra, ul. Kozuchowska 32a, 10. 00-16. 00. 49pp

Produkcja i sprzedaż opryskiwaczy ciągnikowych 300 i 400 l.

Ślawęcie 44, gm. Góra.

woj. leszczyński.

tel. 35-64.

(glr 159058)

FIATA 126p, 1987 r., stan bardzo dobry sprzedam. Krosno Widok 1/1 po 15. 00. 424003yg

FIATA 126p, rok 1985, pełny lifting sprzedam 3rokWazyjnie. Krosno Piastów 24B/9 po 15. 00. 424001yg

FIATA 126p, rok 1986, FL sprzedam. Krosno Mickiewicza 9/6 po 15. 00. 424002yg

MOTOCYKL Miąsk i dwa kaski - sprze-

ANTENY SATELITARNE

HURTOWNIA BENY-SAT

GŁOGÓW, UL. ŚWIERCZEWSKIEGO 28, TEL. 34-28-44

NOWA SÓL, UL. ŚW. BARBARY 14, TEL. 31-49

polec

ZESTAWY SATELITARNE ORAZ ICH POSZCZEGÓLNE ELEMENTY (TUNER, CZASZA KONWERTER ITD.)

WYJĄTKOWO ATRAKCYJNE CENY DLA SKLEPÓW!

ZAPRASZAMY RÓWNIEŻ ODBIORCÓW INDYWIDUALNYCH

SPRZEDAŻ - MONTAŻ - RATY

Dojazd do 100 km bezpłatny!

Zapraszamy od 8.00 do 17.00

- LODÓWKI, PRALKI,

ZAMRAŻARKI

(prod. Polar Wrocław, Zamek Zagań, Światowit Myszków — sprzedaż detaliczna i hurtowa)

- ANTENY SATELITARNE

- POZYCJONERY

(duży wybór, wyłącznie wysoka jakość, profesjonalny montaż, serwis, dojazd do 100 km bezpłatny)

- SPRZĘT RTV, KOMPUTERY

(TV Unimor, Elemis, Curtis, Commodore, Amiga, monitory)

oferuje

P.H. „ASTRA-BIS”

Głogów, ul. G. Morcinka 37

tel./ fax (070)33-55-29

SPRZEDAŻ RATALNA

m.in. bez poręczyteli

i zaświadczeń

NAJNIŻSZE CENY!

ZAPRASZAMY!

(159082-GL)

UWAGA!!

NOWO OTWARTA

HURTOWNIA

ARTYKUŁÓW

PAPIERNICZO

HIGIENICZNYCH

oraz

CHEMII GOSPODARCZEJ

i KOSMETYKÓW

Zielona Góra,

al. Zjednoczenia 92,

tel. 638-80 w. 27

(teren Centrali Rybnej)

p o l e c a

szeroki asortyment

towarów po atrakcyjnych

cenach,

opłacalnych także dla

hurtowni.

PRZYJDŹ - ZOBACZ

NIE MUSISZ KUPIĆ!

Hurtownia czynna

w godz. 8.00-16.00.

(ZG-507)

Zarząd Gminy w Kotli

ogłasza przetarg nieograniczony w formie wyboru ofert

na sprzedaż nieruchomości zabudowanej położonej w Kotli.

1. Nieruchomość składa się z parceli 523/2 o powierzchni

2.300 m kw. oraz budynku byłego Gminnego Ośrodka Zdrowia

2-kondakcyjnego i 2 boksów garażowych.

Zgodnie z planem zagospodarowania przestrzennego Gminy Kotla

teren posiada funkcje mieszkalnictwa jednorodzinnego o niskiej

intensywności zabudowy. Proponowane przeznaczenie mieszkal-

ne lub usługowo-mieszkalne.

Cenę wywoławczą nieruchomości ustala się na 405.000.000,-zł.

Pismenne oferty z podaną ceną oraz formą zagospodarowania

nieruchomości należy składać w zalakowanych kopertach z dopis-

kiem „Przetarg” do dnia 20 kwietnia 1993 roku w Urzędzie Gminy

w Kotli.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 21 kwietnia 1993 roku

o godz. 10.00 w sali nr 11 UG.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są do wpłacenia wadium

w wysokości 5 % ceny wywoławczej na konto BS Kotla nr 249-18

najpóźniej do 20 kwietnia 1993 r.

Wadium zwraca się natychmiast po przetargu.

Wadium wpłacone przez osobę, która wygra przetarg zaliczone

zostanie na poczet ceny nabycia, a w przypadku uchylenia się

przez Tę osobę od zawarcia umowy, wadium przepada na rzecz

sprzedającego.

Zastrzega się prawo swobodnego wyboru oferty, prawo prowadze-

nia dodatkowych rokowań oraz unieważnienie przetargu bez

podania przyczyn.

(ZK-210)

Fundacja „NASZ SZPITAL”

i Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „UNIWER”

prowadzą skup złomu po bardzo atrakcyjnych cenach w lokalu

przy ul. Moniuszki 7, tel. 621-55, w godz. 7.00 - 17.00.

Istnieje możliwość odbioru złomu własnym transportem po uprzednim zgłosze-

niu telefonicznym. Dostawcy będą premiowani udziałem w losowaniu atrak-

cyjnych nagród rzeczowych w końcu 1993 roku. Zapraszamy do współpracy

również w dziedzinie wykonawstwa budowlanego. Oferujemy:

— szybkie i solidne wykonawstwo robót dekarskich, malarskich,

murarsko—tylnarskich, instalacyjnych, itp.

— wykonawstwo zleceń projektowych różnych branż

— rozsądne ceny i warunki płatności.

Prosimy o kontakt pismenny, osobisty lub telefoniczny w Zielonej Górze,

ul. Zyty 26. pok. 215, tel. 42-61 wew. 306.

ZALECAJĄC NAM ROBOTY WSPIERASZ

FUNDUSZ SZPITALA WOJEWÓDZKIEGO.

Szybko Sprawnie i Solidnie z materiałów tradycyjnych

MIEDZI I TWORZYW SZTUCZNYCH

Instalacje centralnego ogrzewania, wodne kanalizacyjne i gazowe

za gotówkę i na raty wykonuje:

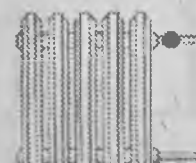
RUREX

PRZEDSIĘWSTWOWO

BUDOWLANO-INSTALACYJNE

ZIELONA GÓRA, ul. Agardowa 36

tel. 62-679



(ZG-524)

„AMOR”

Polskie Biuro

Matrymonialne

OSTBUS

4724 ZH,

WOUW — Holandia;

bezpłatnie kojarzy

Polki z Holendrami.

Przyślij ofertę i zdjęcie.

(19-51)

USŁUGI

ADAX — szamponowanie dywanów, czy-

szczenie tapicerki meblowej, samocho-

dowej, maszynowe czyszczenie posa-

dek. Zielona Góra, tel. 66-333 czynny

całą dobę. 414yg

ATEL - serwis RTV, naprawy i przestroje-

nia; czynny 9-17, soboty 10-14. Zielona

Góra ul. B. Chrobrego 22, tel. 51-18.

401yg

KREDYT nieoprocentowane w syste-

mie argentyńskim 30-200 min. Agencja

„Waldex”, Zielona Góra, tel. 658-45.

417yg

KREGI na studnie, studzienki, szamba,

osadniki na słupy ogłoszeniowe, po-

skrywy dostarcza „BUDBET”, Bud-

rowice tel. 92. 388yg

SYSTEMY alarmowe w obiektach, samo-

chodach z powiadomieniem (znikni w

PZU), montaż. Głogów 31-21-81. 170yl

TRANSPORT 1, 5 tony, 2 osoby, cała

Europa, Niemcy 10% zniżka. Głogów

tel. 34-74-27. 166gl

ZALUJE różne. Głogów, tel. 33-51-35.

140gl

MATRYMONIALNE

(14 Lu) Biuro matrymonialne „Partner”,

Polkowice - Skr 17 tel. 45-24-26 co-

dzienne od 15. 00 do 17. 00 14 Lu 15lu

ATRAKCYJNA pozna przystojnego, fi-

nanсового niezależnego 40-latk. Oferty

BO Zielona Góra dla 522zg

HOLENDRZY posłubia młode Polki do 45

lat. Napisz o sobie, przyślij aktualne

paszportowe foto. Tylko poważne foto-

oferty. Dero Walentyna Zielona Góra

8, box 177 lub Tilburg 5000 AO, box

9144 Holland. 519zg

PANI z wieloma zaletami 44/160 pozna

widowca. Cel matrymonialny. Dzieci 1-2

mile widziane. Oferty: BO Zielona Góra.

17pp

HOLENDR 35 lat inżynier pozna panią

atrakcyjną do lat 30. Cel matrymonial-

ny. Fotooferty angielski, niemiecki, pol-

ski. WIGGER JONKER, DDEVENNEN

13 UITHIZERMEEDEN 9982

HR. go159618

HOLENDR 39 lat wysportowany, niepa-

lający, pozna panią o wesołym usposo-

bieniu zgrabną bezdzietną, Fotooferty

niemiecki, angielski, polski. JOHN

JANSSEN MANDELBOURG 7, a MAAS-

TRICHT 6228 CP. go159618

RÓŻNE

LEGO! - Nowości m-ca kwietnia - pełny

wyбір, najniższe ceny, bardzo bogaty

wyбір innych zabawek oferuje P. H. U.

„NORIMPEX”, Zielona Góra, ul. Lisia

10, tel. 4651 wew. 238. 55pp

SKLEP motoryzacyjny z działką - Zielona

Góra, nawiąże współpracę, oddam w

dzierżawę. OFERTY Biuro Ogłoszeń

NIERUCHOMOŚCI

„Rancho”, do remontu, działka - ogród

15 ar - sprzedam tanio. Krosno tel. 396.

503zg

DO wynajęcia piętrowy pawilon handlowy

z mieszkaniem o pow. 75 m kw. plus

działka 550 m kw. Zielona Góra. Oferty

Biuro Ogłoszeń Gazeta Nowa dla 47pp

DOM jednorodzinny (pomiedzy Rudnow-

ską a os. Piastów, c. o. gazowe, telefon)

- sprzedam, cena 600 mln. Głogów

Redaguje kolegium: Andrzej Buck - redaktor naczelny, Konrad Stangiewicz - z-ca red. naczelnego, Janusz Klimek - sekretarz redakcji, Jacek Patajas - z-ca sekretarza redakcji, Małgorzata Stolarska, Roman Siuda (dział sportowy), Wojciech Strzyżewski (dział lokalny).

Korespondenci zagraniczni: BERLIN - Wojtek Mróz, BONN - Przemysław Konopka, BRUKSELA - Roman Polakiewicz, HARARE (Afryka) - Wanda Narozna, MALMOE - Artur Leczycki, MOSKWA - Aleksander Czerepanow, PARYŻ - Liliana Batko, RYIM - Jacek Moskwa, SAN FRANCISCO - Jan Palarczyk.

Adres redakcji: 65-048 Zielona Góra, al. Niepodległości 22, tel. 710-77, fax 722-55.

Oddziały redakcji: Głogów, pl. Tysiąclecia, dworzec PKP, tel. 33-29-11, Anna Białęcka, Gorzów, ul. Chrobrego 31, tel. 271-49, 226-25, Kaja Kunicka, Lubin, ul. Wyszyńskiego 10, tel. 42-42-54, Mirosław Drews.

Dział łączności z czytelnikami - Elżbieta Waleńska, w. 204.

Kier. korekty - Barbara Pękalska

Wydawca: Oficyna Wydawnicza „Głos Wielkopolski”,

Prezes Zarządu: Marian Marek Przybylski,

60-955 Poznań, ul. Grunwaldzka 19, adres pocztowy skr. nr 115

Skład komputerowy: „Gazeta Nowa”, Druk: Poligraf-Zielona Góra.

Prenumerata: Ruch S.A.

Oddziały: Gorzów, ul. Grobla 30, Legnica, ul. Kardynała Kominka 30, Zielona

Góra, ul. Bohaterów Westerplatte 198.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie zwraca nie zamówionych

tekstów, zdjęć i rysunków. Zastrzega sobie prawo do skracania otrzymanych

materiałów i zmiany tytułów.

Biura ogłoszeń: Redakcja i oddziały redakcji. GAZETA NOWA

FIRMA „EFEKT-RG”

POLECA - pralki automa-
tyczne i wirnikowe
- lodówki
- zamrażarki
oraz inny sprzęt
gospodarstwa domowego,
a wszystko najtańsze w Zielonej
Górze!

Do każdej pralki lub lodówki
zakupionej w naszym sklepie
dołączamy niespodziankę!
Zapewniamy również montaż
podłączenia pralki w domu Klienta
- gratis!

Zakupiony sprzęt w naszym sklepie
dowozimy własnym transportem.
POLECAMY RÓWNIEŻ USŁUGI
W ZAKRESIE NAPRAWY
SPRZĘTU AGD

- PRAŁEK AUTOMATYCZNYCH
- LODÓWEK
- ZAMRAŻAREK
- PIECY (KOTŁÓW) GCO (produk-
cji Pedom-TERMET Świebodzice)
oraz inne drobne naprawy.

Zapraszamy serdecznie do naszego sklepu
w Zielonej Górze, ul. Jasna 12,
tel. 625-34 (koło kawiarni „Filipinka”)

**PRZYJDŹ I SPRAWDŹ - U NAS
CENY SĄ NAJNIŻSZE!!!** U11



**SKUTECZNA NAUKA JAZDY
SAMOCHODEM I MOTOCYKLEM
MOTOREX OFERUJE
SZCZEGÓLNE DOGODNE WARUNKI
SZKOLENIA I ZAPŁATY**

— szkolenie: 5 tygodni
— zapłata: 5 miesięcy
CENY
— teoria — 349.000 zł
— jazda — kat. B — 1.200.000 zł
— jazda — kat. A — 500.000 zł
Pierwszą wpłatą tylko 100.000 zł
NAJBLIŻSZE KURSY
— 19 kwietnia godz. 17.00 MOTOREX ul. Sulechowska 32, tel. 51-85
— 20 kwietnia godz. 17.00 Dom Kultury NOVITA ul. II Armii tel. 604-40
**W UBIEGŁYM ROKU ZIELONOGÓRZANIE DECYDUJĄCY SIĘ NA
SWOJE PIERWSZE PRAWO JAZDY NAJCZĘŚCIEJ WYBIERALI
MOTOREX** (U-1B)

Urząd Gminy
w Grębocicach
ogłasza
**pisemny przetarg
nieograniczony**
na wybudowanie Wiejskiego
Domu Kultury
w Proszycach.
Oferty należy składać
w siedzibie
Urzędu Gminy do dnia
20 kwietnia 1993r.
Zastrzega się prawo
swobodnego wyboru oferenta
oraz odstąpienie od przetargu
bez podania przyczyn. (163gł)



Kupując do 31.05.1993

**„NOWE ROZMÓWKI
POLSKO - ANGIELSKIE”**

Bierzecie Państwo udział w losowaniu:
Nagrody Głównej
5 kursów języka angielskiego
5 słowników
50 kompletów notesów

Aby wziąć udział w losowaniu należy przesłać 30.000 zł przekazem pocztowym na adres:
Zakład Usługowo - Handlowy „RIVOP”, ul. Nowa 24, 66-100 Sulechów

(Realizacja zamówień w 21 dni od dnia wpływu pieniędzy. Koszt przesyłki pokrywa Wydawca.)

„MEGAN”

GŁOGÓW, ul. MICKIEWICZA 59
**NOWA HURTOWNIA SPOŻYWCZA
ZAPRASZA**

codziennie od 7.00 do 17.00
soboty od 8.00 do 13.00

**Duży asortyment towarów - ceny konkurencyjne
„Winiany” - ceny fabryczne** GL147

**MOZAIKA
PARKIETOWA
OZDOBNA
I TRADYCYJNA
od 75 tys. m kw.
KRZYCKO WIELKIE 81A**

LESZNO, tel. 20-22-71 (154gł)

OPONY

używane zachodnie

CZĘŚCI

do różnych pojazdów

AUTO-KOMIS Zielona Góra
ul. Kościuszki 32A, w godz. 10.00-16.00

**CAŁODOBOWA
AGENCJA TOWARZYSKA**

„IMPULS”

zapewnia towarzystwo
miłych Pań.
Zielona Góra
tel. 65-188. (zg454)

Biurowe Usług Turystycznych
„TRAMP”
Zielona Góra ul. Moniuszki 1,
tel. 709-60, ttx 043-2438
oferuje:
— wypocznik na Krymie—SUDAK,
w sezonie letnim
w cenie 3.600.000 zł. Zapewnia się:
noclegi w pok. z łaz., cał. wyż.,
transport + samolot.
— wypocznik we Włoszech—Mari-
na Romea k/ Równy
hotel z wyż., w cenie od 3.450.000 zł.
— noclegi w Bibione, Lido Adriano
i Ostii k/ Rzymu
w cenie od 880 tys. zł za tydzień.
— wycieczki w sezonie letnim
do Paryża, na Łazurowe
Wybrzeże i do Rzymu. (ZK-203)

Przyjmuję zamówienia
na sadzonki chryzantem
ciężkich,
wielkokwiatowych
i doniczkowych,
sprzedam cebule lilii
STAR GAZER.
OCHLA 14A
KZIELONEJ GÓRY
TEL. 15-04 (wieczorem). ZR479

**WSZYSTKO
DO MONTAŻU
INSTALACJI
MIEDZIANYCH**

wodociągowych, c.o.
i chłodniczych

oferuje:
„CUPRUM” s.c.
LESZNO,
UL. NARUTOWICZA 16
tel. (0-65)20-54-12
fax 20-74-25

* Zapraszamy
do współpracy
wykonawców,
sklepy i hurtownie.
* Organizujemy
również szkolenia
- najbliższe
16-17.04.93r. (161gł)

**POLSKA FABRYKA LICZNIKÓW
MODO—PRODUCT w Słupnie k/ Warszawy**

połącza
najnowocześniejsze, najtańsze, niezawodne, odznaczone
Złotym Medalem MPT'93

WODOMIERZE MIESZKANIOWE

w cenie: zimna woda — 292.000 zł
ciepła woda — 307.000 zł
załączka — 28.000 zł
CIEPŁOMIERZE LEC.

Pełny serwis gwarancyjny i pogwarancyjny.
ZAPRASZAMY

Spółdzielnie Mieszkaniowe, ABM-y, hurtownie.

Prowadzimy sprzedaż detaliczną i montaż.

Dystrybutor: F.H.U. ZIELONA GÓRA, UL. MORELOWA 45/4
TEL. 280-49 OD 10.00 DO 15.00. (ZG 474)



Hurtownia

Artykułów

Chemicznych

i Przemysłowych

K R A M E X

67-100 Nowa Sól, ul. Staszica 1,
tel. 7221 wew. 202, fax / tel. 4685
Leszno, ul. Narutowicza 76, tel. 20-27-43
Lubin, ul. Małomska 48, tel. 44-27-41
Szprotawa, ul. Kolejowa 15, tel. 33-43

zyczy swoim Klientom
WESOŁYCH ŚWIAT WIELKANOCNYCH
Kupując u nas możecie pewnie być, że o takich towarach
inni mogą śnić. Skorzystaj z naszej propozycji
— w stałej sprzedaży 1500 pozycji. (ZG—498)

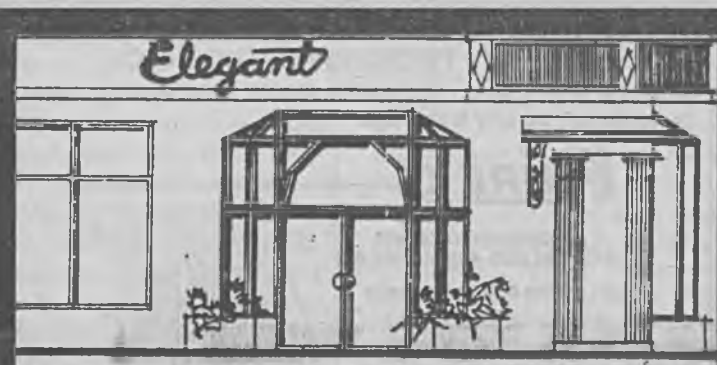
SK SZRONPOL ITALIANA j.v.

Oddział Poznań, ul. Ściegiennego 10, tel. 666-919

oferujemy, jako oficjalny DEALER w Polsce

NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI URZĄDZENIA CHŁODNICZE:

* monobloki (Zanotti),
* laski i szafy chłodnicze (Arneg, Framec, Arevallo),
* klimatyzatory (Amcor),
* komory chłodnicze i linie produkcyjne (Fata),
* płyty poliuretanowe (Ems),
* drzwi chłodnicze (Foris Index)
oraz tunele hartownicze, kompletne wyposażenie placówek
gastronomicznych (Zanussi).
Ceny konkurencyjne, szybka realizacja, serwis gwarancyjny,
sprzedaż gotówkowa, ratalna lub leasing. (ZG—498)



**SKLEP ELEGANT POLECA
odzież męską renomowanych firm**

- GARNITURY Z FIRM „VISTULA”, „INTERMODA”, „MANCONI”
- PŁASZCZE I KURTKI Z FIRM „PROCHNIK”
- KOSZULE Z „WÓLCZANKI” I „ROMEO”

i dużo innych dodatków

podnoszących estetykę waszych ubiorów

Sklep „ELEGANT” zaprasza codziennie w godz. 10.00-18.00,
w soboty 10.00-14.00

al. Niepodległości 1, Zielona Góra U-12

BONISAT-T. BOGDANOWICZ

TEL./FAX 624-72

al. Wojska Polskiego 82/29, IVp

MONTAŻ ANTEN:

* telewizyjnych I-II pr. 1,2,3

odbiorniki

* radiowych 66-108 MHz

* satelitarne Manhattan

* instalacje antenowe

podtynkowe w domkach,

pensjonatach od 4 do 30

odbiorników

* obrotowe antenowe

(druga antena cena 1,8 min zł)

NAPRAWA SPRZĘTU

ORION-OTAKE. (ZG 488)

**Zarząd Banku
Spółdzielczego
w Lubinie**

informuje,

że dnia 14.04.93 o godz.

17.00 w sali Miejskiej

Spółdzielni Zaopatrzenia

i Zbytu w Lubinie

ul. Kolejowa 2

(nad restauracją Dworcowa)

odbędzie się zebranie

członków Banku

Spółdzielczego w Lubinie.

Zarząd B.S. Lubin. (Lub-58)

**BIOENERGOTERAPEUTA
KREGARZ
Z KIJOWSKIEJ KLINIKI
PROF. KASJANA**

* Rozpoczyna przyjęcia

od 14.04.93 r.

Seanse tylko

indywidualne.

Gabinet — Głogów,

ul. Mickiewicza 53 (GPB)

Rejestracja 12.00-17.00

Tel. 33-52-25 (114 gł)

Hurtownia Spożywcza

GRAF

Głogów, ul. Sikorskiego 46
(dawniej Świerczewskiego)

Tel. 33-25-82

Zielona Góra, ul. Osadnicza 2, tel. 56-03

Czynna od poniedziałku do piątku 8.00 - 16.00

w soboty 8.00 - 12.00

Poleca w cenach producenta i zbliżonych

* Artykuły cukiernicze firm:

- Goplana, Jutrzenka, Magnolia, Bałtyk, Vobro, Kopernik

* Koncentraty spożywcze Winiary i Amino

* Konserwy rybne „Łosoś” Ustka

* Konserwy mięsne ZM Koło, ZM Poznań

Posiadamy również w niskich cenach:

→ Napoje Hellena, Freya

→ Kawę Jacobs, Wiener, Cappuccino, Posti, Prima oraz herbaty

→ Margarynę Haussähls, Masmix

→ Przetwory owocowo - warzywne „Kotlin”. GL-25

IMPORT - EXPORT - PRODUKCJA

ANNA I RYSZARD CISEK

zapraszają do:

1. KWIACIARNI:

wykonujemy

- kompozycje

- kwiatowe

- wiązanki,

- wieńce,

- kosze

- sztucznych,

- dodatki do kwiatów

2. HURTOWNI:

sprzedajemy

- kwiaty doniczkowe

- kwiaty cięte,

- kompozycje z kwiatów

- kwiaty cięte,

- rośliny rabatowe

- rośliny rabatowe

- rośliny rabatowe

- rośliny rabatowe

- rośliny rabatowe

- rośliny rabatowe

- rośliny rabatowe

- rośliny rabatowe

- rośliny rabatowe

- rośliny rabatowe

- rośliny rabatowe

- rośliny rabatowe

- rośliny rabatowe

- rośliny rabatowe

- rośliny rabatowe

- rośliny rabatowe

- rośliny rabatowe

- rośliny rabatowe

- rośliny rabatowe

- rośliny rabatowe

- rośliny rabatowe

- rośliny rabatowe

- rośliny rabatowe

- rośliny rabatowe

- rośliny rabatowe

- rośliny rabatowe

- rośliny rabatowe

- rośliny rabatowe

**URZĄDZENIA CHŁODNICZE
NAJNOWSZEJ GENERACJI
KRAJOWE • IMPORTOWANE**

Czesław
BANASZKIEWICZ
66-400 GORZÓW WLKP.
UL. GRABOWA 9
TEL./FAX 222-76

**KOMPLETNE WYPOSAŻENIE
CHŁODNICZE PLACÓWEK
HANDLOWYCH**

• GASTRONOMICZNYCH
ZAKŁADÓW PRODUKCYJNYCH
PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO
I MLECZARSKIEGO

**CHŁODNICTWO
KLIMATYZACJA**

KOMORY CHŁODNICZE
ZEROWE I ZAMRAŻALNICZE
LADY I WITRYNY CHŁODNICZE
SZAFY OSZKŁONE I ZAMRAŻARKI

FACHOWE DORADZTWO
• PROJEKT • DOSTAWA •
• MONTAŻ • SERWIS •

**Firma P.H.U. „VICOMET”
spółka z o.o.**

**OFERUJE DO SPRZEDAŻY
I MONTAŻU:**

- instalacje z tworzyw sztucznych systemu
FRIATHERM,

- grzejniki firmy

CONVECTOR,

- zawory termostatyczne firmy

DANFOS,

- zgrzewarki i maszyny pakujące firmy

AUDION.

**ZAPRASZAMY
DO WSPÓŁPRACY SKLEPY I FIRMY
INSTALACYJNE.**

67-200 GŁOGÓW, ul. Morcinka 8 (MOGADOR)

tel. (070) 33-22-08

58-305 WAŁBRZYCH, ul. Kosteckiego 9

tel. (074) 254-81 wew. 240 (125gł)

ZDROWIE!

ZDROWIE!

ZDROWIE!

Aby choroba nie stała się dla Ciebie finansową katastrofą przystąp do:

WSPÓLNOTY HIPOKRATESA

Wpłać 200 tysięcy złotych na konto Spółki (WBK VI O/Poznań nr 356224 -15714-136, Lekarska Spółka z o.o. „Hipokrates” z dopiskiem: Wspólnota Hipokratesa. W zamian po miesiącu od daty wniesienia wpłaty Ty i członkowie Twojej najbliższej rodziny (współmałżonek, dzieci) uzyskujecie prawo do:

- 50% zniżki za pięć dowolnych usług lekarskich w ciągu całego roku z wyjątkiem: badania na tomografie komputerowym — zniżka 25% usług stomatologicznych — zniżka 30%
- Specjalna oferta dla emerytów i rencistów I i II grupy 60% zniżki za pięć dowolnych usług lekarskich w ciągu roku (przy wpłacie wpisowego w wysokości 200 tysięcy złotych); 60% zniżki za trzy dowolne usługi lekarskie w ciągu roku (przy wpłacie wpisowego w wysokości 120 tysięcy złotych) z wyjątkiem: badania na tomografie komputerowym (30%) usług stomatologicznych (30%)

ZWIELOKROTNIE NIE WPISOWEGO UPOWAŻNIA DO KORZYSTANIA ZE ZWIĘKSZONEJ ILOŚCI WIZYT, PROPORCJONALNIE DO WPŁATY. PRZY 2.000.000 ZŁ — WPISOWEGO OTRZYMUJESZ W ROKU DOWOLNĄ ILOŚĆ WIZYT ZE ZNIŻKĄ 50%. (z wyjątkiem tomografu komputerowego — 25% zniżki i usług stomatologicznych, również 25%). Termin wpłat wpisowego upływa z dniem 31 maja 1993 roku. Podstawą zakwalifikowania do Wspólnoty Hipokratesa jest okazanie dowodu wpłaty przy pierwszej wizycie.



Badania diagnostyczne, profilaktyka, leczenie w nowoczesnych gabinetach lekarskiej Spółki z o.o. „Hipokrates” Poznań, ul. Floriana 3 (tutaj obok Rynku Jeżyckiego) wejście od Dąbrowskiego na wysokości nr 75 lub od ulicy Kościelnej (za kościołem) — patrz mapka.

47-26-11



Gabinety czynne w każdy dzień powszedni.
Rejestracja telefoniczna i osobista.
Najnowocześniejszy sprzęt medyczny.
doświadczeni specjaliści czekają na Ciebie.



ZAKRES USŁUG ŚWIADCZONYCH PRZEZ SPÓŁKĘ LEKARSKĄ „HIPOKRATES”:

- ▲ **Centrum Okulistyki:** rozpoznawanie i leczenie chorób narządu wzroku, rozpoznawanie i leczenie zezów, komputerowe badanie wzroku, komputerowe badanie pola widzenia, dobieranie szkieł okularowych i soczewek kontaktowych, ultrasonograf oka, leczenie laserem, sprzedaż soczewek kontaktowych wraz z płynami.
- ▲ **Centrum Kardiologii:** diagnostyka i leczenie nadciśnienia tętniczego, badanie EKG i analiza specjalisty kardiologa, test wysiłkowy na bieżni ruchomej, echokardiografia (kolor, Doppler).
- ▲ **Centrum Dermatologii:** leczenie alergicznych chorób skóry, łuszczycy i chorób pokrewnych, liszaja płaskiego, trądzika pospolitego i różowatego, znamion, owrzodzeń podudzi, chorób tkanki łącznej, chorób włosów i chorób przenoszonych drogą płciową.
- ▲ **Centrum Badań USG:** Badania: narządów jamy brzusznej, tarczycy, gruczołu krokowego, bioderek dziecięcych, naczyń (aorty, tętnice, żyły), badania ginekologiczno-położnicze (wykrywanie: wczesnego stadium nowotworów narządów rodnych, wad płodu we wczesnym okresie, ciąży)

oraz pełen zakres usług w gabinetach:

reumatologicznym, stomatologicznym, ginekologicznym, chirurgicznym, laryngologicznym, neurologicznym, ortopedycznym, gastroenterologicznym, internistycznym, testów alergenowych i odczuć, dermatologii dziecięcej.

„Hipokrates” proponuje i zaprasza.

Zauważcie Państwo! I tak na przykład przy wpłacie 400 tysięcy złotych korzystacie z 10 wizyt w ciągu roku:

	normalna opłata	pacjent płacony jako uczestnik Wspólnoty Hipokratesa
kardiolog	200.000	100.000
echokardiografia	250.000	125.000
USG	200.000	100.000
okulista	150.000	75.000
alergolog	250.000	125.000
dermatolog	150.000	75.000
stomatolog	300.000	210.000
tomograf	2.000.000	1.000.000
chirurg	150.000	75.000
ginekolog	150.000	75.000

Razem 2.610.000 2.455.000

+ 400.000 wpisowo

= 2.855.000,

Twój zysk: 955.000.

Zyskujesz na 10 wizyt płać bezpłatnych.

Na miejscu dobrze zaopatrzona w leki ogólnodostępna apteka.

Zapraszamy lekarzy do współpracy, a ich pacjentów do korzystania z naszego sprzętu medycznego:

- Δ **TOMOGRAF KOMPUTEROWY IQ FAST** amerykańskiej firmy Picker do badań głowy, kręgosłupa, oczodołów, klatki piersiowej, serca, jamy brzusznej, miednicy, naczyń krwionośnych.
- Δ **ULTRASONOGRAF NAJNOWSZEJ GENERACJI FIRMY ACUSON** z USA w wersji kolorowej z Dopplerem, z możliwością utrwalenia przebiegu badania na fotografii i taśmie wideo. Jedyny, na którym można wykonać badanie naczyń krwionośnych i ocenić zaawansowanie zmian miażdżycowych w organizmie, potrafiący wykonać dokładną analizę pracy serca z podaniem parametrów hemodynamik, ocenić wczesne stadia nowotworów narządów rodnych, wczesne stadia ciąży, wady płodu w początkowym okresie rozwoju.
- Δ **LASERY ARGONOWY I CO₂** wykorzystywane w dermatologii, okulistyce, i ginekologii.
- Δ **STRESS TEST** Δ bieżnia ruchoma amerykańskiej firmy Quinton.



LEKARSKA SPÓŁKA

HIPOKRATES

POZNAŃ, ul. Floriana 3 (wejście od ul. Dąbrowskiego 75), ☎ 47-26-11



Brian Karger

Chińska kuchnia i dobry film

Od trzech sezonów na polskich torach żużlowych roi się o zagranicznych gwiazd. W sezonie 1993 w ekipie K.S. Morawski Zielona Góra zadebiutował duński internacjonalista Brian Karger ubiegłoroczny finalista indywidualnych i drużynowych mistrzostw świata.

— Startowałeś w Danii, Anglii, Niemczech i Szwecji, a teraz podpisujesz kontrakt z zielonogórskim klubem. Jak do tego doszło?

— W ubiegłym roku zostałem zaproszony do udziału w rewanżu za finał IMS do Zielonej Góry i po rozmowie z prezesem Zbigniewem Morawskim wyraziłem chęć startów w jego klubie. W lutym br. podpisałem kontrakt.

— Na jakich warunkach?

— Wystąpię w prawie wszystkich spotkaniach ligowych, a za punkt otrzymam 200 marek niemieckich oraz zwrot kosztów podróży (1.000 DM). Chcę sprawdzić się na torach dłuższych niż angielskie i duńskie. Do ulubionych obiektów zaliczam brytyjskie w Arena Essex i King's Lynn. Tegoroczny sezon na Wyspach rozpocząłem dość dobrze, gdyż wygrałem silnie obsadzony turniej w Ipswich. W Polsce jak dotychczas także idzie mi nieźle, gdyż do udanych zaliczam występy ze Stalą Rzeszów w Zielonej Górze i w lubuskich derbach ze Stalą w Gorzowie.

— Poza K.S. Morawski reprezentujesz także barwy trzech innych zespołów...

— Tak to prawda. W Danii ścigałem się w Slangerup do którego przeszedłem z Fredericii, w Wielkiej Brytanii w Arena Essex (poprzednio przez kilka sezonów w Swindon przyp. M.S.), w Szwecji będę w tym sezonie tylko rezerwowym w Bysarnie Visby. Zrezygnowałem z występów w Niemczech, gdyż mam licencję duńską. W ubiegłym roku wystąpiłem w Bundeslidze w barwach Diedenbergen.

— Ile startów planujesz w bieżącym roku?

— Z Areną Essex mam umowę na 55 startów, ze Slangerup na 10 meczów. Dochodzą występy w Polsce, Szwecji i starty w międzynarodowych imprezach. Prawdopodobnie uzbiera się ok. 100 imprez.

— Czy wystąpisz na torach długich bądź trawiastych?

— Jeżdżę tylko na torach klasycznych. Starty rozpocząłem dość niefortunnie, bo od wyścigów na motocyklu o pojemności 500 ccm. Natomiast wielu moich kolegów z reprezentacji, najpierw ścigało się na maszynach o pojemności 80 ccm.

— Jakim dysponujesz sprzętem?

— Włoskie silniki GM przygotowuje mi w tym sezonie John Olsen, a w ubiegłym roku korzystałem z usług Pera Smedegaarda i Jana B. Andersena.



Fot. Marek Woźniak

— Kto jest twoim sportowym idolem?

— Mój rodak Erik Gundersen. Cenię także umiejętności futbolisty Prebena E. Larsena.

— Czy twoi dwaj bracia także próbowali sił w speedway'u?

— Ole i Benny są tylko moimi kibicami, podobnie jak siostra Majbritt, rodzice i sympatia Heidi.

— Zapewne wiesz o twojej

sympatii, nieco zasmuci zielonogórskie fanki. Podaj jednak trochę szczegółów dotyczących życia osobistego.

— Urodziłem się 9 lutego 1967 roku w Horsens, gdzie mieszkam do dziś. W Anglii osiedliłem się w Benfleet. Mam niebieskie oczy, 172 cm wzrostu i wagę 61 kg.

— Ulubione potrawy i napoje.

— Lubię jeść wszystko, a w szczególności potrawy kuchni



Poznań bez męskiej koszykówki?

Czwarty mecz Stal-Zastal

Wydarzeniem czwartkowej serii spotkań w I lidze koszykarzy był protest zawodników Lecha, którzy we własnej hali oddali punkty walkowerem Śląskowi Wrocław, który tym samym zapewnił sobie awans do pierwszej czwórki. Mecz się rozpoczął, kosza zdobył Zyskowski i wówczas trener Kijewski poprosił o czas, a następnie wyjaśnił, że klub nie wywiązał się z zobowiązań finansowych wobec zawodników i ci podjęli taką decyzję. Zawsza słysząc głosy, że w grodzie Przemysława nastąpiła agonia męskiego basketu. Drużyna Zastalu-Fortum Zielona Góra rozegrała trzeci mecz ze Stalą St. Wola, tym razem w hali rywali. Zwyciężyła Stal różnicą jednego punktu. W piątek czwarty mecz.

STAL ST.W. — ZASTAL 75:74 (44:43).

Stal: Czaska 20, Szyński 11, Karolak 24, Zawalin 5, Prawica 13, Wyka 2.

Zastal: Krzyżniński 15, Rajkowski 13, Demur 13, Jechorek 12, Markiewicz 15, Bortnowski 4, Szczepaniak 2, Mazur 0.

Sędziowali: W. Zych i G. Ziemblicki (obaj Wrocław). Widzów ok. 1800.

Do prezentacji w roli straszaka wyszli utykający Aleksander Szostopał i Stanisław Szewdo, ale żaden z nich nie zagrał. Stalowy grający w 6-osobowym składzie kolejny raz okazali się drużyną z charakterem i po ciężkim boju zaszczenie zwyciężyli. Generalnie mecz oceniał — gospodarze popełnili mniej błędów i to przeważało.



Sukces Polek w Anglii

Do kraju powróciły dwie nasze pięcioboistki Dorota Idzi (Legia Warszawa) i Edyta Małoszyc (Lumel Zielona Góra), które w angielskiej miejscowości Milton Keynes wzięły udział w jednodniowych zawodach kwalifikacyjnych do mistrzostw świata.

Ze względów oszczędnościowych nasze zawodniczki pojechały bez trenera, co nie przeszkodziło im zaprezentować się z najlepszej strony. Idzi zajęła pierwsze miejsce — 5.245 pkt., a Małoszyc czwarte — 5.047 pkt.

Było 6:4 dla Stali gdy w 3 min. Rajkowski trafił „za trzy” i aż do 19 min. zastalowy minimalnie wygrywali, w 15 min. nawet 37:29. W późniejszej „wymianie ciosów” nieco skuteczniej poczynali sobie koszykarze Stali.

Tuż po wznowieniu gry celnie rzucili Jechorek i Markiewicz, trafieniem zza linii 6,25 m odpo-

Zadecyduje trzeci mecz

Koszykarki ekstraklasy rozgrywały w czwartek trzeci mecz fazy play off. Gorzowski Stilon zrewanżował się zespołowi AZS Poznań za sobotnią porażkę w hali akademickiej. 9 bm. decydujący mecz, również w Gorzowie (pocz. o godz. 17.00).

STILON — AZS FREYA 95:78 (48:37)

Stilon: Cyfer 0, Sieliwiorstowa 1, Danielewicz 4, Oziembłowska 16, Stanisławska 23, Szamyrer 16, Żuk 6, Cichocka 1, Rutkowska 11, Wiecezorek 17.

AZS Freya: Pawłowska 2, Karszuba 8, Rytter 0, Grzeszczyk 7, Bartocha 2, Krzyżanowska 0, Fomina 16, Pluta 16, Słabecka 27, Przybylska 0. Sędziowali: Leszek Pujdak (Koszalin) i Eugeniusz Torchała (Gdańsk). Widzów ok. 200.

Obie drużyny grały aktywnie w obronie. Mimo to dopiero po pięciu minutach sędziowie odgryźdali pierwsze przewinienie. Minutę później na tablicy widniał remis 12:12. Wystarczyła jednak chwila nieuwagi ze strony poznanianek, a Mariola Stanisławska i Beata Szamyrer popisały się celnymi rzutami zza linii 6,25 m i gorzowlanki odskoczyły na sześć punktów (20:14). Przez znaczną część pierwszej połowy miejscowe koszykarki wygrywały niewielką różnicą punktów jednak w końcówce Stanisławska i Szamyrer przypominały, że potrafią trafić „za trzy” i przewaga wzrosła.

Później różnie bywało i jeszcze na dziesięć minut przed końcem meczu miejscowe zawodniczki prowadziły różnicą tylko 7 punktów (70:63). Wówczas przeprowadziły kilka szybkich i składowych akcji zdobywając 10 punktów, nie tracąc żadnego. W końcówce trenerzy obu drużyn zdecydowali się na grę dwiema piątkami.

Ryszard RACHLEWICZ
Pozostałe wyniki: Wisła Kraków — Stal-Bobrek Bytom 84:71 (48:33), AZS Toruń — Włocławski Białystok 58:56 (25:24), Stal Brzeg — Star Starachowice 83:63 (39:29).

O miejsca 1-8: Start Lublin — Olimpia Poznań 69:75 (41:45), Śląsk Wrocław — Bałtyk Gdynia 72:58 (31:24).

Pod patronatem „Gazety Nowej”

Głogów stolicą duathlonu

Już za kilka tygodni, 23 maja odbędą się w Głogowie otwarte Mistrzostwa Polski w duathlonie — bieg na dystansie 7,3 km, jazda na rowerze 30 km i bieg 3,5 km. Do udziału zaproszono nie tylko polskich zawodników.

Organizatorem imprezy jest Centrum Sportowe „Głogowski Triathlon”, Urząd Miasta Głogowa, Miejski Ośrodek Kultury i Polski Związek Triathlonu. Głównym sponsorem imprezy jest firma Soft Drink, a imprezie patronują „Gazeta Nowa” i wojewoda legnicki, Stanisław Walkowski.

Będzie to już trzeci zawody duathlonowe w Głogowie, a drugie o randze mistrzostw Polski. Tegorocznej imprezie będzie się przyglądała międzynarodowa komisja oceniająca organizację mistrzostw, która zadecyduje czy Głogów będzie kandydował do grona miast

ubiegających się o prawo gospodarza mistrzostw Europy w tej dyscyplinie.

Do organizatorów już napływają zgłoszenia zawodników. Ci, którzy nie otrzymali karty zgłoszeniowej mogą zasięgnąć szczegółowych informacji w biurze organizacyjnym pod nr telefonu w Głogowie 34-55-65 w godz. od 9.00 do 13.00.

W ubiegłym roku mistrzostwo Polski zdobył Dariusz Szarmach, który będzie bronił w maju tytułu, przyjeżdżając do Głogowa prosto z mistrzostw świata w Szwajcarii. Być może wystartuje także mistrzyni Polski Anna Sulima oraz jej koleżanki i koleżdy pięcioboistki.

Impreza towarzysząca mistrzostwom będzie Bieg Sponsorowanych Koszyk. Wezmą w niej udział uczniowie szkół podstawowych. Warunkiem startu jest zgłoszenie przez szkołę grupy co naj-

mniej 50-osobowej, chętnie będą widziane grupy stu dzieci, gdyż na taką ilość przygotowani są organizatorzy. Istnieje możliwość łączenia reprezentacji szkół, zwłaszcza w przypadkach małych szkół wiejskich. Każda drużyna wylosuje swojego sponsora, który ufunduje koszulkę, a także „wrzuci” do puli wartościową nagrodę. To duża szansa dla borykającego się z problemami finansowymi sportu szkolnego, gdyż główną nagrodą będzie znaczna kwota pieniężna. Dzieci zaś otrzymają nagrody rzeczowe. Organizatorzy liczą, że impreza wzbudzi zainteresowanie dyrekcji szkół i nauczycieli wychowania fizycznego, nie tylko ze względu na nagrody, a dzieciom dana zostanie szansa zabawy w myśl zasady Coubertina: „Ważny jest udział, a nie zwycięstwo”. Sponsorami biegu będą „Gazeta Nowa”, „Gazeta Lubuska”, „Sami”, „Gazeta Legnicka” i „Konkrety”, a także firma Głogol, cukiernia „Pawlikiewicz”, Lang — Rover, Animex, salon meblowy Mogador. Lista sponsorów jest nadal otwarta.

Anna BIAŁECKA



Milan pierwszym finalistą

Sporo emocji przeżywali sympatycy futbolu obserwując mecz piątej kolejki rozgrywek w grupach półfinałowych Ligi Mistrzów. W tej serii spotkały się bowiem drużyny zajmujące dwie pierwsze lokaty. Finalistę poznaliśmy jedynie w grupie „B”, w której Milan wygrał kolejne piąte spotkanie. W grupie „A” atut własnego stadionu nie wykorzystał zespół Olympique, który zremisował z Glasgow Rangers. Sytuację wyjaśni ostatnia kolejka.

Grupa „A”: Olympique Marsylia — Glasgow Rangers 1:1 (1:0), CSKA Moskwa — FC Brugge (mecz odbył się w Berlinie) 1:2 (1:1).

Grupa „B”: PSV Eindhoven — FC Porto 0:1 (0:0), IFK Göteborg — AC Milan 0:1 (0:0).

Tabela				
1. Olympique	5	7	13:4	
2. G. Rangers	5	7	7:5	
3. FC Brugge	5	5	5:7	
4. CSKA Moskwa	5	1	2:11	
Grupa „B”:				
1. AC Milan	5	10	9:1	
2. Goeteborg	5	6	7:6	
3. FC Porto	5	3	3:5	
4. Eindhoven	5	1	4:11	

Przedtem śnieg, teraz deszcz

Mecz I ligi żużlowej pomiędzy ROW Rybnik i Polonią Bydgoszcz (8 bm.) został odwołany. Sędzia Stanisław Pienkowski z Gorzowa już po raz drugi musiał przełożyć zawody tych zespołów (pierwotnie miały się one odbyć 28 marca), ponieważ po ostatnich opadach tor

w Rybniku był bardzo grząski i zupełnie nie nadawał się do jazdy. Nowy termin spotkania zainteresowane kluby ustaliły na 21 bm.

Sędzia Benon Dembiński z Leszna odwołał planowane na 8 bm. w Krośnie zawody II ligi KKZ Kro-

sno — Victoria-Rolnicki Machowa. Powodem były obfite opady deszczu. Spotkanie przełożono na 22 bm. o godz. 16.00. Jest to już trzeci planowany termin zawodów. 28 marca mecz KKZ — Victoria został odwołany z powodu obfitych opadów śniegu.

Marek STANISZEWSKI

RADIO ZIELONA GÓRA

PIĄTEK

Wiadomości od północy do 20.00
co godzinę
Lubuskie Aktualności: 16.10
BBC: 7.00, 16.00, 22.00-23.00
6.05 Radioporańek
9.05 Studio Reklama
11.05 Radio-Teraz — C. Galek
14.05 Studio Reklama
15.05 Audycja Impulsy
15.15 Koncert „Graj i śpiewaj”
16.20 Zielona Góra — „Ludzie i sprawy”
16.50 Komu słowa do piosenki — M. Zganiński
17.05 „3 M” — aud. muz.
17.35 Wiersze wielkopolskie J. A. Morsztyna
18.05 Studio Głogów
18.35 Program dla dzieci
19.05 Muzyka z duszą — J. Grodzki
20.05 Radio-Wieczór — B. Patalas
23.00 Party u Stefana

SOBOTA

Wiadomości od północy do 20.00
co godzinę
Lubuskie Aktualności: 16.10
BBC: 7.00, 16.00, 22.00-23.00
6.05 Radioporańek
9.05 Piosenki z myszką — B. Patalas

10.05 Czym żyjemy — aud. D. Linkowskiego
11.00 Pokochać jazz — A. Winnik
12.05 EKO — mag. K. Baług
13.00 To lubię — aud. muz. K. Prońko
14.00 Saldo — mag. K. Rutkowskiego
15.05 Moto-radio — Z. Roszczyk
16.20 Magazyn Młodych „Spoko, spoko”
17.00 Koncert życzeń
18.05 Lista przebojów — M. Janowski i Ł. Łobocki
23.00 Nocne Marki

NIEDZIELA WIELKANOC

Wiadomości od północy do 10.00
co godzinę, 12.00, 15.00, 18.00, 20.00
BBC: 22.00-23.00
7.05 „Pisanki, malowanki” — aud. St. Domaszewicza
8.05 Spotkanie z muzami — Cz. Markiewicz
9.05 Wesele przyprostyńskie — aud. D. Zyn
9.30 W kręgu muzyki instrumentalnej
10.05 Program dla Ciebie — mag. H. Aniska
11.00 Dyskoteka — J. Grodzki
15.05 Mija tydzień — T. Krupa — wydanie świąteczne
17.00 Aud. słowno-muzyczna — C. Galek

18.05 Koncert dla melomana — E. Banachowicz
19.00 W zielonym lesie nad Szprewą — mag. R. Szury
19.30 Radio skomponowanych ortodoksów — M. Jankowski
23.00 Nocne Marki

PONIEDZIAŁEK ŚMIGUS-DYNGUS

Wiadomości od północy do 10.00
co godzinę, 12.00, 15.00, 18.00, 20.00
BBC: 22.00-23.00
7.05 „Śmigus-dyngus w ogrodzie” — aud. St. Domaszewicza
8.05 „Tożsamość muz” — Cz. Markiewicz
9.05 „Po śmierdzącej w Brzeźnicy” — aud. G. Walkowiak
9.30 W kręgu muzyki instrumentalnej
10.05 „Przy świątecznym stole” — H. Aniska
11.00 Muzyczne to i owo — E. Banachowicz
15.05 Świąteczny przekładaniec — C. Galek
18.00 Aud. ekumeniczna
18.05 Koncert dla melomana — E. Banachowicz
19.00 „U pani poseł prywatnie” — mag. D. Zyn
19.30 Radio skomponowanych ortodoksów — M. Jankowski
21.00 Sport
23.00 Nocne Marki

SPORTOWY WEEKEND

Żużel

* W meczu ekstraklasy KS Morawski Zielona Góra podejmie Polonię Bydgoszcz. Mecz odbędzie się w poniedziałek 12 bm. o godz. 15.00.

Pilką nożną

* W sobotę 10 bm. o godz. 15.00 w meczu I ligi Zagłębie Lubin podejmie Ruch Chorzów.

* III liga: Pogoń Barlinek — Tur Victoria Sianów (sobota godz. 11.00), Lubuszanin Drezdenko — Flota Świnoujście (sobota godz. 11.00), Celuloza Kostrzyn — Polonia Chodzież (sobota godz. 12.00), Piast Iłowa — Piast Nowa Ruda (sobota godz. 12.00), Górnik Polkowice — Polonia Świdnica (sobota godz. 12.00).

* Klasa MR seniorów: grupa gorzowski-koszalińsko-szczecińska: Pogoń II Barlinek — GKS Stare Kurowo (sobota godz. 15.00). Grupa gorzowski-poznańska: Zjednoczeni Przytoczna — Iskra Zemska (sobota godz. 15.00), Stal Sulęcín — Orzeł Międzyrzecz (sobota godz. 15.00).

* Klasa MR juniorów: Czarni Żagań — Kania Gostyń (sobota godz. 14.00), Chrobry Głogów — Zagłębie I Lubin (piątek godz. 15.30), Zagłębie II Lubin — Dozamet Nowa Sól (sobota godz. 11.00), Stal Chocianów — Zryw Zielona Góra (piątek godz. 15.00).

* W sobotę o godz. 11.00 na stadionie ZKS Celuloza w Kostrzynie rozpocznie się mecz zawodników urodzonych po lipcu 1980 r. między reprezentacją GOZPN i landu Brandenburgia.

Tradycje i zwyczaje

Wielkanoc

Źródła historyczne informują, że jest to najważniejsze i najstarsze święto w obrzędowości chrześcijańskiej, ustanowione podczas soboru nicejskiego w 325 roku. Święto zmartwychwstania Chrystusa obchodzone w pierwszą niedzielę po wiosennej pełni Księżyca, nawiązując do żydowskiej Paschy. Po czterdziestu dniach wielkopostnego oczekiwania zbliża się dzień łączący w naszej tradycji narodowej bogatą symbolikę religijną z ludowymi zwyczajami wyrażającymi powitanie wiosny, sięgającymi czasów pogańskich.

Opisy obyczajów, pamiętniki, stare kalendarze dokumentują niezwykle bogactwo obyczajów. Niektóre z nich częściowo lub całkowicie zanikły, inne powszechnie albo regionalnie kontynuowane, zmieniły i uprościły swoje oblicze, pozostawiając jednak zasadniczą ideę obrzędu, tzn. zmartwychwstanie i jego optymistyczne dla człowieka konsekwencje.

Wielki Tydzień

Stanowi kulminację wielkiego postu. Jego pierwszy dzień to Niedziela Palmowa, nazywana również Kwietniową, a ostatnie cztery dni (od środy) obdarzone są przymiotnikiem „wielki”. Znany jest zwyczaj przygotowywania na mszę odbywaną we wspomnianą niedzielę tzw. palm, często o imponującej długości. Powszechna była wiara, że polykanie bań wierzbowych z owych palm przynosi szczęście i na długo zapewnia zdrowie, szczególnie górnych dróg oddechowych. Na szczęście uderzano też różgami wierzbowymi. W tym dniu w miejscach świeckich pojawiali się także przebierańcy nazywani zakami lub puchernikami, recytu-

jacy proste wierszki o wjeździe do Jeruzalema, Męce Pańskiej, poście itp. — za co otrzymywali pocztunek; oprowadzano postać Chrystusa (wykonaną z drewna dębowego) jadącego na osiołku lub umieszczoną na specjalnym wózku.

W Wielką Srodę w zwyczaju było topienie Judasza (tzw. judaszki), kukły wykonanej ze słomy i gałązek, co przypominało zwyczaj topienia Marzanny (symbolu zimy i zła) — bogini w zasadzie wymyszonej i spopularyzowanej przez Długosza. Zwyczaj ma prawdopodobnie pochodzenie niemieckie i dotarł do Polski za pośrednictwem Czech i Śląska, jego nazwa zaczerpnięta została z popularnych pieśni wielkanocnych z XIV i XV wieku, obchodzone go również w czwartą niedzielę Wielkiego Postu. Znamienne jest, że w Wielki Czwartek milkiły wszystkie dzwony kościelne, używane były tylko drewniane kołatki (klekotki), na rozstajnych drogach zapalano wiązki chrustu, by ogrzać dusze zmarłych. Dostojnicy kościelni oraz świeccy na znak pokory myli nogi dwunastu starcom, usługiwali im podczas wspólnej spożywanej wieczerzy, a także obdarowywali ich różnymi prezentami.

Z kolei w Wielki Piątek i Sobotę wierni powszechnie odwiedzali i adorowali znajdujące się w kościołach tzw. groby Chrystusowe. Grób, w którym znajdowała się figura wyobrażająca Chrystusa, był miejscem specjalnie oświetlonym i ułasnym kwiatami, otaczany go przedmioty tworzące ewangeliczny kontekst, konstruowano i w zestawiano z niezwykłą pomysłowością, wykorzystując najnowsze osiągnięcia techniczne. Tradycja nakazywała odwiedzenie co najmniej siedmiu takich grobów znajdujących się w różnych kościołach.

W najważniejszym dniu postu upamiętniającym rocznicę Ukrzyżowania na drogach pojawiali się zakapturzeni biczownicy (zwani kapownikami), z zapalonymi pochodniami i świecami w dłoniach, biczowali swe ciała do krwi, głośno krzycząc. Jeden z nich udający Chrystusa, ugiął się pod ciężarem krzyża.

W Wielką Sobotę urządzano spektakularny pogrzeb popularnej potrawy postnej czyli zuru, tłukąc go i zakopując razem z glinianymi naczynekami. Na gałęziach drzew wieszano inne danie postne — śledzia, demonstrując tym samym niechęć do niego i zapowiadając zmianę pożywienia. Był to dzień święcenia we dworach i kościołach potraw wielkanocnych. Wieczorem albo o północy odbywało się nabożeństwo rezurekcyjne z procesją. Termin ten ze względu na bezpieczeństwo przeniesiono w końcu XVIII wieku na poranek niedzielny, zapowiadający uroczyste śniadanie. Dzwonom rezurekcyjnym towarzyszyły głośne wystrzały armat, moździerzy, strzelb i pistoletów.

Święconka

Tak nazywa się zestaw tradycyjnych potraw wielkanocnych poświęconych przez księdza w Wielką Sobotę, a zjadanych w niedzielę rano. Były wśród nich mazurki, babki, kolacze, kielbasy, szynki, ale w centrum uwagi znajdował się baranek misternie wykonany z cukru lub masła (wyobraźnia Agnus Dei), a także pisanki, nazywane też kraszankami. Jajo wielkanocne przywołuje najstarszą symbolikę kosmiczną, narodzenia się, powrotu wiosny, życiowej siły płodności czy nieśmiertelności. Praw-

dopodobnie zwyczaj spożywania jaj na Wielkanoc dotarł do Polski z Niemiec i był jakby konsekwencją kościelnego zakazu spożywania ich w czasie wielkiego postu. Również z Niemiec wywodzi się postać cukrowego zajączka często stawiana na stołach. W gniazdach robionych przez tajemniczego zajączka dzieci mogły znaleźć pozostawione dla nich w prezencie słodycze. Sie-demnastowieczne opisy użąd wielkanocnych wydawników w siedzi-bach magnackich pokazują nie tylko ich mnogość i wystawność, ale także ich skomplikowaną symbolikę kalendarzową.

Śmigus-dyngus

Dziś mało kto wie, że ten żartobliwy zwyczaj polewania się wodą w poniedziałek Wielkanocy jest tłumaczeniem dwóch terminów niemieckich i oznaczają one dwie czynności: dyngus — to pocztunek (wykup) gospodini dawany chłopcom chodzącym po domach, a śmigus to bicie kogosa na szczęście gałązką wierzbową z baziami w Niedzielę Palmową oraz obławianie wodą (późniejsze). Z relacji chełby J. Kitowicza wiemy, jak często nadużywano tego obyczaju i przekraczano granice niewinnej zabawy, zamieniając go w istne szaleństwo. W poniedziałek początkowo polewano przede wszystkim kobiety, mężczyzn zaś od wtorku. Można to było kontynuować w każdy piątek przed Zielonymi Świątkami.

Były to niektóre z obyczajów wielkanocno-wiosennych. Spora ich część — jak widać — zachowała się do dzisiaj, szczególnie w środowisku wiejskim.

Wielkanoc w sztuce

Pasja to opisy Męki Pańskiej znajdujące się w czterech ewangelich, odczytywane w czasie mszy Wielkiego Tygodnia, to również nazwa wizerunku Chrystusa na krzyżu, sceny Jego Męki, w której obficie malarstwo sakralne. Termin ten oznacza także utwór muzyczny skomponowany do tekstu jednej z ewangelii, wywodzący się z chóru gregoriańskiego, rozpisywany na trzy partie. Wiele takich kompozycji powstało od XVI do XVIII wieku — najbardziej znane pasje to J. S. Bacha, G. P. Telemanna, a współcześnie np. monumentalne kompozycje K. Pendereckiego.

W literaturze polskiej pieśń pasyjnej (nazywane też żalami, lamentami lub planktami) należą do najstarszych dzieł. Umiejętnie łączą one liryczny monolog Matki Boskiej, Śmierć Chrystusa, ekspresję cierpienia i tajemnicę Odkupienia. Spora grupa tekstów poświęcona jest tematyce zmartwychwstaniowej (rezurekcyjnej). Największą popularnością cieszą się jednak widowiska misteryjne, powstające już od XII wieku, które od XIV wieku odgrywane już były poza murami kościołów. Odpowiadały one zapotrzebowaniu społecznemu — tworzone je w języku narodowym. Charakterystyczne było wydłużanie przez nie czasu akcji (nawet do kilkunastu lub kilkudziesięciu dni), wprowadzenie dużej liczby postaci, mnożenie wątków, a także włączanie elementów apokryficznych. Wszystkie te zabiegi miały ilustrować i przybliżyć rzeczywistość nowotestamentową, w której można odnaleźć niektóre realia polskie. W Europie powstało wiele lokalnych odmian misterium. Chyba najbardziej znane jest odgrywane do dziś misterium w bawarskim miasteczku Oberammergau, ściągające rzesze turystów. Najbardziej znanym dramatem polskim jest „Historia o chwalebny Zmartwychwstaniu Pańskim” paulina jasnogórskiego Mikołaja z Wilkowiecka. Stała się ona podstawą współczesnych inscenizacji.

Znane widowisko pasyjne odbywa się wokół klasztoru Bernardynów na Drodze Krzyżowej w Kalwarii Zebrzydzkiej. Przybiera ono cechy nabożeństwa o teatralnym charakterze. (Jer)



Poezja mięs

„Ta biedaczka literatura...” — chciałoby się powiedzieć oglądając stopy książek zwalone w czyścisku Składowicy Księgarskiej. Niby jakieś groteskowe cmentarzysko sumienia, góry martwych aspiracji, wielka papierowa metafora.

Dawniej nie używano w mnie większego przygnębienia niż książki na wystawach w kioskach „Ruchu”. Zakurzone, wyblakłe, strawione słońcem leżały tak, przypominając śnięte ryby wyrzucone na brzeg.

Dziś zagłada odbywa się masowo, milionami egzemplarzy, całymi nakładami literatura wędruje do piekła, aby poddać się swoistej reinkarnacji w ramach surowców wtórnych. I dziś nie wywołuje to we mnie przygnębienia — przeciwnie, gdzieś w głębi duszy myślę sobie: mamy za swoje.

Można oczywiście przyjąć założenie, że literatura w swoim materialnym wymiarze, to w końcu tylko rodzaj fizjologii społecznej. Tak więc, jak wszystko co fizjologiczne, bywa uciążliwa i potrafi doprowadzić organizm do rozpacz. Zresztą to żadne odkrycie, w bogatej historii literatury zmartwychwstania zdarzali się mądrze, którzy próbowali dowodzić, że twórczość literacka, jej charakter, jest w dużej mierze dyktowany przez funkcje biologiczne organizmu. I archipelag śmiecia w magazynach Składowicy mógłby być makabrycznie zdeformowanym dowodem tegoż założenia: człowiek wypluł z siebie ducha, a ten zaległ na wysypisku.

Tak czy owak historia Składowicy wydaje mi się tyleż „gospodarcza” co „metafizyczna”. Jakaś kara, którą mógłby wymyślić na przykład Capek dla szczególnie zarozumiałego społeczeństwa — zasypać je książkami aż do nieistnienia.

Parę lat temu Czesław Miłosz zastanawiał się głośno, dlaczego w Polsce żyje tak wielu ludzi parających się poezją — a więc zacieraniem papieru w dość dziwaczny sposób: pośrodku, zostawiając duży margines z prawej i także z lewej.

Na swój prywatny użytek odpowiedziałem, że wynika to ze szczególnej, polskiej niechęci do przeciętności. Człowiek przeciętny, to w Polsce człowiek przegrany. Natomiast stosunkowo łatwo wyrwać się ze szponów przeciętności pisząc wiersze. To forma może najmniej spektakularna, ale na pewno najtańsza — już film wymaga paru groszy w karmienie — poezja oczekuje od autora tylko kartki papieru, długopisu i znajomości alfabetu. Bo już z ortografii, nie mówiąc o zdrowych zmysłach, jakże często Kalijope rezygnuje. Autor takiego słupka natychmiast robi się lepszy niż reszta świata, przestaje się czuć przeciętny czyli zaden.

Itak to się toczy całe lata, żeby nie powiedzieć epoki. Powstają dzieła, teorie, spory, nury i diabli wiedzą co. Kalijope dostaje wreszcie młodości i wypłata z siebie co nieco w samą gębę „polityki kulturalnej”, w pysk naszej intelektualnej hipokryzji, w diob naszej „literaturze jako misji”. Sądzę, że to przeczeszczenie dobrze nam wszystkim zrobi, tym bardziej, że nie jeden na ten „ciepły deszcz” szczerze sobie zasłużył, wymachując zabawkami przez siebie papierami niczym pierwszomajową szturmówką.

Parę dni temu trafiłem „coś pięknego” w „Głosie z regionów”. Dalszy ciąg obrazków z życia literatury lubuskiej sporządzonych ongi przez Zenona Łukaszewicza. Spory trwają od ponad roku i jak się zdaje najważniejszy ich wątek dotyczył tego, czy redaktor Ankiwicz gościł w izbie wytrzeźwień czy nie.

Następnie, też w tym nurcie pojawił się problem, który jakiś doktorant sformułował mógłby mniej więcej tak: „Działalność krytyczna Zenona Łukaszewicza a jego stosunek do produkcji wina krajowych w oparciu o podział gatunkowy w aspekcie zawartości SO”.

Jeszcze inny, niezwykle żywoty wążek to meandry charakteru Janusza Koniusza w przeróżnych aspektach.

W tych trzech kierunkach należałoby kontynuować badania — reszta czterdziestolecia zesza na telefonach do KW, których niestety nikt nie złoży w BGW, bo ta oficyna nie wydaje nieświeżych dyrektyw przeznaczonych dla standardowych umysłów w randze powiatowej. Pozostał tylko głos z regionów...

I tam właśnie, zgodnie z wyrokiem historii odbyła się kolejna runda. Niejaki Feliks Madera — pseudonim liryczny jak talent J. Koniusza — zaatakował Łukaszewicza jako „Lubuską Anastazję P.”, Łukaszewicz pociągnął ów literacki spór wspinając Koniuszowi butelkę koniaku wypitą w towarzystwie Osóbki-Morawskiego. Krytyk wyraził przy tym smutek, że poeta tyle tylko wyniósł ze spotkania z „ciekawym człowiekiem”. Madera odparował, że Łukaszewicz oblał kolegów pomysłami i pożyczal książki od „ubeków”. „Ech, żyź, ty durnaja balajajka...”

Mimo wszystko widzę w tym coś pocieszającego — w końcu ambicje ministra Ziemi Zachodnich, Władysława Gomułka, czy późniejsze wysiłki Zenona Kliszki — żeby złożyć na Ziemiach Odzyskanych literaturę piękną zakończyły się... narodzeniem Felka Madery. Nikt tak pięknie jak on nie uosabia ducha „czterdziestolecia”.

Inne źródła wypowiadają się o „naszym regionie” smakowicie ale skąpo, nie czują sprawy tak jak Felk. W głośnym wzmiankę Zygmunta Herta do Czesława Miłosza znalazłem wzmiankę wielkiej wagi dla właściwego pojęcia wkładu naszego regionu w kulturę ojczyzny. Otóż kilka dni po opublikowaniu znanego „Listu 34” w 1964 roku, Hertz relacjonował sytuację w kraju, przewidując represje polegające m.in. na zakazie druku, a więc w efekcie pozbawienie zarobków wielu pisarzy. Pada m.in. zdanie: „Sytuacja o tyle gorsza dziś, że periodyków mniej i w zmniejszonej objętości, a Stonimski nie będzie drukował w „Ziemi Nadnoteckiej” czy „Nadodrz” czy innych szmatkach. Po prostu za duża ranga na szlajanie się dla 1000 złotych”. Jedno zdanie a mówi więcej o roli Felka Madery w literaturze polskiej niż 1001 baśni Anastazji.

Sam Miłosz wspominał o Zielonej Górze tylko raz, w sposób dosyć szczególny, choć bardziej optymistyczny niż Hertz. W szkicu „Punkt widzenia czyli o tak zwanej drugiej awangardzie” z tomu „Zaczynając od moich ulic” znajduje się zdanie następujące: „I coraz to jakaś importowana nowinka daje powód do stadnego pędu, nie tylko w Zielonych Górach czy Grodziskach występują „Grzydy and bis boys”. Ale wolność pisanza polega przede na władczym stosunku do zgiełku, jakim odzywa się rynek, na obojętności wobec jednodniowych upodobań”.

Jakże się poeta mylił: otóż nikt tutaj nie importuje żadnych nowinek, „nowinki” produkuje się we własnym zakresie — tanie i proste w obsłudze jak pół litra „Wyborowej”. Za „nowinkę” uważa też można obiecującą rubrykę „Głosu z regionów” pod tytułem „Poezja mięs”. Literaci tutejsi są jak najbardziej wolni, o zgiełku — krótko mówiąc Miłosz zupełnie nie rozumie literatury lubuskiej. I nie dziwnego — nie leży w tym nurcie, lub mówiąc prościej nie leży w tym samym magazynie Składowicy Księgarskiej co literaci z „Zielonych Gór i Grodzisków”. Ominął ten czyścisk z bardzo prostego powodu, nie igrał z literaturą, słuchał Dajmoniona zamiast Kliszki.

„Nasz region” trafił do literatury nie tylko ustami Herta i Miłosza. Wśród tomików „brulionu”, jeszcze ciepłych jest tomik Jacka Podsiadły, a w nim wiersz „Gorów Wielkopolski”, napisany w maju 88 roku. Wiersz nie powalił mnie na kolana, ale mówię o nim „dla dokumentacji” i dla ostatniego wersu, który dodaje barwy wyobraźni Madery. Zresztą, oto wiersz:

Jest piąta rano, ubek przebrany za słońce
nakrywa niebo do śniadania.
Wędkarze rozkładają na brzegach rzeki
swoją śmiertelną sprzet.
Zamknięte na kłódke geby spożywczych sklepów
wykrzywia skurcz strachu.
Wąską ulicą kroczy policjant,
za chwilę sprawdzi, czy mam prawo
być tutaj.

Samotne dziecko-mutant tuła się w przestworzach
ze złamanym kluczem dziłkich gęsi na szyi.

Dlaczego jesteś taki groźny, maleńki świecie?

Dlaczego jesteś taki maleńki, groźny świecie? Ledwie ziarenko w wielkim świecie surowców wtórnych. Drobny atom w skale Składowicy Księgarskiej. Ale cóż, to w końcu też jakiś monument.

Sławomir GOWIN



Rys. Dorota Komar-Zmyślony



Przygotowania do świąt prawie zakończone — będzie mniej lub bardziej dostojnie zastawiony stół, ciepłe życzenia przy dzieleniu się święconym jajkiem, spotkania w gronie rodziny i przyjaciół, czas na wiosenny spacer z dziećmi i ślecznie przed telewizorem. W kościołach zabrzmi radosne Alleluja.

Ale to dopiero pojutrze. Dziś Wielki Piątek: ścisły post, Droga Krzyżowa. Mimo wszystko tkwi w nas jednak świadomość Niedzieli. Tak się przecież

dzieje od wieków. Najpierw: „płacicie Anieli”, potem: „o-trzyjcie już łzy płaczące — żale z serca wyujcie — bo zmartwychwstał samowładnie, jak przepowiedział dokładnie”.

Jest ciężko. W wielu domach trzeba się liczyć z każdą złotówką. Rosną ceny i opłaty, płace jakby stanęły w miejscu. Niektórym wystarczyć musi zasiłek dla bezrobotnych i wsparcie z pomocy społecznej. Brakuje mieszkań, zaś nowo wybudowane stoją puste z powodu drażniących warunków spłaty kre-

PIĄTEK przed NIEDZIELĄ

dytu. W dodatku świątek polityczny zda się jednym wielkim cyrkiem. Sejm zmuszony był przerwać przedświąteczne posiedzenie, ponieważ zabrakło quorum. Senatorowi, który zawiesił w sali obrad krzyż, cofnięto immunitet za jądę po pijanemu. Z tych samych przyczyn złożył mandat przewodniczący jednej z sejmowych komisji. Prezes poważnego (?) ugrupowania politycznego skarżył prezydenta, bowiem ten pośądził go publicznie o skłonności homoseksualne. Nad mora-

le i wartościami polskiej telewizji czuwać będzie między innymi psychiatra z ZChN.

Coraz mniej w nas wszystkich nadziei, wiary, miłości i solidarności, pisanej zarówno z dużej, jak i małej litery. Coraz głośniejsz brzmi: „komuno wróć”. Sens walki o przekształcenia ustrojowe, o III Rzeczypospolitą staje pod znakiem zapytania.

A przecież po Piątku musi nadejść Niedziela. Byle szybko, gdyż nie staje cierpliwości...

Edward J. Mincer

Gość w domu...

W moim kraju byłbym bardziej potrzebny

Kiedy w Etiopii zaczynała się rewolucja socjalistyczna Mersha Woldu ukończył z wyróżnieniem wyższą szkołę techniczną. Dyplom wręczył mu w swoim palacu cesarz Hajle Sellasje I. Dziś Mersha Woldu mieszka w Polupinie koło Krosna Odrzańskiego.

Pochodzi z Bahyr Dar, nad jeziorem Tana, z którego wypływa Nil. W Etiopii od czwartej klasy szkoły podstawowej językiem wykładowym był angielski. Toteż Mersha posługuje się angielskim lepiej niż polskim. Chciał studiować za granicą, ale wyjazdy do krajów kapitalistycznych zostały zablokowane. Wybrał Polskę. Po ukończeniu studium języka polskiego w Łodzi zapisał się na Politechnikę Poznańską. Studiował budowę maszyn i uzyskał dyplom magistra inżyniera mechanika. Wówczas poznał Jolantę, z Bolesławca, swoją obecną żonę. Studiowała biologię na Uniwersytecie Poznańskim. Politechnika wypożyczyła uniwersytetowi jedno piętro w akademiku. Jolanta mieszkała nad pokojem Mershy. I tak się zaczęło.

— *Dziesięć miesięcy trwała walka o zalegalizowanie mał-*

żenstwa w Poznaniu — wspomina pani Jolanta. — *Urząd Stanu Cywilnego wymagał od Mershy dokumentu zdolności prawnej do zawarcia związku małżeńskiego, więc Etiopia przystąpiła do umowy, że Mersha jest stanu wolnego, że nie jest chory psychicznie. Etiopia nie zna instytucji zdolności prawnej do zawarcia związku małżeńskiego. Dopiero Sąd Wo-*

jewódzki miał nas zwolnić z obowiązku przedłożenia tego dokumentu, ale zażądano opłaty w wysokości 90 dolarów. Musiałam prosić prezesa NBP o zgodę na zapłatę w złotych. W końcu po wielu tarapatach dostaliśmy ślub.

W Poznaniu urodził im się syn, Habte. Nie uzyskali kredytu dla młodych małżeństw, bo byli one tylko dla Polaków.

Po studiach Mersha wraz z żoną i synem wyjechali do Etiopii. Przez dwa lata kierował działem remontowym w fabryce wyrobów tytoniowych w Addis Abebie. Potem przeniósł się do instytutu organizacji przemysłu, działającego pod auspicjami ONZ. Mieszkali w wynajętej willi. Mieszkanie w bloku kosztowałoby drożej. Pani Jolanta nie pracowała. Ukończyła kurs chorób

Można było się zaopatrzyć nie wychodząc z domu. Nawet na kredyt przynieśli. Podobał mi się skup surowców wtórnych. Po domach chodzili. Każdą puszczkę kupowali. Powietrze było czyste. Mama przysyłała mi „Przekrój”, „Rozrywkę”, „Habe dostawał od babci „Misia”, „Świerszczyka”. W Addis Abebie urodził się nasz drugi syn — Dawid.

Pani Jolanta przyjechała z dziećmi do Polski. Musiała zmienić paszport na konsularny. Chciała jeszcze raz odwiedzić kraj. Już miała wracać do Etiopii, ale Mersha napisał, żeby została w Polsce. Wkrótce sam przyjechał do Warszawy jako ekspert regeneracji części maszyn, na kurs w Instytucie Mechaniki Precyzyjnej, finansowany z funduszu ONZ.

— *Po trzech miesiącach postanowiliśmy z żoną, że zostaniemy w Polsce nielegalnie* — mówi Mersha. — *Gdybym potrafił zmienić swoje poglądy, gdybym pragnął za wszelką cenę sukcesu, to może zostałbym w Etiopii dyrektorem. Ale ja nie chciałem wstąpić do partii. Rewolucja marksistowsko-leninowska wyrzuciła Etiopii krywdę. Połowę pensji musiałem wydać na mieszkanie. Wprawdzie dolar kosztował wtedy dwa birry, ale zarobki były małe. Maja fotografia z cesarzem Hajle Sellasją na pewno mi nie pomogła. W Polsce nie było ambasady etiopskiej. Chciałem więc przedłużyć mój paszport w Moskwie. Nie udało się. Pojechałem do ambasady etiopskiej w Belgii, ale tam też bali się przedłużyć ważność paszportu. Wróciłem i poprosiłem o obywatelstwo polskie. Po dwóch latach przyszła decyzja z Belwederu. Jestem obywatelem polskim.*

Pani Jolanta telefonicznie załatwiła mężowi pracę w PGR w Tomaszowie Bolesławieckim: — *Potrzebowali inżyniera-mechanika. Dyrektor powiedział — przyjeżdżajcie, jest mieszkanie. Jak zobaczył męża, to zwalito go z*

nóg. Wycofał się z danego słowa.

Dzięki pomocy rodziny Jolanty, Mersha trafił do POM-u w Polupinie. Dyrektor Ryszard Samel zapewnił mieszkanie.

— *Jestem mu za to bardzo wdzięczny* — mówi Mersha. Pracował w dziale technologii, ale czuł się niepotrzebny w zakładzie. Chciał robić coś więcej. — *Nadarzyła się okazja i przenieśliśmy się do „Krometu” w Krośnie Odrzańskim, gdzie dwa lata pracowałem jako konstruktor. Jednocześnie prowadziłem kurs prywatny języka angielskiego. Dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Krośnie Odrzańskim zachęcił mnie do pracy w szkolnictwie. Od 1990 roku jestem nauczycielem języka angielskiego. Naturalnie, ukończyłem kurs pedagogiczny.*

Mersha otrzymuje z różnych krajów pocztówki z podziękowaniami od swoich dorosłych kursantów. Nie może pojąć, dlaczego niektórzy uczniowie nie chcą się uczyć angielskiego w szkole, za darmo. Zadowolony jest natomiast z tej młodzieży, która należy do klubu języka angielskiego. Klubowi patronuje sam premier Wielkiej Brytanii — John Major. Podczas swojej wizyty w Polsce zaprosił młodzież na spotkanie. Pojechali. Korespondują ze swym opiekunem. John Major napisał ostatnio, że ma nadzieję spotkać się z krośnieńską młodzieżą w Londynie.

Żyją jak przeciętna rodzina nauczycielska. Pani Jolanta uczy w Szkole Podstawowej w Dąbiu, biologii, angielskiego, wiedzy o społeczeństwie, kultury fizycznej. Habte chodzi do piątej klasy. Jest dobry w matematyce. Lubi sport. Gra na pianinie. Mówi dobrze po polsku i trochę po angielsku. Kiedyś bardzo dobrze mówił po etiopsku, ale całkowicie zapomniał. Dawid uczy się w trzeciej klasie. Gra w koszykówkę, pływa. Lubi też matematykę, ale przyznaje, że nie jest w tym przedmiocie tak dobry jak Habte.

Oglądamy rodzinne albumy i biblię w języku etiopskim. Mówimy o tym, że w Etiopii rosną banany, pomarańcze, cytryny, że kawa wzięła swój początek z prowincji Kafa. Żartujemy z 14-letniego fiata 126p, którym Mersha dojeżdża do pracy w mieście. Gdyby Mersha pracował w prywatnej firmie, z jego kwalifikacjami, znajomością



Mersha Woldu ceni sobie fotografię z cesarzem Hajle Sellasją.

Fot. Marek Woźniak

angielskiego, jeździłby lepszym autem. Kiedyś wyjechał do Austrii w interesach „Krometu”. Taka praca dałaby mu satysfakcję. Ojciec Mershy nie żyje. Mersha chciałby raz na dwa lata odwiedzić matkę w Etiopii. Jednak koszty podróży przekraczają jego możliwości finansowe. Toteż zazdrości kolegom w Ameryce czy Norwegii, których stać na odwiedziny ojczystego kraju.

— *Polacy bardzo mało wiedzą o ludziach* — mówi pani Jolanta. — *Francuz to zabojad, Włoch makaroniarz...*

— *Tu mnie wszyscy znają, ale jak trochę dalej wyjeżdżam, to mi ludzie przypominają, że jestem inny. Ja sam zapominam o tym, a jednak mi przypominają...* Raz tylko na Nowy Rok jeden pijak na ulicy w Krośnie pogonił mnie do Afryki. Szczególnie Nowego Roku, cywilizowany Europejczyk, powiedziałem mu. Ale drugi pijak bił go w plecy, żeby przestał mi dokuczać. Mimo to uważam, że w Polsce są ludzie kulturalni.

— *Najbardziej reagują dzieci* — dodaje pani Jolanta. — *W Addis Abebie dzieci też mówią w mój widok: o, Friend, (czyli biały), daj cukierka...*

Jolanta i Mersha mają wielu przyjaciół. W soboty i niedziele dom jest pełen. I mają też wielkie smutnienie.

— *Nie pamiętam Świąt Wielkanocnych, żeby w naszym bloku była woda* — żali się uroczą gospodyni. — *Weszłym roku, od 15 kwietnia do Dnia Nauczyciela w październiku, nie mieliśmy wody. Proszę sobie wyobrazić — 90 mieszkań bez wody. Kapaliśmy się w znajomych, ale*

dzieci nie chcą wchodzić do cudzych łazienek. Latem jeździliśmy kąpać się w jeziorze. Przez pół roku siostra prała w Zielonej Górze moje rzeczy. Od czterech lat po pół roku jesteśmy bez kropli wody na tym osiedlu. Chętnie przenieslibyśmy się do Poznania, bo tam byłoby nam łatwiej żyć. Oboje kochamy Poznań, gdyż jest to wzór miasta, dobrej organizacji, z europejskim rozmachem.

— *Tak — potwierdza Mersha. — Na pewno. A jeśli chodzi o wodę, to byłam nawet u wicewójewody Drożdza. Obiecał załatwić, ale nic się nie zmieniło.*

Mersha Woldu ma 43 lata.

— *Chwilami myślę, że w moim kraju teraz byłbym bardziej potrzebny. Świat mało wie o Etiopii. Ciągłe wojny z Somalią, fikcyjne granice, ciche walki plemienne. Za cesarza Hajle Sellasję inżynierowie mieli lepiej. Ale historia zdmuchnęła feudalizm. Zaczęło się coś, co Polska ma już za sobą...*

Etiopia, obszar o prastarej cywilizacji, u autorów starogreckich występował pod nazwą Aithiopia, czyli kraj ludzi o „opalonych twarzach”. Hajle Sellasje, który zmarł w 1975 roku, był ostatnim cesarzem z dynastii biblijnego króla Salomona. Zdetronizowany powtarzał: „Jeśli rewolucja jest dobra dla ludu, jestem za rewolucją”. Mersha Woldu tej rewolucji akurat nie pochwała. Z każdym dniem wszystko co Mersha ma za sobą przybiera kształt ledwo zauważalnej nostalgii. Hapte i Dawid nie będą mieli cesarskich złudzeń. Wyrosną na dobrych Polaków. Ale na pewno kiedyś zatęsknią do kraju swych dziadków.

Zbigniew RYNDAK



W rodzinnym gronie: mama Jolanta, tata Mersha wraz z synami Haptem i Dawidem.

Fot. Marek Woźniak

żenstwa w Poznaniu — wspomina pani Jolanta. — *Urząd Stanu Cywilnego wymagał od Mershy dokumentu zdolności prawnej do zawarcia związku małżeńskiego, więc Etiopia przystąpiła do umowy, że Mersha jest stanu wolnego, że nie jest chory psychicznie. Etiopia nie zna instytucji zdolności prawnej do zawarcia związku małżeńskiego. Dopiero Sąd Wo-*

tropikalnych. Szybko nauczyła się języka etiopskiego.

— *W Addis Abebie małżeństw mieszanych było mnóstwo z całego świata* — mówi żona Mershy. — *Na pewno było mi tam łatwiej niż mojemu mężowi w Polsce. Etiopczycy są tolerancyjni wobec białego człowieka i gościnni. Nigdy w sklepie nie pozwolono mi stać w kolejce.*

Confessio est regina probationum (przyznanie się do winy jest królową dowodów) — mawiali Rzymianie. Także w Średniowieczu przyznanie się do winy było dowodem podstawowym. Cała procedura sądowa zmierzała do tego, by oskarżony się przyznał. Wobec opornych stosowano tortury, lojalnie sprzedając delikwentów, co ich czeka. Demonstrowano zasady działania poszczególnych, bardzo wymyślnych urządzeń. A to „skrzipiec hiszpański”, służący do rozciągania ciała (ile współczesnych dziewczyn zgodziłoby się na wszystko, byle sobie wydłużyć nogi...), a to „szpikowanego zajęcia”, robiącego ze skóry sitko. Ludzie załamywali się często już na sam widok maszyn. Woleli przyznać się do czynów nie popełnionych. Szczególnie drastyczne metody tortur stosowano w procesach czarownic. Śmierć oskarżonego podczas tortur traktowano jako „wypadek przy pracy”. Nie przynosiło to chwały oprawcy, gdyż człowiek powinien się jeszcze nadawać do wykonania na nim kary. Tym bardziej, że wyrok często wykonywany był publicznie.

Za cudze grzechy

Dziś przyznanie się nie jest podstawowym dowodem winy. Do popełnienia przestępstwa przyznają się bowiem nie tylko ich sprawcy. Czasem ktoś chce odbyć karę za bliską sobie osobę, członka rodziny.

— To była biedna, wiejska, wielodzietna rodzina — opowiada prokurator Jan Wojtasik. — Jeden z synów lepiej się uczył, chodził do liceum. Był chlubą rodziny. Pewnego razu sąsiadowi skradziono magnetofon, a policja znalazła go w domu owej rodziny. Wówczas do winy przyznał się jeden z młodszych braci. Miał dobrą opinię, sprawę więc warunkowo umorzo-

no, nakazując zapłatę sąsiadowi pieniędzy stanowiących równowartość rozebranego już na części magnetofonu.

Mijały miesiące. Winowajca był już w wojsku, gdy od okradzionego sąsiada wpłynęła skarga, że nie dostał pieniędzy za magnetofon. Sprawdziliśmy chłopaka na rozmowę. I wówczas opowiedział nam, bardzo rozżalony, że to nie on ukradł magnetofon, tylko jego brat. Rodzina jednak postanowiła, że aby nie niszczyć przyszłości zdolniejszego chłopca, do winy powinien się przyznać jego brat. I tak się stało.

Osoby niewinne przyznają się do popełnienia przestępstwa nie tylko w obronie bliskich sobie ludzi. Przyczyną takich decyzji bywają też zaburzenia psychiczne, chęć zdobycia sławy, zwłaszcza w głośnych procesach kryminalnych. Niekiedy przyznanie się do winy następuje w wyniku stosowania drastycznych, niedozwolonych metod przesłuchania.

Mowa jest srebrem

Pewien adwokat, gdy miał zezwolenie na rozmowę ze swym klientem w obecności policjanta, zwykł mówić już w drzwiach celi: „mowa jest srebrem, milczenie złotem” i każdy inteligentniejszy osobnik łapał od razu, że ma zamknąć buzię na kłódkę. A jednak pomimo tego, że według polskiego prawa oskarżony może odmówić składania wyjaśnień, około 90 procent ustaleń sądowych wynika z wyjaśnień oskarżonych i zeznań świadków, a tylko 10 proc. stanowią dowody rzeczowe. Milczenie bowiem nie zawsze się opłaca. Milcząc nie można udowodnić, że działało się w obronie koniecznej. Milcząc nie można dać swego alibi. Milcząc nie można wykazać zakłóceń w psychice.

W warunkach „krótkiego śpięcia”, czyli chwilowego zakłócenia

czynności psychicznych, popełniając zabójstwa kobiety latami dręczono przez mężów. Działają pod wpływem impulsu i nie potrafią powstrzymać się przed zadaniem ciosu kuchennym nożem. Nie jest to wówczas morderstwo z premedytacją. W niektórych przypadkach błażość, nieracjonalność motywów zabójstwa może dać pod-

Sprawdzający bilety konduktor próbował go obudzić, a wtedy mężczyzna rzucił się na niego z pięściami. W obronie konduktora stanęli jadący w przedziale pasażerowie i oni także zostali dotkliwie pobici.

Sprawca bójki w pociągu został aresztowany, a relacje świadków

Druga strona prawdy



Rys. Dorota Komar Zmyślony

stawy do przypuszczeń, że sprawca jest psychicznie chory. Bywają także inne, nietypowe przyczyny zaburzeń psychicznych.

Obudź się!

W pociągu jadącym z Zielonej Góry do Nowej Soli drzemał mężczyzna. Wracał z pracy do domu.

Jednocześnie sugerowały chuligański charakter zajścia. „W Na pewno był pijany” — twierdzili świadkowie, sądząc po zachowaniu agresywnego pasażera. Okazało się jednak, że ów „chuligan” nie tylko był nieprzyzwyczajony do podróży, ale też miał w kieszeni ważny bilet miesięczny. Dlaczego więc rzucił się na konduktora?

Wyjaśnienia zrezygnowanego, załamanego „chuligana” były dość dziwne — nie bardzo wiedział, jak doszło do bójki. Okazało się, że był to tzw. zryw posenny — stan, w którym śpiący człowiek jest już sprawnie fizycznie, ale „w środku” jeszcze śpi. Trudno oskarżać śpiącego o chuligański wyczyn, mężczyzna trafił z aresztu do lekarzy, a nie na salę sądową.

W zrywie posennym bywają też popełniane morderstwa — żonie śni się, że maż zamierza ją zabić i „półśnie” dusi Boga ducha winnego małżonka. Zdarzyło się, że matka wyrzuciła przez okno własne dziecko, chcąc je ratować, ponieważ śnił jej się pożar.

Wariograf prawdę ci powie

W amerykańskich filmach możemy czasem obejrzeć, jak policjanci podłączają kabelki do człowieka, który nie chce mówić. Wariograf lub poligraf, zwany potocznie wykrywaczem kłamstw, stosowany jest także w Polsce. Kiedyś, gdy zachodziła taka potrzeba, przyjeżdżający z wariografem specjalista legitymował się dokumentem potwierdzającym jego pracę w wojskowym... kwaterymistrzostwie — żeby nikt się nie domyślił, że jest z kontrwywiadu.

Badanie wariograficzne przeprowadza specjalista-psycholog. Nie zadaje pytania: „Czy pan zabił?”, bo przecież zdenerwuje się wówczas każdy człowiek siedzący w areszcie pod zarzutem popełnienia morderstwa, a przy pomocy wariografu badane są właśnie reakcje emocjonalne. Zestaw pytań konstruowany jest w ten sposób, by zawierał szczegóły znane tylko sprawcy.

Kiedy w Nowej Soli zamordowana została Zofia, kobieta

w średnim wieku, podejrzewano, że sprawcą zabójstwa był Józef, konkubina ofiary, który chciał się w ten sposób pozbyć niekochanej już kobiety. Miała mu w tym trochę pomóc nowa przyjaciółka, Krystyna.

Józefa i Krystynę poddano badaniu wariograficznemu. Oboje reagowali na tzw. pytania krytyczne, czyli związane ze szczegółami zabójstwa. Znacznie silniejsza była jednak reakcja Krystyny. Okazało się, że to właśnie ona, pod pretekstem odprowadzenia Zofii do domu, zabiła swą konkurentkę, a potem z placem przybiegła do Józefa prosić go, by pomógł usunąć ślady zbrodni.

„Wykrywacz kłamstw” odegrał istotną rolę w śledztwie dotyczącym zabójstwa dziewczyny na stadionie w Nowej Soli. Wykazał bowiem, że mężczyzna, którego aresztowano, nie miał nic wspólnego z tą zbrodnią. Wkrótce złapano prawdziwego mordercę. „Wykrywacz kłamstw” okazał się wykrywaczem prawdy.

Niepamięć

W więzieniach siedzą podobno sami niewinni. Wyjątek stanowią zawodowi przestępcy, którzy całe życie grają z policją w kotka i myszkę, a wpadkę traktują jako „wypadek przy pracy” — tym razem przeciwnik okazał się lepszy. Jest także grupa ludzi, którzy wypierają ze swej pamięci fakt popełnienia przestępstwa. Ich poczucie winy jest tak wielkie, że nie umieją z nim żyć. Ludzie ci głęboko wierzą w swą niewinność: „Przecież ja tego nie mogłem zrobić”. Są o tym przekonani, choć kilka miesięcy wcześniej opisywali szczegóły przestępstwa, wskazywali miejsce ukrycia ciała zabitego przez siebie człowieka... Kłamią, gdyż nie potrafia żyć ze świadomością prawdy.

Małgorzata STOLARSKA

Współpraca kontra zaścianek

Rozmowa z ROMANEM DOGANOWSKIM, prezydentem Zielonej Góry

— Krają opinie, że jeździ pan za granicę i przyjmuje zagraniczne delegacje zdecydowanie częściej niż czynili to pana poprzednicy.

— Nie jestem w stanie przeprowadzić takiego porównania, ale wiem, że prezydenci innych miast robią to znacznie częściej. Zmienił się system. Nasze kontakty z Europą Zachodnią stały się po prostu bardziej intensywne.

Jako prezydent Zielonej Góry staram się promować miasto, szukać nowych kontaktów, pogłębiać czy odnawiać stare. Zielona Góra jest jednym z 43 miast powyżej 100 tys. mieszkańców, wcale nie największym i wcale nie najatrakcyjniejszym. Atrakcyjność naszą trzeba więc podnieść poprzez marketing.

— Dawne kontakty zawiązane były w poprzednim systemie politycznym. Czy są one kontynuowane?

— Odnowiliśmy umowy z Cottbus i Nitra. Dawniej współpracowaliśmy jeszcze z Kraljowem. Potem czekaliśmy na zmiany ustroju. Nastąpiły, ale zupełnie inne niż się spodziewaliśmy. Chcemy sprawdzić co dzieje się w tym mieście, być może trzeba będzie pomóc jego mieszkańcom. Teraz wybiera się tam wasz dziennikarz. W inny sposób trudno uzyskać jakąkolwiek informację.

Najintensywniej współpracujemy z Cottbus — zarówno w sferze kulturalnej, jak i ekonomicznej. Niedawno był u nas nadburmistrz Kleinschmidt, tyle że w nieco odmiennej roli — jako prezes Rady Nadzorczej Sparkasse w Cottbus. Ja natomiast jestem wiceprezesem

Banku Komunalnego, mówiliśmy przede wszystkim o współpracy banków, ale nie unikaliśmy tematów miejskich.

Będąc niedawno w Verden powiedziałem, że flirt naszych miast trwa już tak długo, że „ludzie zaczynają o nas mówić i trzeba coś z tym fantem zrobić, albo się rozstać, albo udać na małżeńską kobierzec”. Doszliśmy do wniosku, że wybierzemy drugie rozwiązanie i połączymy się węzłem dogonnej przyjaźni. Umowę o partnerstwie lub przyjaźni podpiszemy w sierpniu.

Kolejne miasto to Vejle. Duńczycy poszukiwali partnera i upatrzyli sobie Zieloną Górę. Przyjechała do nas duża delegacja, obejrzała miasto, zaproponowała współpracę. Duńczycy odwiedzili nas też podczas Winobrania. My natomiast wybieramy się do nich w maju i wówczas z nimi również podpiszemy umowę o miastach bliźniaczych.

W międzyczasie „odnalazła” nas Aurora (USA). Jest to kontakt najbardziej egzotyczny, po którym najmniej sobie obiecuje, jednocześnie jednak dość prestiżowy. Obecnie w Stanach Zjednoczonych panuje moda na poszukiwanie partnera we wschodniej i środkowej Europie. Przedstawiciele Aurory początkowo myśleli o Chełmie. Emisariuszowi bardziej jednak do serca przypadło nasze miasto. Do tego wyboru przyczyniła się też w pewnym stopniu zawarta przeze mnie znajomość z Andrew Gołębiowskim, który jest przewodniczącym polskiej sekcji amerykańskiego Związku Miast Sióstrzanych. Delegacja z Aurory już podczas pierwszej wizyty podpisała z nami umowę o partnerstwie. Póź-

niej nastąpił „amerykański gest” — otrzymaliśmy amerykańską flagę, która „w naszym imieniu 16 października 1992 roku powiewała nad Kapitołem”. Do tego dołączono certyfikat podpisany przez pana George M. White’a — architekta Kapitolu. Zachęcaliśmy Amerykanów do inwestowania w Zieloną Górę, wielką przeszkodą jest jednak odległość. Być może w Aurorze powstanie sklep z zielonogórskimi produktami.

Przygotowujemy się do współpracy z małym szwedzkim miastem Alingsas. Rozmawialiśmy z nimi o ochronie środowiska i opiece nad ludźmi niepełnosprawnymi. Niestety Szwedzi mają obecnie wiele własnych problemów. Rozumiemy więc, że propozycje, które początkowo życzliwie przyjęli, nie zostały sfinalizowane. Między innymi mówiliśmy o budownictwie energooszczędnym i ekologicznym. W ramach programu wspomagającego przez szwedzki rząd mieli przyjechać do nas specjaliści, którzy pomogliby wdrożyć nowe metody. Niestety, fundusze rządowe zostały obcięte i na razie nie realizujemy planów.

Obecnie otrzymaliśmy propozycję z Helmont. Współpraca rozpoczęła się kilka lat temu. Jej osi była opieka nad dziećmi niepełnosprawnymi. Burmistrz Helmont van Elk jest prezesem stowarzyszenia Thomas van Villanova, w skład którego wchodzi Zielona Nowa — stowarzyszenie wspomagające ideę utworzenia u nas ośrodka rehabilitacji i opieki nad dziećmi niepełnosprawnymi. Natomiast w ramach programu SBK zapoczątkowana została współpraca między WSI a politechniką w Eindhoven. Dzięki temu powstała na

WSI pracownia komputerowa. Helmont zaproponowało rozwijanie kontaktów, już jako miasta bliźniacze. Obecnie po obu stronach przygotowują się dokumenty.

— Nie ograniczamy się jednak wyłącznie do współpracy z miastami bliźniaczymi.

— Druga płaszczyzna to kontakty z rejonem przygranicznym, chociażby w ramach prac nad utworzeniem euroregionu. Chcemy go utworzyć z dwóch powodów. Po pierwsze jest to sprawdzony sposób na przeciwdziałanie różnym animozjom przygranicznym. Drugi powód to popieranie i częściowe finansowanie euroregionów przez Wspólnotę Europejską. Niemcy jako członkowie EWG bardzo liczą na środki, które by do tego euroregionu napłynęły. Gdy zacieśni się nasza współpraca z EWG też z nich skorzystamy. Musimy więc już dzisiaj przygotowywać odpowiednie projekty, ponieważ tylko takie mogą liczyć na wsparcie. Jednym z nich jest utrzymanie czystości dorzecza Odry, czym zainteresowane są obie strony, Zielona Góra zwłaszcza, gdyż właśnie ona w wielkim stopniu zanieczyszcza Odrę.

Kontakty przygraniczne są szersze niż ewentualny euroregion. Dość ściśle związki łączą województwo zielonogórskie z Brandenburgią. Premier Manfred Stolpe odwiedzał nasze miasto. Ostatnio spotkaliśmy się w Poznaniu, gdzie kontynuowaliśmy rozmowy o współpracy naszych regionów. Wymiana gospodarcza realizowana jest zarówno przez Lubuską Izbę Przemysłowo-Handlową, jak i Organizację Pracodawców.

— Czy można już mówić o



Spotkanie w redakcji „Głosu Wielkopolskiego”. Na zdjęciu (od lewej) Roman Doganowski — prezydent Zielonej Góry, Marian Marek Przybylski — prezes Oficyny Wydawniczej „Głos Wielkopolski”, Manfred Stolpe — premier Brandenburgii.

Fot. Archiwum

konkretnych efektach współpracy z wszystkimi wymienionymi miastami?

— Wyrażna jest współpraca gospodarcza z Cottbus. Natomiast idea miast bliźniaczych to przede wszystkim wymiana kulturalna, kontakty młodzieży, ośrodków edukacji, przedstawicieli gospodarki komunalnej. Współpraca gospodarcza to ostatni etap, który oczywiście staramy się przyspieszyć. Planujemy na przykład wyjazd szefów zielonogórskich firm, którzy odwiedzą wspomniane miasta i interesujące ich przedsiębiorstwa. Poza tym, gdy składam jakąkolwiek wizytę, przekazuję oferty naszych firm.

— Poprzez swoją działalność w Zarządzie Związku Miast Polskich stał się pan przedstawicielem Polski w Radzie Gmin i Regionów Europy.

— Wiążę się to ze spotkaniami nieco innego typu. Niedawno byłem na konferencji we Florencji.

Konferencje takie służą wymianie doświadczeń i formułowaniu pewnych rezolucji, jako że jest to ciało działające w ramach Wspólnoty Europejskiej i przedstawia stanowisko władz komunalnych wobec rozmaitych zjawisk politycznych i gospodarczych.

— Pewne kontrowersje wzbudzały koszty wyjazdów. Te związane ściśle z Zieloną Górą pokrywa przecież kasa miejska, czyli mieszkańcy.

— To są niewielkie kwoty. Wizyty u naszych partnerów finansowane są przez nich. Płacimy więc tylko za przejazd. Jeżdżę samochodem peugeot, który pali siedem, osiem litrów ropy na sto kilometrów. Buntuję się przeciw podtekstom zawartym w pytaniach „ile to kosztuje?”. By gdzieś zaistnieć, zarówno w sferze kulturalnej, jak i gospodarczej, musimy wykazać inicjatywę. Jeśli tego nie zrobimy, pozostaniemy zaściankami.

Barbara KURASZKIEWICZ-MACHNIAK

Wszystko na sprzedaż

Jest zdenerwowana swoją obecnością. Papierosy co kilkanaście sekund trafia do ust. Krótki haust i nerwowe strzepywanie popiołu do popielniczki. Prawa noga założona na lewą rytmicznie podryguje. Wokół artystyczny nieład. Na szklanym barku, jak w amerykańskim filmie, tłok butelek z kolorowymi nalepkami.

— Chce pan drinka?

— Nie, dziękuję, ale jeśli pani chce, proszę się nie kłopotować. Więc wstaje i nalewa. Szyjka butelki stukocze o grubą szklankę.

— Niech się pan nie dziwi. Jestem teraz sama. Straciłam wszystko. Tu męża, tam przegodę, która mogła być poważna i... dziecko. Na chwilę zawieszę głos, ważąc, czy nie zdumiała mnie kolejność.

Wyjechała, jak mnóstwo Polek, bo tutaj ledwie wiazały koniec z końcem. Skończyły się pieniądze w górnictwie miedzi. Mąż zaczął przynosić płacę, która burzyła wcześniejszy porządek, standard.

— Koleżanka namówiła mnie do wyjazdu. Znam niemiecki, więc załapałam się do pracy w kasie marketu. Zarabiałam nieźle. Odkładałam początkowo małe kwoty, później, kiedy zyskałam sobie zaufanie — coraz większe.

Tam poznała współwłaściciela firmy. Początkowo broniła się wierzając, że wkrótce wróci do Polski. Kiedy jednak pojechała na kilka dni do Lubina okazało się, że wszystko tu ją irytuje. Od kiegoś wnętrza mieszkania, przez betonowy bunkrowiec, aż do obojętności męża bardziej zaabsorbowanego kopalnią, niż jej rozterkami.

— Przychodzi moment, kiedy oczekuje się pomocy. Czekalam na nią ze strony męża. Miał jednak inne problemy, może nie dostrzegł niczego. Wyjechałam wściekła. Na dworcu czekał na mnie Mathias. Miał bukiet kwiatów i aktorski uśmiech według jakiegoś cholernego wzorca zachodniego. Ale balsam spłynął mi na serce. Prosto z dworca poszłam do niego i... zostałam.

To była burzliwa miłość. Mathias próbował chyba zrekompensować wszystkie swoje niepowodzenia seksualne. W niej odradzała się prawdziwa kobieta, ale... z czasem zaczęłam analizować każdy drobniaczek. Coś tu nie grało. On chciał tylko łóżka, ja prawdziwej miłości. Podjęłam próbę zmiany sytuacji. Jakież wyjście do miasta, kolacja, zdemonstrowanie światu, że jesteśmy razem. Początkowo rozumiał, ale zaczął wyraźnie chłodzić. Podarłam więc na wszelki wypadek list, który napisałam do męża. Taka rezerwa.

Niebo zarwało się nad nią, kiedy on dowiedział się o ciąży. Zrobił pierwszą awanturę. Wytykał jej winę, nieuwagę, mówił o poważnych konsekwencjach. Nie chciał mieć dzieci.

Spakowała manatki i z luksusowego apartamentu wyprowadziła się do swojej kwatery. Spokój minął bezpowrotnie. Tymczasem pisał mąż. Domagał się powrotu. Gdyby wróciła w ciążę, byłaby tragedią. Lubin to grajdoł. Żaden bajer z wczesniakiem nie mógł przejść.

— Coraz niechętniej patrzono na mój rosnący brzuch. Termin na zabieg minął. Nawet o tym nie pomyślałam. Mathias mnie unikał, lecz któregoś dnia, niespodzianie, zaprosił mnie do siebie. Są takie miejsca — powiada, gdzie w dobrych warunkach można urodzić dziecko i je zostawić do adopcji. Mnóstwo bogatych ludzi czeka na taką okazję i podsunął mi adres wraz z ankietą.

Kobieta nerwowo wyciera łzy. Wtedy było to jedyne wyjście z beznadziejnej sytuacji. Nie wybierała sobie powrotu do Polski, nie wybierała sobie wychowywania dziecka w samotności.

— W cholernej rozterce wybrałam. Wypełniłam zgłoszenie, a on szybko mi wysłał. Po jakimś czasie dostałam odpowiedź. Byli zainteresowani. Propozycją przyjazdu na badania. Pojechałam. Miła okolica, pawilon ukryty w zieleni, ogrodzony wysokim parkanem. W środku luksus. Pierwsze dni, to niustające wywiady, badania, wreszcie adwokat z plikiem dokumentów. Podpisałam je w ciemno. Ale wtedy mój spokój zamienił się w koszmara.

W dobrych warunkach spędzała ostatnie dni. Ten właściwy moment pamięta jednak, jak przez mgłę. Pierwsze dziecko. Uczucia, które u kobiet w ciąży dojrzewają dość wcześnie, u niej zaczęły pojawiać się przed rozwiązaniem.

— Po urodzeniu usłyszałam jedynie płacz dziecka i tyle jej widziałam. Pozo-

stałam niemal w całkowitej izolacji. Żadnego karmienia. Miał mnie, działał już ktoś inny. Przez kilka dni płakałam. Wywołało to pewien niepokój, a nawet niesmak. Kolejna rozmowa z psychologiem, potem z prawnikiem. Świadomość, że sprzedalam dziecko, dotarła jednak do mnie dopiero po powrocie do Polski. Nie chciałam zostać w Niemczech, chociaż Mathias obiecywał wiele, może zbyt wiele. Kolejne rozczarowanie przeżyłam w Lubinie. Mąż nie czekał na mnie i przeniósł się do innej kobiety. Zostałam ze swymi pieniędzmi.

Pani Grażyna jest wzruszona. Znowu dostrzegam łzy, lecz kiedy patrzę na jej luksusowe ciuchy, nieco ekstrawagancki sposób bycia, wypiełgnowane ręce i samonośne pończochy, których ozdobiła krawędź jest chyba celowo widoczna, jestem przekonany, że smutek jest trochę uporzonowany.

— Pan nie wierzy w mój żal. Wolaliby pan, abym przyjęła pozę szarości, zagrzebała się we wspomnieniach i udawała zakonnice. To nie jest metoda. Wciąż robię rachunek sumienia, ale przecież trzeba żyć. Gdybym nie pojechała do Francji, nie wiem jak wyglądałoby moje życie.

Pani Grażyna znowu zmienia pozę. Tym razem mówi o pośrednictwie w sprzedaży dzieci. Jest przekonana, że Mathias wszystko ukartował. Nawet to poczęcie. Podejrzewa, że dostał za to spore pieniądze. Ostrzega nawet kobiety przed nieprzemyślaną decyzją. Wygłasza coś w rodzaju apelu, który ja mam napisać.

Obciąża suknię, wyznaczając sobie na moment poważniejszą rolę, pełną zatroskania o los innych kobiet, ale po kolejnym drinku wraca wesołość i ta bardziej naturalna poza z wysuniętymi na plan pierwszy, zgrabnymi nogami, obciążenymi pończochami z koronkowym zakończeniem.

— Wypije pan drinka?

Mirosław DREWS

Nietypowa to randka i nietypowa dziewczyna. Interesują się tym zarówno telewizja jak i policja.

Służbowo w Gubinie, prywatnie w Chicago

Panna Beata umówiona jest na randkę. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, każda dziewczyna ma prawo spotkać się z wybranym chłopakiem. Ciekawość pleciuchów wzrosła jednak, gdy okazało się, że miejscem uroczego spotkania ma być Chicago i że o tej randce mówi się w telewizji. Dodatkowym smaczkiem będzie i to, że randką i dziewczyną interesuje się... policja województwa zielonogórskiego.

O randce wiedział komendant rejonowy w Krośnie Odrzańskim, wie mnóstwo ludzi z Gubina, w tym cały tamtejszy komisariat. Bohaterka naszej opowieści pochodzi z Gubina, który, według reguł policyjnej rejonizacji, podlega pod Komendę Policji w Krośnie.

— Wiedzieliśmy już 9 marca — mówi komendant rejonowy w Krośnie Odrzańskim. — Panna Beata przynajmniej wcześniej, i tylko nie chciała powiedzieć, dokąd się wybiera.

Dlatego siedzieli przed telewizorami w piątek, 26 marca, z zainteresowaniem oglądając, jak Beata wygrywa wycieczkę do Chicago. Oczywiście razem z wylosowanym „w ciemno” wybrańcem.

I tylko rzecznik prasowy komendanta wojewódzkiego nic nie wiedział, a przynajmniej tak mówi: „Przecież randka to prywatna sprawa dziewczyny! Będzie chciała, sama powie”.

— Ja naprawdę traktowałam to jako zabawę — mówi Beata Działalab z Gubina. — Chociaż komentarze są dziś różne, na przykład, że pojechałam do Warszawy, żeby przez „Randkę w ciemno” znaleźć chłopaka. A ja wiedziałam, że nie mogę niczego przyjmować serio, bo później się można rozczarować.

— Ja naprawdę traktowałam to jako zabawę — mówi Beata Działalab z Gubina. — Chociaż komentarze są dziś różne, na przykład, że pojechałam do Warszawy, żeby przez „Randkę w ciemno” znaleźć chłopaka. A ja wiedziałam, że nie mogę niczego przyjmować serio, bo później się można rozczarować.

niesieniu do samych partnerów. 27-letnia Beata — o której znajomi i zwierzchnicy w pracy mówią, że jest „ładna, grzeczna i uprzejma iskierta” — do finału nie wzięła, jako że mężczyzna ma dokonać wyboru partnerki na zaplanowane przez telewizję spotkanie. To trzymano w napięciu, bo nawet jeśli się potraktuje udział w programie tylko jako dobrą zabawę, to lepiej byłoby wcześniej wiedzieć, że „wybraniec” nie jest okropnym brzydalem.

Część randki była jednak, ku lekkiemu rozczarowaniu, trochę za jawna.

— Myślałam, że pytania, zadawane przez chłopaka są od początku do końca spontaniczne i jego autorstwa. Okazało się, że nie. Przygotowane wcześniej, my, trzy kandydatki, zwałyśmy je przed programem. Miałymy czas, by sobie obmyślić odpowiedzi. Być może ingerencja telewizji w treść pytań wynika z tego, że autorzy programu obawiają się jakichś dwuznacznych, nieeleganckich sformułowań?

Program nagrywano 8 marca, w Dzień Kobiet. Przyjemnie jest otrzymać w takim dniu niespotykany prezent. Zresztą, sam udział w programie był prezentem, bo okazją do fantastycznej zabawy. Według Beaty każda z trzech dziewcząt z „jej” trójki miała duże szanse być zauważona przez kandydata do randki. Bo każda na swój sposób była inna, inaczej interesująca. Chociaż tak trochę po babsku mówiąc, kandydatka nr 2 była troszkę bez życia. Kandydatka nr 3 zaś to typ kobiety samodzielnej, może jednak odrobinę za mało w niej ciepła...

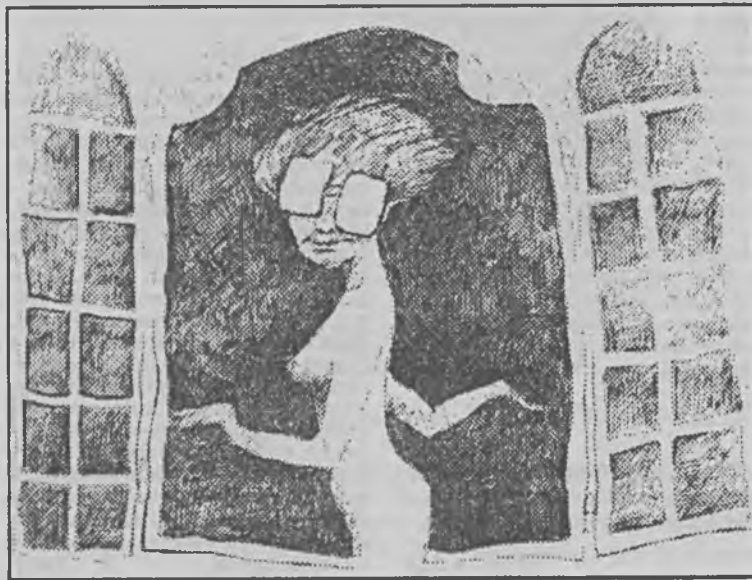
Chłopak zdecydował się wybrać kandydatkę nr 1, czyli Beatę.

— Okazało się, że to jest zupełnie fajny chłopak. Tak naprawdę to mi się nawet podoba. I biegle mówi po angielsku, co na pewno nam bardzo pomoże w Chicago.

— Wszyscy życzymy pannie Beatce jak najprzyjemniejszego pobytu w Chicago — mówi komendant policji w Krośnie. — To zrozumiałe, że wiedziliśmy o tej „randce” wcześniej i tak się nią interesowaliśmy...

Panna Beata jest przecież starszym posterunkowym w Komisariacie Policji w Gubinie.

Jolanta SADOWSKA



Trener to ma klawe życie...

Wprawdzie popularności koszykówki w Polsce nawet nie da się porównać z estymą jaką ją darzą Amerykanie — twórcy basketu, jednak w kraju nad Wisłą należy do najchętniej oglądanych gier zespołowych. Wydarzeniem ostatnich tygodni stało się mianowanie zielonogórskiego szkoleniowca, Tadeusza Aleksandrowicza trenerem pierwszej reprezentacji kraju. To drugi przypadek powierzenia tej funkcji w grach zespołowych przedstawicielowi lubuskiego regionu. Wcześniej chleba selekcjonera kadry spróbował w piłce ręcznej gorzowianin Michał Kaniowski. Opluwany przez „wszystkowiedzących” przedko z tego zaszczytu zrezygnował. W ostatni poniedziałek marca, w trakcie jednodniowej konsultacji z kadrowcami wystartował Aleksandrowicz. Trener to ma klawe życie... — jak w piosence Chyły o „cysorzu”.

Skończyły się czasy 4-letniego cyklu powoływania reprezentacji, kadrowych stypendiów. Tak będzie przynajmniej przez najbliższe lata polskiej koszykarskiej biedy, choć np. futbolarz centrala ma możnych sponsorów, podpisane z

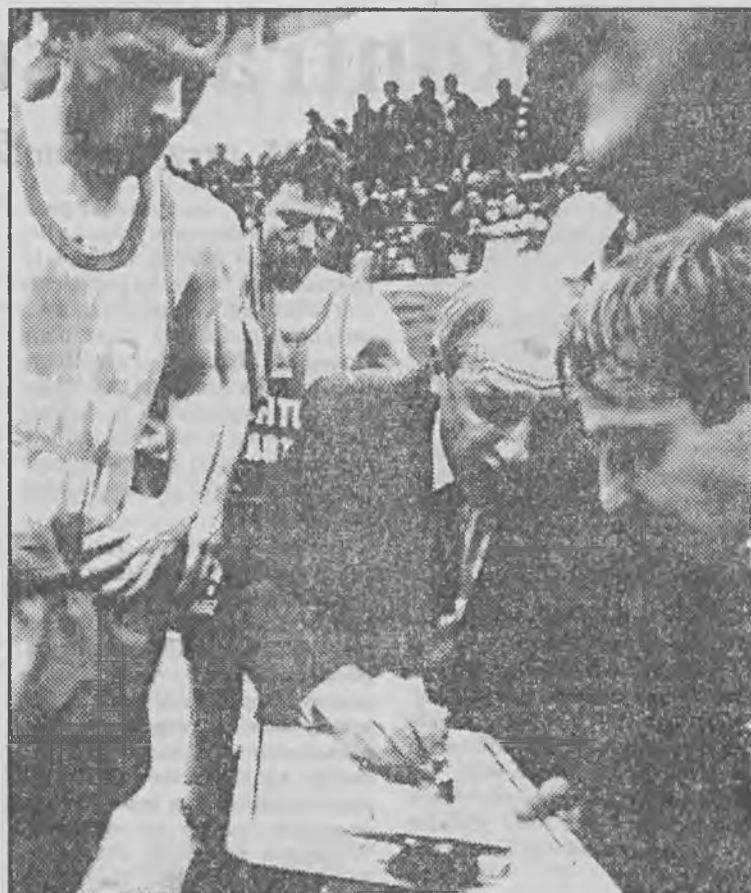
nimi kontrakty. Reprezentacji Strelaua wypada jedynie grać i wygrywać, a pieniądze popłyną szerokim strumieniem. WPKosz. jest inaczej. Z resortowej kiesy coś tam kapnie na docelowe zadanie: w tym wypadku na krótkie przygotowania związane z udziałem reprezentacji Polski we wrocławskim turnieju barażowym o wejście do finałów mistrzostw Europy. Będą zatem dwa minigrupowania, skok przez Bałtyk na sprawdzian do Szwecji i 30 maja we wrocławskiej Hali Ludowej rozpocznie się wspomniany turniej.

W eliminacjach grupowych nasza reprezentacja już uczestniczyła, wyprzedziła ją drużyny Niemiec i Izraela. Społeczno-polityczne, narodowościowe zawirowania ostatnich lat, wyłonienie się z dawnego Związku Radzieckiego i Jugosławii nowych państw, koniec mariażu Czechów i Słowaków, zobligowały władze europejskiego basketu do stworzenia im szansy. Do grupy barażowej dołączono także trzecie zespoły z wcześniejszych eliminacji. Powierzenie Polsce organizacji tej imprezy natychmiast wywołało spory kompetencyjne, czasem przekomiczne. Do kompromisacji był zaledwie jeden krok. Ponoć uczestnikom zapewniono

już miejsca w hotelach, trybuny w hali będą uzupełnione (dotrą z Zielonej Góry) i pewnie jakoś tam będzie.

Wrocławską eliminację potrwą do 6 czerwca, a być może dzień dłużej. Polska drużyna wystąpi w grupie „B” wraz z reprezentacjami Białorusi i Litwy. Pozostałe grupy tworzą: „A” — Estonia, Rumunia i Chorwacja; „C” — Słowacja, Anglia, Ukraina oraz Bośnia i Hercegowina; „D” — Łotwa, Czechy, Słowenia i Moldova. Po eliminacjach w grupach, osiem najlepszych drużyn utworzy dwie grupy półfinałowe. Ich zwycięzcy automatycznie awansują do ME, natomiast druga i trzecia zagrają „na krzyż” o 3 i 4 miejsce w turnieju, również premiowane awansem. Jeśli do tego czasu ONZ nie zdejmię sankcji z nowej Jugosławii, wówczas reprezentacja tego kraju nie będzie dopuszczona do finałów ME, a o 5 miejsce odbędzie się we Wrocławiu dodatkowe spotkanie (7 czerwca).

Jakie szanse mają polscy koszykarze? Silna reprezentacja Litwy nie wymaga rekomendacji, a z drużyną Białorusi nie będzie łatwo. Dość wspomnieć, że filarami polskich drużyn ligowych są właśnie Białorusini: **Siergiej Żeludok** (Polonia), **Igor Griszczuk** i **Jew-**



Fot. Marek Woźniak

gienij Pustogwar (Nobiles), **Nikołaj Buziakow** (Pogoń), **Aleksander Satyrow** (Spartakus). A

czy wszyscy będą tworzyli trzon ekipy tego kraju? Rozważania tego typu na razie pozostawmy, nato-

miast warto przez chwilę się zastanowić, co w najbliższym czasie czeka Aleksandrowicza.

Na pierwszą konsultację kadry nie przyjechało trzech zawodników ASPRO (**Adam Wójcik**, **Dominik Tomczyk** i **Adam Gołab**), kontuzjowani byli **Wojciech Królik** i **Piotr Pawlak**, natomiast szczególnie utalentowany nastolatek **Piotr Szybalski** odlatuje do USA i praktycznie z jego usług reprezentacja nie skorzysta. Niejasny jest też status przebywającego w Stanach Zjednoczonych **Macieja Zielińskiego**, ale jego sprawę może próbować wyjaśnić jedynie zarząd PZKosz.

A co na to wszystko Aleksandrowicz? Jest realistą i nie zamierza „cierpieć za miliony”. To oczywiście, że cudów tu nie dokona nawet najlepszy szkoleniowiec świata. Aleksandrowicz ma jednak nadzieję, że gra w reprezentacji Polski nie jest dla wytopowanych zawodników sprawą obojętną. „Jeśli awansujemy — powiedział — wszyscy będziemy odczuwali głęboką satysfakcję. Jeśli zagramy dobrze, widowisowo, z pasją, a mimo to rywal okażą się lepsi — trudno, szat rozdzierać nie będę. Natomiast będę miał pretensję do siebie o ile zawodnicy pokażą antybasket, wykażą brak ambicji. To by oznaczało, że nie potrafiłem dotrzeć do ich psychiki, nie wywołałem w nich dostatecznej motywacji. Sądzę jednak, że walorów wolicjonalnych im nie zabraknie”.

Roman SIUDA

Mały słownik epoki zamętu

ABORCJONISTA

Zwolennik aborcji (zob.), czyli po prostu — morderca. Zwykle kojarzony z komuną. Zob. też: komunistyczny motłoch.

ANARCHIA IDEOWA

Stan, w jakim żyjemy w III RP. Tak oświadczył szef Komisji Episkopatu Polski ds. Środków Społecznego Przekazu, bp. Adam Lepa. A. pogłębia „chaos informacyjny” niezgodny z „najgłębszymi aspiracjami Polaków”. Czyli — jak zwykle — winni są żurnaliści. A. jest prostą odwrótnością jedności ideowo-politycznej narodu zadeklarowanej niedługo przez tow. Edwarda. Wartość ją było burzyć?

ANARCHIŚCI

Jak by nie patrzeć — zdrajcy. Już to idee proletariackiej rewolucji, już to idee narodu. Niestusnie bowiem, stwierdza „Krótki słownik filozoficzny” (1955) anarchizm „uysuwa na plan pierwszy jednostkę i jej interesy”, oddigając tym samym od wartości twardej i prawdziwych. Nic więc dziwnego, że, gdy usuwa im się grunt spod nóg, przekształcają się, wg tego samego źródła, „w agentów obcych wywiadów, w bandę szpiegów, szkodników, morderców, zdrajców ojczyzny”. To ostatnie stwierdzenie jest

najważniejsze, a. są bowiem „wrogami władzy państwowej”. Z a. na gruncie teoretycznym rozprawił się ostatecznie J. Stalin w l. 1906-1907 w cyklu artykułów „Anarchizm czy socjalizm”. W Polsce agenturalna rola a. ujawniła się w l. 1980-1989, gdy wskazywał, co walczyli z państwem, ich zdaniem niestusnie, odnieśli zwycięstwo i stanęli na gruncie wartości uniwersalnych tudzież narodowych, a. nie odrzucili błędnych przekonań, obiektywnie stając się hamulcem postępu. Odmawiają służby wojskowej, kontestują instytucje państwowe. Ze zresztą innymi w Międzymiastówce Anarchistycznej walczą ugrupowania narodowe, a także, czynnie, skin-headzi.

BIURO PRASY

W PRL specjalna jednostka KC zajmująca się także radiem i telewizją. W III RP jej rolę przejęła Komisja Episkopatu Polski ds. Środków Społecznego Przekazu. Na razie bez mocy wykonawczej.

CZARNE ZAGROŻENIE

Fantom. Komunistyczno-laicki wymysł. Nie istnieje realnie. Instrument walki mniejszości z większością. Zdaniem piosła Jurka („Gazeta Nowa” 1992, nr 160) „przysławia agresji wobec Kościo-

ła katolickiego oraz uczuć i tradycji narodowych”.

KOMUNISTYCZNY MOTŁOCH

Coś w rodzaju „przypadkowego społeczeństwa” wg określenia postanki Nowiny-Konopczyny. Ta część społeczeństwa (może słuszniej byłoby powiedzieć: mieszkanców kraju), która nie respektuje Prawdziwych Wartości. Pełny termin, którego twórcą jest poseł Niesiołowski, brzmi „proaborcyjny komunistyczny motłoch”. Ponieważ większość mieszkańców kraju zdaje się nie podziela przekonań Posta, jego partyjny kolega, poseł Jurek, złożył w Sejmie oświadczenie: „w Polsce panuje straszna nietolerancja i my jej doświadczyliśmy”. Tak więc, podobnie jak w latach czterdziestych, uzbrojona w słuszną ideologię mniejszość staje naprzeciw większości skazanej starymi naukami. Jak wskazywał doświadczenia — najlepiej rozprawić się z nią siłą. Nakazać wyznawania Słusznym Wartości i ich przestrzeganie egzekwować przy aparacie państwa. Z definicji i bowiem motłoch zasługuje na inne traktowanie.

KURONIÓWKA

Zasiłek dla bezrobotnych. Poprzednikiem była walśówka — wypłacana jednorazowo w drugiej połowie 1980 r., potem — dodatek do pensji (ale dostawali go także niepracujący zawodowo twórcy, np. literaci), wreszcie — składowa część pensji. K. była jedną z niewielu dynamicznie rozwijających się źródeł finansowania społeczeństwa, ostatnio siadło. akw

Medycyna niekonwencjonalna

A badała ją kilku...

Pani Janina pracuje w zakładzie fryzjerskim. Od swojej klientki dowiedziała się, że w Tychach przyjmuje bioenergoterapeuta Tadeusz Cegliński. Zainteresowała ją ta wiadomość, gdyż kilka tygodni wcześniej stwierdzono u niej guza na macicy wielkości mandarynki. Lekarz prowadzący panią Janinę wyraził konieczność operacji. Nie chciała od razu uwierzyć w diagnozę, udała się więc do innego lekarza. Ten także potwierdził to, iż operacja jest niezbędna. Ustalono, że zostanie przeprowadzona za kilka miesięcy, jesienią. Zostało więc pani Janinie trochę czasu, i mimo, że do bioenergoterapii była nastawiona sceptycznie, zdecydowała się na wizytę u Ceglińskiego.

— Pomyślałam, że nie mam nic do stracenia, no może trochę pieniędzy, ale gdy człowiek boi się o swoje życie, przestaje to mieć jakiegokolwiek znaczenie — wspomina pani Janina.

Pierwszy raz trafiła do Tadeusza Ceglińskiego już trzy tygodnie po diagnozie. Chodziła do niego co tydzień —

chciała szybko przekonać się, czy terapia w jakiś sposób pomaga. Chora poprosiła lekarza o ponowne zrobienie USG. Zmiany były widoczne lecz niewielkie. Jak stwierdził lekarz mogły być wynikiem niedokładności badań. Wyniki więc nie były rewelacyjne, jednak pani Janina postanowiła, że czas który pozostał jej do operacji wykorzysta na dalszą terapię.

Każda wizyta u pana Ceglińskiego była dla niej dużym przeżyciem, denerwowała się, myślała o tym co ją czeka, jeśli seanse nie pomogą. Jej siostra przeszła podobną operację kilka lat wcześniej, pamiętała dobrze jej załamanie. Lecz pani Janina z każdym tygodniem odczuwała poprawę stanu zdrowia. Nie wiedziała co dzieje się w jej wnętrzu, lecz nerwica, na którą cierpiała od wielu lat, ustąpiła, mogła spokojnie spać w nocy, nie miała uczucia lęku.

Kolejne terapie odbywały się co dwa tygodnie. I znów po pięciu wizytach poprosiła lekarza o zrobienie USG. Jeszcze przed przeprowadzeniem badań, lekarz obejrzał pierw-

szy wynik i powiedział, że jeżeli guz się powiększył, trzeba będzie operować natychmiast, nie czekając na wyznaczony termin.

Badanie trwało dość długo. W końcu lekarz poprosił o pomoc pracującego obok koleję. Po kolejnych wnikliwych oględzinach obaj stwierdzili, że guza nie ma. Badania były robione w gabinecie prywatnym, panowie poprosili więc panią Janinę o przyjęcie następnego dnia do szpitala, w celu przeprowadzenia ponownych i dokładniejszych badań.

— W szpitalu badała mnie trzech lekarzy. Wszyscy stwierdzili, że nie ma mięśniaka, nie ma więc konieczności przeprowadzenia operacji. Poprosili mnie o przyjęcie do kontroli za pół roku.

Lekarze w szpitalu długo rozmawiali na temat tego przypadku. Skoro jednak udało się nie zdarzyć, to pewnie i oni doszli do wniosku, że w rękach Tadeusza Ceglińskiego musi być to „coś”. Ale co, tego do końca jeszcze nikt nie wie, choć liczne badania potwierdzają istnienie dużej energii.

Kilka dni później po badaniach w szpitalu pani Janiny, na seansie u Ceglińskiego zjawiała się kobieta — żona lekarza wykonującego USG.

Anna BIAŁECKA



Na wiosennym ciągu

Minęły bezpowrotnie czasy, kiedy myśliwy witał się z wiosną na głośnym lub cichym wiewie. Z mroku budzącej się do życia lubuskiej kniei nie zabrzmi już prastara pieśń, nie spotkamy na leśnej polanie tańczących kogutów. Odeszły do krainy myśliwskich marzeń bataliony. Ba, nawet wiosenny kaczor, którego dawniej nie można było pominąć w łowieckim kalendarzu, nie ucieszy już nam serca. Co pozostało dzisiaj myśliwemu z całej poezji najwcześniejszych polowań? Pozostała na szczęście ona — długodzioba słonka, chrapiąca i świszcząca na wieczornym ciągu. Może dlatego tak droga jest dla nas każda chwila spędzona w cichą kniei i to ostatnie wystrzały na granicy dnia i nocy?

Gdzież jej do innego, świetnego pióra, jak pyszne bażanty, kolorowe kaczki czy jesienne gęsi! A jednak ten niepozorny, skromny ptak jest wyjątkowym obiektem myśliwskiej pasji. Kto

raz zakosztował czaru polowań na ciągu, ten będzie tęsknił do nich przez okrągły rok, wyczekując schyłku pierwszego kwietniowego dnia.

Na słonki zawsze polowali tylko wtajemniczeni. Przeciętny myśliwy nawet nie podejrzewa, że nad jego głową dokonuje się wiosenne misterium. I tylko ci wtajemniczeni znają najgłębszy sens swojej pasji.

Niewiele wiemy o jej skrytym życiu. Spieramy się, czy lubi dobrą pogodę, czy deszcz. Czy jest liczna, czy bardzo rzadka. A nawet o jej chrapanie: jedni twierdzą, że jest chrząkaniem godowym samczyka, inni — że to burczenie sterówek, a znajduje się jeszcze kilka odmiennych teorii. Tymczasem, jak pisze w monografii o słonce A. Kulczycki, „brak zainteresowania i wiadomości o jakimś gatunku zwierzęcy jest dla niego wysoce niebezpieczny, chociażby tylko ze względu na brak ochrony w przypadku zagrożenia przez naturalne czy sztuczne czynniki środowiskowe. W takiej sytuacji

jest niestety słonka, i to prawie na całym obszarze swego występowania”.

W Polsce słonka jest nielicznym ptakiem lęgowym i przelotnym. Częściej można ją spotkać jedynie w północno-wschodniej części kraju, głównie w Puszczy Piskiej, Augustowskiej, Knyszyńskiej i Białowieskiej.

Dane dotyczące liczebności gatunku na Ziemi Lubuskiej w okresie międzywojennym znajdujemy w pracy K. Gruhla „Tier- und Pflanzenwelt des Kreises Guben” z 1929 r. Według tego autora słonka tylko sporadycznie występowała jako ptak lęgowy, natomiast częsta była podczas przelotów, zwłaszcza jesienią, kiedy to na nią polowano pędzeniami.

Najnowsze informacje dotyczące polowań na wiosennym ciągu podał „Łowiec Polski” w roku 1967: w sezonie 1966/67 w województwie zielonogórskim polowało na ciągu 21 proc. myśliwych, z których każdy odstrzelił przeciętnie cztery i pół słonki.

Myśliwski rajd

Zarząd Wojewódzki PZŁ zorganizował w dniach 15-19 maja wycieczkę na krajową wystawę łowiecką „Łowiectwo — Natura —

Cywilizacja”, która odbędzie się w Krakowie. Po dwóch dniach pobytu w Krakowie nastąpi trzydniowy wyjazd szlakiem czeskich zamków myśliwskich w Opocznie, Pradze i Konopiszce. Uczestnikom zapewniona jest przejazd autokarem, posiłki i hotele. Odpłatność wynosi 1 mln 300 tys. zł od osoby. Dla chętnych pozostało jeszcze kilkanaście wolnych miejsc. W celu zarezerwowania sobie wyjazdu należy zgłosić się do ZW PZŁ z ważnym paszportem i dokonać wpłaty.

Leksykon łowiecki

bar — nowa jednostka ciśnienia, która zamieniła atmosferę. 1 bar odpowiada 1,02 at.
B.A.R. — sztucer automatyczny systemu Browninga, produkowany przez wytwórnię FN w Herstal (Belgia), jeden z najbardziej rozpowszechnionych na świecie modeli wśród tego typu broni. Dostarczany na rynek w sześciu kalibrach standardowych i dwóch magnum; **długość całkowita** 1.097-1146 mm, **waga** 3,4-3,7 kg, **prędkość początkowa pocisku**: 855-1005 m/s, **energia na 100 m**: 2205 J (kal. 243 Win) — 4240 J (300 Win Mag.).
baran, tryk — dorosły samiec mufłona.
baranek — nazwa jednego z bekasów — ksyka, pochodząca od głosu jaki wydaje w locie — przypominającego beczenie barana.
Barrella Heinrich — rusznikarz niemiecki, 1819-1893. W 1844 r. otworzył pracownię w Magdebur-

gu, a w 1865 w Berlinie. Był oficjalnym dostawcą pruskiego dworu królewskiego i cesarskiego dworu Rosji, stąd sygnował swoje wyroby „H. Barrella Konigl. Hofbuchsenmeister Berlin — Magdeburg” bądź „H. Barrella K. K. Prussischer Kaiserl. Russischer Hofbuchsenmeister in Berlin”. Specjalizował się w produkcji pojedynczych egzemplarzy luksusowej broni myśliwskiej, ogółem z jego pracowni wyszło ok. 3,5 tys. sztuk broni. Część z nich oparta jest na oryginalnym systemie iglicowym: dla załadowania broni lufy przesuwają się do przodu przy pomocy dźwigni pod czółenkiem, a następnie są łamane. Powrotny ruch dźwigni przesuwają lufy do tyłu, ryglując zamek i napinając iglice umieszczone w długich tulejach.
baribal (*Ursus amarianus*) — gatunek z rodziny niedźwiedzi, mniejszy od niedźwiedzia brunatnego, o długiej, lśniącej, czarnej sierści. Zamieszkuje lasy Ameryki Pn. i Kanady, gdzie stanowi obiekt polowań ze względu na cenną skórę. Na Syberii mianem baribali określa się czarne niedźwiedzie z jasnym trójkątem na piersi, zwane też „mrówkarcami” (*murawiejnik*). Są one mniejsze od niedźwiedzi brunatnych, jednak bardzo agresywne.

Najlepsze życzenia Wielkanocne wszystkim myśliwym i miłośnikom łowiectwa składa

MARUCHA



Jajko

Wielkanoc nieodłącznie kojarzy się nam z jajkiem. Jak pisze Władysław Kopaliński w swoim „Słowniku symboli”: jajo łączy w sobie symbolikę bezpieczeństwa, odpoczynku, domu, gniazda, muszli, z wyobrażeniem więzienia, z którego piskie się wywala tłukąc dziobem w skorupkę.

Jajo to symbol nowego życia, początku, a także zmartwychwstania. Chrześcijaństwo przejęło jajo jako znak zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, zachowując pogański zwyczaj wiosennych ozdób. Czytając dalej „Słownik symboli” dowiemy się, że „już w grobowcach beoczkach znajdowano posążki Dionizosa z jajkiem w dłoni, obietnicą reinkarnacji, powrotu do życia. Jako znak zmartwychwstania i odrodzenia, powrotu, powtarzania się życia, jajo wyobraża zwycięstwo wiosny i Słońca w walce z zimą i nocą w okresie wiosennego przesilenia; jajka składano do przedhistorycznych grobów (...), do grobowców starożytności, do katakumb rzymskich; były nieodzownym daniem na stypach żałobnych; wraz z ciasteczkami składali je Gallowie i Germanowie w ofierze bogom w czasie uroczystości wiosennych”. (sad)

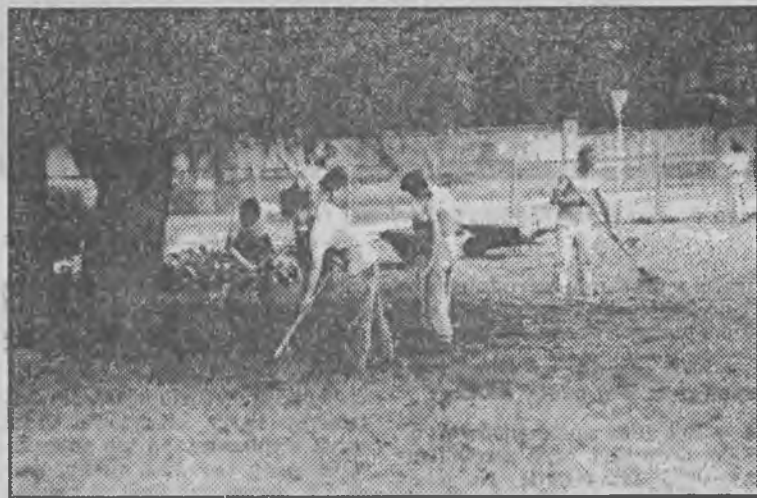
NIEPOWAŻNA

Wielkanoc tam i dalej

Jaja, zajaczek, śmigus-dyngus oraz szynka to nieodłączne atrybuty naszych, polskich Świąt Wielkanocnych. A jak jest w innych krajach? Fotoreporterzy „Niepoważnej” objechali pół świata i znają już odpowiedź na to pytanie.



W dalekim Ekwadorze, w pierwszy dzień Świąt miejscowi dowcipnie wychodzą na ulice i rozbawiają publiczność markując grę na różnych instrumentach, a to gitarze, a to mandolinie lub — za przeproszeniem — bębenku. Śmiechu przy tym co niemiara, zwłaszcza, że obywatele ci pojęcia nie mają o muzyce i nutach. Po „świętecznym koncercie” zdejmują kapelusze z głów i proszą widzów o datki.



Młodzież z Wybrzeża Kości Słoniowej od wielu, wielu lat drugi dzień Świąt poświęca na prace porządkowe w domu i zagrodzie. Pracy jest sporo, bowiem okoliczne słonie i lwy czynią spore spustoszenie na plantacjach bawełny i manioku, a także na podwórkach tamtejszych domostw. Szkoda tylko, że do takich prac zmusza się właśnie nieletnich.



W Kanadzie Świąta upływają pod znakiem... balonów. Fotoreporter „Niepoważnej” z lotu ptaka dostrzegł w Montrealu cztery panie i jednego pana. Wszyscy kupowali balony. Wesołych Świąt, Kanadyjczycy!



W Sydney (Australia) pierwszego dnia Świąt odbywa się tradycyjne rzucanie pieniędzy. Obywatele rzucają banknoty (nie bilon!) i z rozbawieniem patrzą jak inni usiłują je złapać. By zabawa była udana, potrzebny jest silny wiatr. Na zdjęciu widzimy jak John Smith, bezrobotny zresztą, zbiera jakieś tam pieniądze. Za chwilę pójdzie do sklepu i kupi dzieciom chleb i mleko. Oj, wesoło będzie dzisiaj w domu państwa Smith.

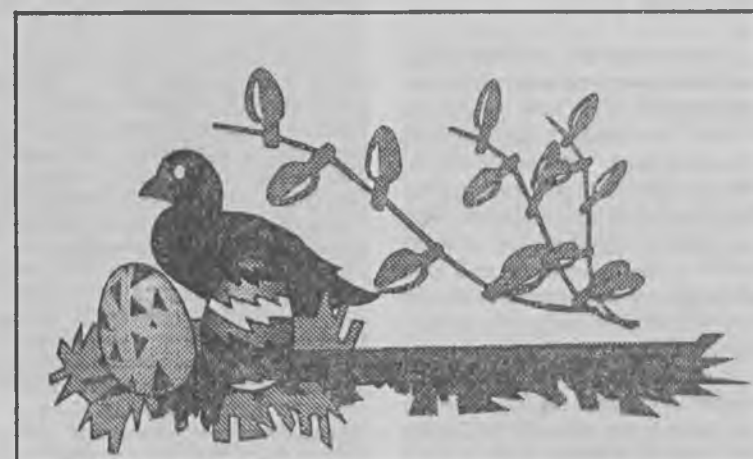
W Bombaju, w drugi dzień Świąt, tamtejsze osiłki wdrapują się na najwyższy w tym mieście komin. Ten kto wejdzie, a potem zejdzie (bo nie wszyscy schodzą), otrzymuje symboliczną wprowadzanie, ale jednak, nagrodę. Na zdjęciu — komin i kawalek Bombaju.



Zupełnie nie podoba nam się wielkanocna tradycja w dalekim kraju w Azji (nazwa znana redakcji). Otóż, nie wiedzieć dlaczego, z okazji Świąt mężczyźni podrzucają swoje żony do góry. Ten kto podrzuci swoją połowę najwyżej — wygrywa. Niestety, nie wszystkim udaje się je potem złapać. I to właśnie nas martwi.



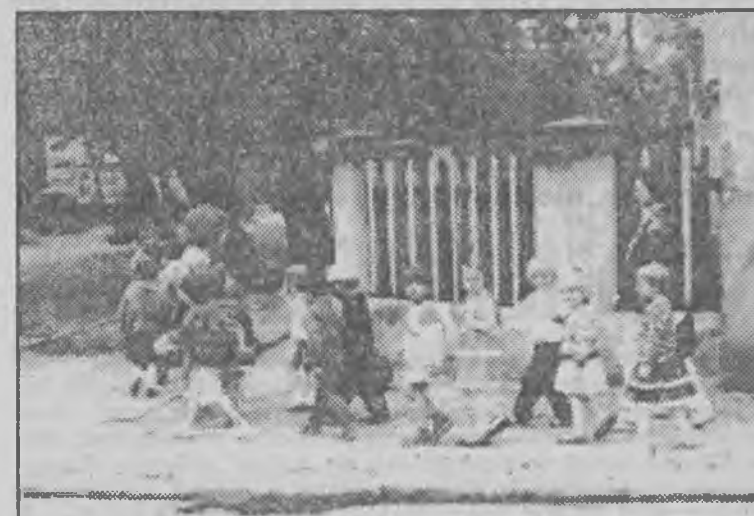
Bardzo pochwalamy natomiast wielkanocny obyczaj z Cleveland (USA). Jest prześmieszny. Zamiast śmigusa-dyngusa odbywają się tam pokazy, podczas których mężczyźni nawzajem zrzucają się z podestu umocowanego na pewnej wysokości. Frajda to spora. Warto chyba pomyśleć o przeniesieniu tego obyczaju na nasz, polski grunt.



W Edynburgu (Szkocja) z okazji Świąt odbywają się wielkie targi. Niestety, tradycja ta chyba niebawem umrze śmiercią naturalną, ponieważ nikt niczego tu nie kupuje, dodajmy, z oszczędności. Widać to na fotografii. Młoda para, zamiast coś nabyć, trzyma się za ręce i rozgląda na prawo i lewo. No, kupcie coś kochani!



Dużej sprawności fizycznej wymaga wielkanocny obyczaj kulturowany na Sri Lance. Idzie mianowicie o to, kto najdłużej wytrzyma w takiej pozycji, jak widać na zdjęciu. Ten osobnik zdaje się wygra tegoroczny konkurs. Tak trzymać!



W małej Andorze natomiast, przedszkolaczki chodzą tego dnia po domach i mówią wierszyki. W nagrodę otrzymują różne wielkanocne smakołyki. Ach, dzieciaki, dzieciaki.



Redaguje
Jacek Patałas

Fot. Marek Woźniak i Waldemar Szmidt

Banki i banczki

Zielone na Zajęczka

Ruch w kantorach, większy nawet niż przed Świętami Bożego Narodzenia i systematycznie rosnący kurs walut, są przejawem rosnącej nieufności do złotego. Coraz więcej osób waha się, czy nie wrócić do klasycznej w ciągu 45 lat real-socjalizmu metody gromadzenia pieniędzy — dolary w

Opracowanie lokat dolarowych w bankach działających na obszarze ukazywania się „GN”. Kolejność według wysokości oprocentowania lokat sześciomiesięcznych.

Nazwa banku	rodzaj wkładów					
	a	3-	6-	12-	24-	36-
	vista	mies.	mies.	mies.	mies.	mies.
Wielkopolski Bank Kredytowy SA	3,0	4,0	5,5	6,5	8,0	9,0
Bank Przemysłowo Handlowy SA	3,0	—	4,5	5,5	6,5	7,5
BGŻ	3,0	—	4,5	5,5	6,0	7,0
PEKAO SA	—	3,5	4,3	4,8	5,3	6,3
-lokaty	3,0	—	4,0	4,5	5,0	6,0
-rach. walut.	3,0	3,5	4,0	4,5	5,0	5,5
Pomorski Bank Kredytowy SA	3,0	3,5	4,0	4,5	5,0	5,5
Bank Zachodni SA	3,0	3,5	4,0	4,5	5,0	5,5
PKO BP	3,5	3,75	4,0	4,5	5,0	6,0
Bank Staropolski SA	—	—	—	7,0	8,0	9,0
Invest Bank SA	—	—	—	7,0	8,0	9,0

Oprocentowanie wkładów w markach w bankach działających na obszarze ukazywania się „GN”. Kolejność według wysokości oprocentowania lokat sześciomiesięcznych.

Nazwa banku	Rodzaj wkładów					
	a	3-	6-	12-	24-	36-
	vista	mies.	mies.	mies.	mies.	mies.
PEKAO SA	—	5,5	6,8	7,0	7,3	7,5
-lokaty	4,0	—	6,5	6,7	7,0	7,2
-rach. walutowy	4,0	—	6,5	7,0	7,5	8,0
BGŻ	4,0	—	6,5	7,0	7,5	8,0
PKO BP	4,0	4,2	6,5	7,0	7,0	7,2
Pomorski Bank Kredytowy SA	4,0	5,0	6,5	7,0	8,0	8,5
Bank Przemysłowo-Handl. SA	3,0	—	6,5	7,0	7,5	8,0
Wielkopolski Bank Kred. SA	3,0	4,0	6,0	7,0	8,5	9,0
Bank Zachodni SA	3,0	5,0	6,0	7,5	8,5	9,0
Bank Staropolski SA	—	—	—	7,0	8,0	9,0
Invest Bank SA	—	—	—	7,0	8,0	9,0

Prowadzone na Zachodzie badania wykazują, że dobrze zaaranżowane obniżki cen mogą być jednym z najtańszych i najefektywniejszych narzędzi marketingu. Obniżenie np. ceny o jeden procent w porównaniu z tymi, jakich żąda konkurencja, daje efekt dwudziestokrotnie większy niż analogiczne środki, zainwestowane w reklamę. Często jednak zamierzony skutek można osiągnąć nie tyle przez generalne obniżenie cen, bo jest to dość kosztowne, a przez zręcznie zaprogramowane i rozpropagowane „upusty odcinkowe”.

Wabienie klienta

Jedną z zalecanych metod jest np. różnicowanie cen produktów i usług w czasie. Tworzy się tzw. okazje, pobudzające aktywność kupujących. Np. w usługach telekomunikacyjnych wprowadza się „taryfę nocną”. Nawet ci, którzy na ogół niechętnie sięgają po telefon, zwabieni tym, że w określonych porach dnia usługa staje się „tańsza”, dołączają do grupy aktywnych abonentów, bo przecież „nadarza się okazja” — za rozmowę zapłacić mniej. A koszt utrzymania sieci telefonicznej jest mniej więcej stały i każda dodatkowa rozmowa staje się zyskiem dla jej właściciela.

Inna metoda to tzw. ceny nieliniowe. Pod tą skomplikowaną nazwą kryje się po prostu „premia cenowa” za nabycie większej ilości towarów czy usług. Nabywca, któremu potrzebne jest np. jedno pudełko proszku do prania kupuje ich od razu pięć, zwiększając obroty sklepu, bo za piątą paczkę otrzymuje „zniżkę”. Koszt magazynowania tych dodatkowych paczek proszku byłby wyższy niż strata, spowodowana sprzedażem piątej paczki poniżej zwykłej ceny. Magnesem, przyciągającym dodatkowych klientów, są zniżki za kupony, zamieszczane w gazetach czy w opakowaniach wcześniej sprzedanych towarów.

Chytrym sposobem jest stosowanie upustów cenowych wobec pewnych, wybranych grup klientów, np. uczniów, emerytów, członków organizacji konsumenckich, w przypadku książek dla naukowców, itp. Tak określone kryteria nie zrażają innych nabywców, natomiast albo poszerzają krąg klientów, których bez zniżek cenowych trudno byłoby pozyskać, albo też ściślej wiążą ze sprzedawcą osoby, na których w danej branży powinno szczególnie zależeć.

W.S.

pożyczosze. My proponujemy dzisiaj Czytelnikom bardziej cywilizowaną i korzystniejszą formę przechowywania walut — lokaty i rachunki dewizowe. Może ktoś, kto nie zdążył jeszcze kupić prezentu na Zajęczkę, skorzysta z naszego pomysłu.

Run na dolary spowodowała obniżka oprocentowania depozytów złotych w bankach, tym bardziej, że towarzyło im wycofanie się większości banków z systemu kwartalnej kapitalizacji odsetek. Spora część najbardziej pasywnych inwestorów zwątpiła w złoto jako najpewniejszą i najlepiej pod względem dochodu rokującą lokatę kapitału. Bezpośrednim powodem gwałtownej od początku marca deprecjacji złotego względem dolara była naturalna wyższość notowań USD w stosunku do innych walut, zwłaszcza wobec marki. To jednak, że wzbrany popyt ludności na dolary wywodził średni kurs dolara w kantorach o ponad 200 zł powyżej kursu oficjalnego, wynikało w głównej mierze właśnie z nadwątlonego zaufania do lokat złotych. Wielu inwestorów nie przedłuża kończących się umów terminowych z bankami. Niektórzy nie czekają nawet na wygaśnięcie okresu depozytu, nerwowo zamieniając wycofane złoto na dolary.

W związku z obniżeniem na przełomie lutego i marca oprocentowania wkładów złotych we wszystkich bankach, a lokat dewizowych tylko w niektórych, zmniejszyła się opłacalność oszczędzania w złotych w porównaniu do walut. Jednak sytuacja zmienia się jak w kalejdoskopie. Te banki, które nie zmieniły oprocentowania lokat dewizowych wcześniej, uczyniły to 1 kwietnia. Z tym, że uwaga: wszystkie banki obniżyły oprocentowanie wkładów dolarowych, ale niektóre podniosły oprocentowanie wkładów w markach.

Najlepszym prezentem wielkocennym są oferty dla lokat dolarowych w Wielkopolskim Banku Kredytowym i markowych 6-miesięcznych — w PEKAO SA, 12-miesięcznych — w Banku Zachodnim, 24-miesięcznych — w WBK i Banku Zachodnim, 36-miesięcznych — w WBK, Banku Zachodnim, Banku Staropolskim i Invest Banku.

Pożyczki Banku Światowego - mity i rzeczywistość

Wokół udzielanej Polsce pomocy międzynarodowej narosło już wiele mitów. Dotyczy to zwłaszcza pożyczek Banku Światowego. Tymczasem ich obecne wykorzystanie jest stosunkowo niewielkie, bowiem popyt na nie oraz umiejętności ich wykorzystania nie nadążają za podażą.

Ogólne wykorzystanie wszystkich linii kredytowych Banku Światowego wynosi obecnie mniej niż 22 proc. oferowanej sumy 2,6 mld dolarów. Biorąc pod uwagę średnie wykorzystywanie linii w innych krajach, powinno ono wynosić ponad 26 proc. Najbardziej wykorzystywana jest pomoc techniczna oraz częściowo kredyty inwestycyjne.

Nie inaczej jest z pożyczką Banku Światowego na restrukturyzację i prywatyzację, której wykorzystanie nadzoruje Ministerstwo Przekształceń Własnościowych. Wynosi ono 27 proc. (według płatności) sumy 280 mln dolarów. Warto jednak wyjaśnić, że chociaż MPW sprawuje nadzór nad całą pożyczką, zarządza tylko środkami przeznaczonymi na pomoc techniczną. Kredyty inwestycyjne w kwocie 120 mln dolarów pozostają w gestii Polskiego Banku Rozwoju, zaś inne części pożyczki podlegają Ministerstwu Finansów.

„Chcemy być bankiem małego i średniego biznesu”

Bazyli Głomba, dyrektor zielonogórskiego oddziału Pomorskiego Banku Kredytowego S.A.

— Pretekstem do naszej rozmowy jest „roczek”, jaki mija od chwili utworzenia oddziału Pomorskiego Banku Kredytowego w Zielonej Górze. Dlaczego rok temu zdecydowano się powołać oddział banku w stolicy naszego województwa?

— Głównym rejonem działalności banku jest obszar Polski Północno-Zachodniej, wynika to z genetycznej powstania naszej instytucji. Jesteśmy bankiem komercyjnym — jednym z dziewięciu wyodrębnionych z NBP w wyniku reformy przestarzałego systemu finansowego kraju. Jednak strategicznym zamierzeniem PBK jest rozszerzenie działalności na obszar całego kraju i zainstalowanie oddziałów w tych miastach, które będą stolicami województw po reformie administracyjnej państwa. Właśnie w ramach realizacji tego zamierze-

nia powstał oddział w Zielonej Górze, następnie we Wrocławiu, a w stadium organizacji znajduje się oddział w Warszawie.



Hall główny w oddziale Pomorskiego Banku Kredytowego w Zielonej Górze

Fot. Marek Woźniak

nia powstał oddział w Zielonej Górze, następnie we Wrocławiu, a w stadium organizacji znajduje się oddział w Warszawie.

— Jak ocenia pan wyniki dotychczasowej pracy banku?

— Rok 1992 zamknęliśmy wynikiem dodatnim, czyli zarobiliśmy na swoje utrzymanie. Na dzień dzisiejszy środki własne obejmują 80 proc. akcji kredytowej. Oczywiście ze względu na powiązanie z całą siecią oddziałów PBK, jesteśmy w stanie w pełni zaspokoić zapotrzebowanie klientów na kredyt. Ze względu na to, że znajdujemy się dopiero na starcie, nie był to rok wielkiej ekspansji, nie stosowaliśmy też agresywnej reklamy. Skupiliśmy się na „pracy u podstaw”, aby nie popełnić błędów i aby nie zemścić się one na nas w późniejszym czasie. Budowaliśmy solidne fundamenty pod przyszłą pracę banku.

Kredyty na restrukturyzację i prywatyzację

Polski Bank Rozwoju uruchomił linię Banku Światowego na kredyty inwestycyjne praktycznie w grudniu ubiegłego roku, dlatego trudno oceniać poziom wykorzystania tej części pożyczki. Kredyty te przeznaczone są na restrukturyzację i prywatyzację głównie jednoosobowych spółek skarbu państwa i przedsiębiorstw sprywatyzowanych. Starać się o nie mogą także przedsiębiorstwa działające w oparciu o ustawę o przedsiębiorstwach państwowych, jednak pod warunkiem, że złożyły już wniosek o przekształcenie w spółkę skarbu państwa lub są w trakcie prywatyzacji w oparciu o art. 37 ustawy prywatyzacyjnej. Kredyty otrzymają po komercjalizacji lub po prywatyzacji.

Biorąc pod uwagę doświadczenia z międzynarodowymi liniami kredytowymi, można przypuszczać, że również ta zostanie wykorzystana w niewielkim stopniu. Podstawową barierą są tu wymogi formalne i ekonomiczne stawiane przed zainteresowanymi. Zgodnie z główną zasadą bankowa „pożyczka się temu, kto nie potrzebuje”, jedynymi odbiorcami kredytów powinny być przedsiębiorstwa rentowne. Wewnętrzna stopa zwrotu danego projektu powinna wynosić minimum 15 proc. Ponieważ kredyty Banku Światowego mogą być spłacane w ciągu dwunastu do piętnas-

tności w przekroju zatrudnienia od 1 do 240 osób. Chcemy być bankiem małego i średniego biznesu.

Równie istotnym elementem często nie uwzględnianym przez przedsiębiorstwa przy składaniu wniosków kredytowych, jest wykazanie zdolności kredytowej. Kredytobiorca, mimo niezłej rentowności i rentownego projektu inwestycyjnego, może otrzymać kredyt dopiero po przedstawieniu planu restrukturyzacji zadłużenia.

Korzystne warunki

Mimo przeszkód, które tworzą gestę sito dla potencjalnych projektów inwestycyjnych, pożyczka na restrukturyzację i prywatyzację jest konkurencyjna pod względem warunków finansowych oferowanych przez banki polskie. Stopa procentowa tego kredytu nie powinna przekraczać 10 proc. Bezkonkurencyjne są przede wszystkim terminy spłaty kredytu dochodzące do 12 lat, przy 4-5-letniej karencji. Jest on więc szczególnie korzystny dla długoterminowych projektów inwestycyjnych. Przy relatywnie wysokich kosztach związanych ze spełnieniem wszystkich warunków formalnych, średnia wartość kredytu powinna wynosić nieznacznie poniżej dwóch milionów dolarów, gdyż w przypadku kontraktów o wartości zakupów powyżej 2

mln dolarów kredytobiorca musi stosować otwarty przetarg międzynarodowy.

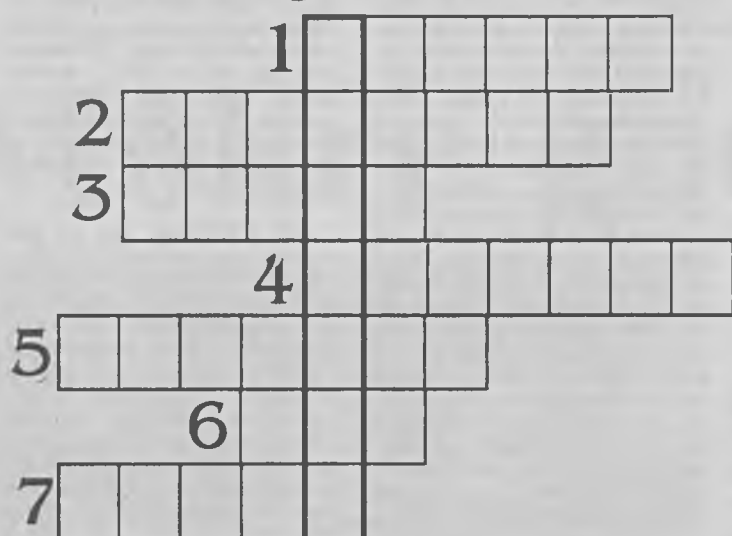
Warto też nadmienić, że kredyty inwestycyjne Banku Światowego, pozostające w gestii PBR, oferowane są na korzystniejszych warunkach niż kredyty innych międzynarodowych instytucji finansowych: Międzynarodowej Korporacji Finansowej (IFC), Europejskiego Banku Inwestycyjnego oraz Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju (EBOR). Bank Światowy oferuje również najkorzystniejszą dopuszczalną kwotę pokrycia kosztów projektu, proponując 100 proc. sfinansowania wydatków na zakup inwestycyjny. Inne banki międzynarodowe dopuszczają finansowanie do określonego maksymalnego pułapu (najczęściej do 40 proc.).

Biorąc pod uwagę tak korzystne warunki wydaje się, że podstawową barierą, z jaką mamy do czynienia przy wykorzystaniu kredytów tej linii, jest bariera psychologiczna. Panuje dość powszechna opinia, że kredyty te są bardzo „trudne do ugryzienia” i obwarowane procedurami „nie do przejścia”. Stąd często potencjalni kredytobiorcy zniechęcają się, zanim nawet zorientują się w rzeczywistych trudnościach. Można mieć tylko nadzieję, że w miarę upływu czasu potencjalni kredytobiorcy doceniać celowość procedur i wymogów formalnych, które z jednej strony zamakają niektórym drogę do kredytów, z drugiej jednak sprawiają, że kredytobiorca podejmuje trafniejsze decyzje inwestycyjne.

REDAGUJE
Włodzisław Stobrawa



Krzyżówka



1. do robienia zdjęć, 2. ostatni miesiąc w roku, 3. wisi na ścianie, 4. chroni przed deszczem, 5. używany w rolnictwie, 6. król zwierząt, 7. pojazd na dwóch kółkach.

Krzyżówkę nadesłała Karolina Sidor z Jasienia. Dziękujemy! Czekamy na kolejne propozycje naszych Czytelników.

Słownik wyrazów trudnych

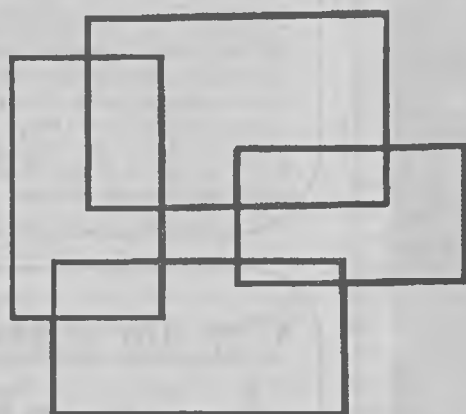
CAŁOKSZTAŁT — zorganizowana, w określony sposób ułożona całość; system, ogół.

CEBER — okrągłe naczynie z klepek, zwykle o dwóch uchach, używane na wsi; rodzaj dużego drewnianego wiadra.

CELEBRACJA — zachowanie się, wykonywanie czegoś szczególnie uroczyste, z namaszczeniem, przesadną powagą, sztywnością.

CENTAUR — w mitologii greckiej: istota o postaci konia, z torsem i głową człowieka.

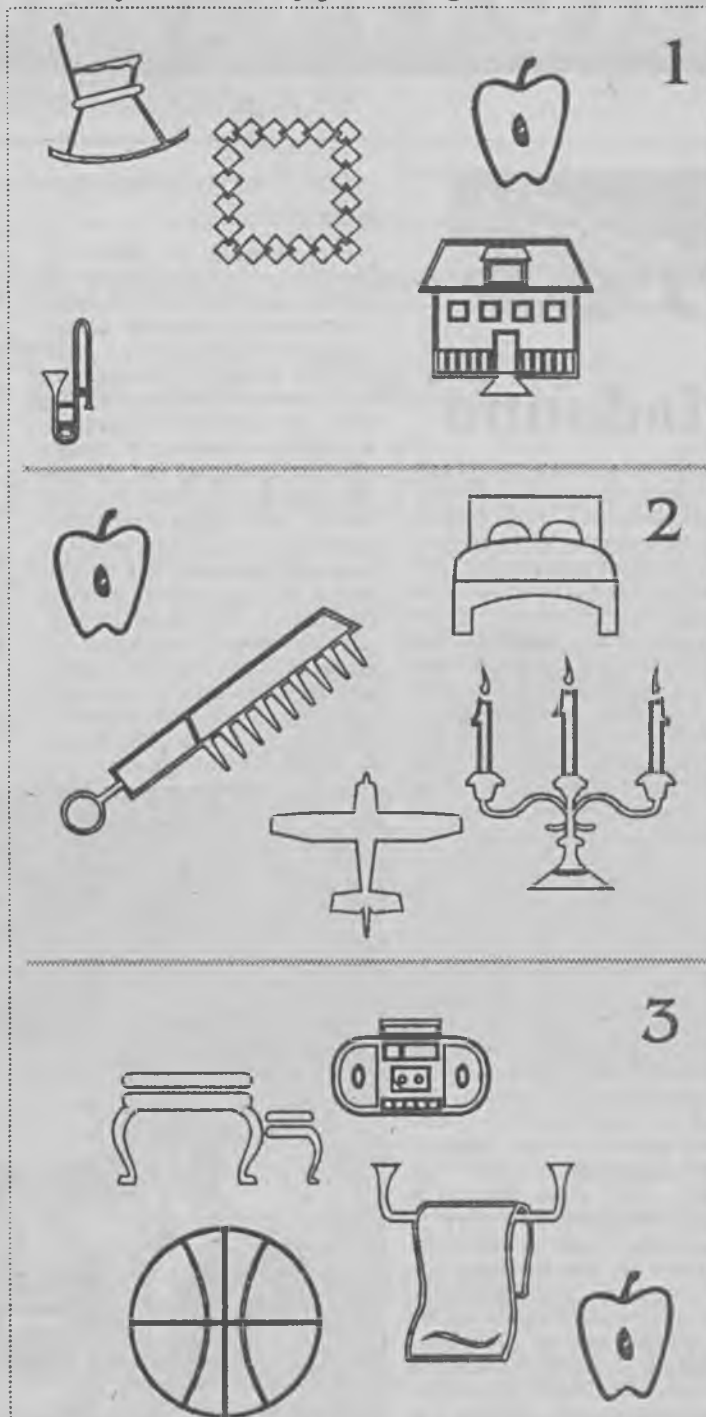
Na podstawie Słownika języka polskiego PWN



Ile prostokątów znajduje się na rysunku?



Tylko jeden przedmiot powtarza się na wszystkich trzech rysunkach. Czy potrafisz go znaleźć?



KRESOWA

Z Królewca

Jadąc do Królewca bardzo chciałem się spotkać z tamtejszymi Polakami. Nie chodziło mi oczywiście o handlarzy. Wiedziałem, że od pewnego czasu przebywa tam polski ksiądz. W hotelu, w którym miał rzekomo mieszkać, nie jednak o nim nie wiedziiano. Trafiliem na niego przez przypadek.

Zdając wieczorem na koncert organowy, inaugurujący jesienny sezon artystyczny w zamienionym na filharmonię dawnym katolickim kościele Świętej Rodziny, usłyszałem w jego pobliżu

ganizacje kościelne z RFN kontener z przyczepą, mieszczący obwoźną kaplicę (wraz z całym wyposażeniem) i — w razie potrzeby — mieszkanie dla księdza. Z kontenera wysypali się księża — ks. Anupras, ks. Jerzy Steckiewicz z diecezji szczecińskiej, duszpasterzujący tutejszym Polakom już od prawie dwóch lat oraz świeżo przybyły po zakończeniu misji w Peru ks. Stanisław (z diecezji elbląskiej). Towarzyszyły im dwie zakonnice niemieckie.

We Mszy Św. uczestniczył też konsul polski w Królewcu, Jerzy Bar, którego miejscowi Polacy bardzo chwalą za okazywaną im pomoc i życzliwość.

Zbigniew HAUSER

Kościół na kółkach

śpiewy. Śpiewano litanię do Najświętszej Maryi Panny, na przemian po polsku i litewsku. Drzwi kościoła były jednak zamknięte. Dopiero obszedłszy go dookoła spostrzegłem przy murze grupę rozmodlonych ludzi. Odmawiali Różaniec wraz z księdzem Anuprasem, pochodzącym z Litwy.

Po zakończeniu Różańca podszedł do mnie Paweł Bakłażec rodem z Wolkowskiego. Wraz ze swymi kolegami — kierowcą Eugeniuszem Jakowiczem i listonoszem Władysławem Piechem, rodem z Podkarpacia należy do tutejszego aktywu kościelnego.

Katolikom w Królewcu do tej pory nie przekazano żadnego kościoła. Prawosławni mają już cztery cerkwie, mieszczące się w dawnych „kirchach” protestanckich, w tym jedną we wczesnogotyckim, najstarszym na terenie Sambii kościółku na dawnym przedmieściu Juditten. Przedziwne, że niektórzy z nich ujmują się za katolikami. Krytykują władzę, że do tej pory nie dała im żadnej świątyni.

Pewne nadzieje królewscy Polacy i Litwini wiążyli z odzyskaniem kościółka Św. Wojciecha w zachodniej części miasta, w dawnej willowej dzielnicy Amalienau. Z kościółka tego pozostały jednak tylko fragmenty (prezbiterium z wieżą) bo nawet zburzono już po wojnie. Obecnie mieści się w nim obserwatorium. W pobliżu w barakach, mieści się dom parafialny.

W niedzielę o godzinie jedenastej, przed kościołem zajeżdżał ofiarowany tutejszym katolikom przez or-



Królewiec. Miejscowi Polacy przed Kościołem Św. Rodziny. Obecnie jest tam filharmonia. Fot. Zbigniew Hauser

Biskupstwo mohylewsko-pińskie

Chcemy przedstawić diecezję pińsko-mohylewską z siedzibą w Pińsku. Obszar równy połowie Polski. Znajduje się tam ok. 100 parafii; obsadzona przez proboszczów jest co trzecia parafia. Ordynariuszem jest 80-letni syn Polesia, które całe życie pełni służbę kapłańską na tym obszarze, ks. abp. Kazimierz Świątek.

Siedzibą biskupstwa był zawsze Pińsk; uroczyste miasto, w którym łączą się trzy rzeki: Prypeć, Pina i Strumień. Najtrudniejsze lata diecezji przypadły na lata drugiej wojny światowej i długie powojenne lata sowieckiego panowania.

Życie religijne Polaków na Polesiu nie wygasło. Gdy w 1954 r. ks. Tadeusz Świątek powrócił z łagrow do Pińska i objął jedną z parafii pińskich (jej świątynia była kościołem katedralnym), stał się proboszczem olbrzymiej parafii katolickiej, obejmującej obszar położony pomiędzy Bugiem a... Kamczatką. Na tym wielkim obszarze istniał tylko jeszcze inny kościół pw. św. Ludwika w Moskwie dostępny tylko dla dyplomatów zachodnich.

Kościół katedralny pw. Wniebo-

wstąpienia NMP, dziedziczkę drewnianej świątyni z 1396 r. o bogatym wystroju gotyckim, renesansowym i barokowym, w której pełnił służbę kapłańską ks. Stanisław Świątek — władze sowieckie miały chęć odebrać i urządzić... browar. Proboszcz dokonał nie lada sztuki, aby ocalić świątynię od zagłady. Potrafił przekonać, że jest to dzieło architektury dużej klasy, stanowiące okrasę miasta.

Świątynia zaniedbana, przez dziesiątki lat nie remontowana — znajdowała się w fatalnym stanie technicznym. Proboszcz podjął się odbudowy (też i innych świątyń). Niestrudzony i jak zawsze pełen zapału pomimo utraty zdrowia w łagrach „Gulagu” latami prowadził prace budowlane, niekiedy sam pracując ciężko fizycznie. Prace budowlane zakończono w 1986 r. Prof. Wiktor Zin bawiąc wkrótce potem w Pińsku, zbierając materiały do filmów o zabytkach architektury kresowej odwiedził katedrę pińską i wpisał do kroniki kurialnej: (...) „Pod nakazem chwili wyrażającej podziw dla jego dzieła odbudowanej katedry, w którym nie dopatrzyłem się żadnego uchy-

bienia konserwatorskiego. Z potrzeby serca, tu, gdzie martwe przedmioty mówią o Polsce i przypominają ją, właśnie wpisuję się do tej kroniki (...) Szczęść Boże! Dobrze, że zachowaliśmy takich ludzi na świecie”.

Nastal czas „głastności” i „pięrostrójki”. 9 września 1988 r. w Pińsku miało miejsce wiele wydarzeń. Głucha przez pół wieku dzwonnica, gdyż obowiązywał zakaz bicia dzwonów, znów rozbrzmiała głosem spżowym. Na uroczystą Mszę Św. przybył ks. kardynał Józef Glemp w licznej asyście, który podziękował i pobłogosławił kapłanów na wytrwałość na miarę Bożego biskupa, ordynariusza diecezji w latach międzywojennych. Diecezja pińska stała się faktem (rozszerzona znacznie obszarowo, stąd nazwana pińsko-mohylewską).

W trzy lata później 21 maja 1991 r. w katedrze pińskiej odbyła się uroczysta konsekracja ks. arcybiskupa ordynariusza pińsko-mohylewskiego ks. Kazimierza Świątka. Na godność biskupią powołał go Ojciec Święty.

Włodzimierz KOWALSKI

Kongres Polaków w Rosji

W Moskwie odbył się I Kongres Polaków, na którym powołano Związek Polaków w Rosji. Jest to pierwsza ogólnorosyjska organizacja tego typu.

Polacy rozsiani na wielkim terytorium Rosji zorganizowali się najpóźniej ze wszystkich mniejszości narodowych w Rosji. Idea stworzenia Związku narodziła się w trakcie pobytu w Moskwie w 1989 r. premiera Tadeusza Mazowieckiego, ale zrealizowana mogła być po rozpadzie ZSSR.

75 delegatów reprezentuje ok. 100 tys. Polaków, którzy działają w wielu, nieraz drobnych, organizacjach polskich o zasięgu regionalnym. Faktycznie na terenie Republiki Rosyjskiej zamieszkuje ok. jednego miliona Polaków. Wielu z nich dopiero teraz przyznaje się do polskiego pochodzenia. W czasach reżimu komunistycznego wiązały się z tym represje. Polacy byli traktowani jako gorsza kategoria ludzi. Dochodziło do okrutnych prześlą-

dowań, jak rozstrzelanie wszystkich mężczyzn powyżej 18 lat we wsi Białystok pod Tomaskiem na Syberii, za to, że manifestowali swoją polskość.

Przypomnijmy, że wśród Polaków są potomkowie zesłańców powstań narodowych, deportowanych z polskich miast i wsi kresowych zamieszkających do 1939 w ZSSR. Najliczniejsze były deportacje późniejsze. Są też potomkowie, którzy z biednych miast i wsi wyjechali do Rosji carskiej za chlebem i do 1917 r. powodziło się im dobrze. Potem... wrosli w ziemię rosyjską, i pozostali na zawsze.

Związek stawia sobie za cel zintegrowanie wszystkich środowisk polskich oraz obronę ich interesów. Działaczom Związku marzy się kontynuacja i pomnażanie dorobku wielu pokoleń Polaków, którzy wnieśli duży wkład w rozwój nauki i kultury rosyjskiej. Podkreślił ten fakt radca kancelarii prezydenta

Borysa Jelcyna, który odczytał po-
stanie.

Pierwszym prezesem Związku została Halina Romanowa, kierownik „Domu Polskiego” w Moskwie.

Przed Związkiem stoi ogrom prac i trudności w realizacji zamierzeń. Największym utrudnieniem jest wielkie rozproszenie Polaków i odległości dzielące ich, oraz niepełna sytuacja w Rosji. Tradycje polskich organizacji w Rosji są bogate i osiągnięcia są duże. Organizacje te, a były one liczne, powstały masowo w Rosji w latach pierwszej wojny światowej 1915-1917 r. Działały również w wielkim rozproszeniu i ciężkiej sytuacji, która panowała w Rosji.

(kow.)

REDAGUJE
Eugeniusz Kurzawa

STO PRZYPADKÓW DLA NASTOLATKÓW

NASZ
TOP

Madonna

Oczywiście wielka gwiazda po raz kolejny występuje w roli bohaterki skandalu. U nas dopiero niedawno ukazała się jej książka „Sex”, która w połowie ub.r. wywołała wielką burzę w USA. Teraz zaś na ekrany kin wszedł najnowszy film z udziałem Madonny, „Body of Evidence”, który — ze względu na bardzo ostre sceny erotyczne — od razu został „ostemplowany” literką „R”, która widzów o poglądach co do obyczajów niezbyt liberalnych ma ostrzegać przed niebezpieczeństwem demoralizacji...

Kilka słów przypomnienia o Madonnie (na liczne prośby Czytelników). Madonna Louise Veronica Ciccone urodziła się 16 sierpnia 1958 roku w Bay City. Ma 154 cm wzrostu, niebieskie oczy, a włosy ciemnoblonde (oczywiście pod warunkiem, że ich nie farbuje). Ojciec (Sylvio — inżynier w zakładach Chryslera) nazywał ją Nonni (matka — Madonna, zmarła na raka piersi w 1964 r.). Ma czterech braci i trzy siostry. Gdy tylko skończyła szkołę średnią, wyjechała do Nowego Jorku. Grała w kpięskim teatryku na Manhattanie, pozowała nago do „Playboya”, próbowała śpiewać. W końcu trafiła na discockeja Johna „Jellybeana” Benifeza, który postanowił jej pomóc. W 1984 r. ukazał się jej pierwszy singiel „Holiday”, a zaraz potem album „Madonna”. Nagrane w ubiegłym roku LP

„Erotica” był już dziewiątym w jej karierze.

Przypomnijmy od pięciu lat Madonna chce udowodnić światu, że jest równie dobrą aktorką, co piosenkarką. Niestety, bez powodzenia. Kolejne filmy z jej udziałem kończą się kląpą. Czy tym razem będzie inaczej? Sądząc po pierwszych opiniach krytyków, na pewno nie. Intryga „Body of Evidence” jest związkiem Rebeci Carlson (w tej roli Madonna), oskarżanej o zabójstwo bogatego lewicowego przyjaciela, z własnym obrońcą (Willem Dafoe). Już z tego powodu zarzuca się filmowi „żerowanie” na sukcesie „Nagiego instytutu” — głośnego filmu, który miał podobną treść; zresztą także skandalizujące (i ocenzone) sceny z Sharon Stone i Michaeliem Douglasem w roli głównej. Ma-

donnie jednak podobno daleko do talentu Sharon, nawet w scenach łóżkowych. Także zaangażowany w roli „wentylu bezpieczeństwa” dla powodzenia filmu Willem Dafoe, nie spełnił swojej roli, równając w dół do filmowej klasy partnerki — piszą krytycy. Zresztą, sądząc po operatywności agencji sprawozdających filmy do Polski, wkrótce sami będziemy się mogli o tym przekonać osobiście.

W każdym bądź razie Madonna nie przejęła się tymi krytykami. Cieszy się ze skandalu, który wywołała i twierdzi, że jest cierpliwa. A to oznacza, że „Body of Evidence” z całą pewnością nie jest ostatnim filmem, w którym zagrała.

Adres do korespondencji:
The Official Madonna
Fan Club, 8491 Sunset Blvd.
No. 485, West Hollywood.
CA 90069, U.S.A.



Bobby Brown

Być może w chwili, gdy czytacie te słowa jest już szczęśliwym ojcem swojego (i żony, supergwiazdy Whitney Houston) dziecka. „Właściwie wolałbym dziewczynkę, przede wszystkim jednak chciałbym, żeby dziecko było zdrowe” — powiedział dziennikarzom dopytującym się o przyszłego potomka.

Ale to nie jedyna nowość w życiu „Brazowego Bombowca” — jak określa go wielu wielbicieli. Najprawdopodobniej za kilka miesięcy on oraz Ralph Tresvant, Johnnny Gill i Bell Biv DeVoe (a

więc po prostu — „stare” NEW EDITION) spotkają się razem w studiu i nagrywają nowy album nie istniejącego już przecież zespołu. Wprawdzie Bobby Brown twierdzi, że rozstanie nie tylko jemu, ale i pozostałym członkom NEW wyszło tylko na dobre, bo solo wszyscy prezentują większą wartość niż wówczas gdy prezentowali się jako NEW EDITION, ale nie istniejący zespół ma nadal wielu fanów, którzy na pewno z entuzjazmem powitają wiadomość o nowym albumie.

Krytycy często porównują go z Michaeliem Jacksonem, Jamesem Brownem, Jackiem Wilsonem. On sam jednak twierdzi, że najbliższa jest mu muzyka Prince’a i

Janet Jackson. Nie obawia się, że Whitney-supergwiazda zdominuje go artystycznie. „Nie, i to jest właśnie powód, dla którego pobraliśmy się — twierdzi — Oboje uczymy się nawzajem czegoś od siebie”. Bobby i Whitney napisali wspólnie jedną piosenkę do jego najnowszego albumu, która zatytułowana jest „Something In Common”. Ponieważ są jednak związani oddzielnymi kontraktami z różnymi wytwórniami płytowymi, to fani nie powinni spodziewać się (przynajmniej na razie) płyty, którą Bobby i Whitney nagraliby razem. Może kiedyś... Na razie obiecują tylko fanom, że więcej będzie wspólnie napisanych piosenek.

(bis)

Klinika
ZŁAMANYCH SERC

Chłopak o przeciętnej urodzie

Kochany Docencie! Mimo że otacza mnie cały krąg przyjaciół, czuję się samotna, inna od ludzi — czasami lepsza lub gorsza. Radzę sobie dobrze. Lubię żyć, kocham ludzi i wszystko co żyje. Tak bardzo bym chciała zmienić świat. Przeżyłam już pierwszą miłość, która przemigła szybko. Wielu chłopaków podobało mi się, zdarzały się niewinne flirt. Zawsze traktowałam to z przymrużeniem oka. Jednak rok temu poznałam Pawła. Chłopak o przeciętnej urodzie. Spodobał mi się jego sposób życia. Wszyscy go lubili i lubią oczywiście. Potrafił każdego wprowadzić w dobry humor. Jest tolerancyjny i uczciwy, nie ukrywa się ze swoimi uczuciami i to co nie tylko ja stwierdziłam — jest bardzo inteligentny. Nie jest jednak idealny, ma wady, o których niestety mało wiem. Minęło kilka miesięcy, zaczęłam go lubić. Patrząc na mnie czasami bardzo długo, odważałam się spojrzeć na niego, wytrzymując do końca — sprawa była mi to pewną radość.

Nie zauważyłam, jak na jego widok serce mi mocno bije. Moja koleżanka odgadła, do kogo czuję sympatię. Zdziwiło mnie to, nigdy nie byłam wylewna w swoich uczuciach. Po prostu zakochałam się. Minął rok, a ja wciąż nie mogę przestać go kochać. Jestem pewna, że mu na mnie zależało, okazywał to. Rozdzieliły nas wakacje. On znalazł sobie dziewczynę w swoim wieku (ja jestem o trzy lata młodsza). Dalej jest bardzo przyjacielski, uprzejmy. Czasami też patrzy na mnie. Nie wiem czy zapomnieć o nim. Co zrobić by przestać kochać, to staje się czasami takie bolesne i momentami męczące. Często płaczę, nie chce mi się żyć. Nigdy się tak nie zachowywałam. Jeśli to jest miłość, to wiem, że tak łatwo się nie odkocham. Zwracam na mnie uwagę inni chłopcy.

Dawniej sprawiał mi to przyjemność, teraz patrząc na nich porównuję każdego z Pawłem. Nie daję rady tej beznadziejnej samotności, czuję się pusta...
Joanna z Zielonej Góry

Nigdy nie wolno rezygnować z zawczasu! Joanno, być może Twój Paweł myśli, że jeszcze za wcześnie na miłość między Wami (może właśnie ze względu na różnicę wieku?). Piszesz, że dalej jest przyjacielski, uprzejmy. Ciebie to nie zadowala, a on nie chce, że sobie znanych powodów, przekraczać tych ram. Zamiast rozpaczać powinnaś wykorzystać te furtki i zadowolić się, przynajmniej na razie, przyjaźnią. Twoje reakcje (łzy, poczucie

beznadziejności) dowodzą, że chyba Paweł ma rację podejrzewając, że do prawdziwej miłości jeszcze nie dojrzałaś. By udowodnić mu, że się myli, spróbuj zbliżyć się do niego, ale wyłącznie na przyjacielskiej stopie. Wiem, że to trudne, ale tylko w ten sposób możesz udowodnić swoją dojrzałość.

Jak rozpoznać, czy to jest przyjaźń, czy już miłość? Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa. Tutaj wyłącznie należy słuchać własnego serca. Jeśli czujesz widok zaczyna nas przyprawiać o żywsze bicie serca, to prawie pewno jest, że to miłość. Czasami zresztą bywa tak, że przez kilka czy kilkanaście lat niemal codziennie widzimy się z kimś bez żadnych emocji, a dopiero po pewnym czasie widok tej osoby przyprawia nas o bicie serca i odkrywamy ją jakby na nowo. Ale generalnie nie ma tu żadnych reguł, wystarczy słuchać się własnego serca i być szczerym wobec siebie...

Tak więc Joanno — powtarzam to jeszcze raz — nie rezygnuj z Pawła i swojej do niego miłości. Może on, nie mogąc o Ciebie doczekać się niczego więcej poza spojrzaniem, postanowił rezygnować i — by łatwiej zapomnieć — znalazł sobie dziewczynę. Ale o Tobie ciągle myśli (te spojrzenia...)? Zapewnij więc swoją pustkę próbą zbliżenia się do niego. Jeśli się nie powiedzie, pozbędiesz się przynajmniej złudzeń. A to — wier mi — też jest coś warte...

Docent

Czy dla szpanu

A ja chcę do dzungli

Wielu ludzi jest na świecie, a każdy z nich chce być kimś innym. Człowiek biedny chciałby być bogaty. Jednakże bycie za możnym nie jest szczęściem. Są to ludzie, którzy na ogół nie zaszli prawdziwego szczęścia i miłości.

Wokół nich obraca się tylko pieniądź... Blondynki chciałyby być brunetkami, brunetki zaś blondynkami. Dziewczyny o prostych włosach pragnęłyby mieć kręcone włosy, a te z kręconymi włosami... — to już wiadomo. Każdy chciałby być kimś innym, inaczej wyglądać. Nie widziałam człowieka, który byłby zadowolony ze wszystkiego. Każdy chciałby coś w sobie zmienić.

Ludzie z „wielkiego” świata pragnęliby mieć trochę spokoju. Wciąż te spotkania, imprezy i interesy. Ich życie jest monotonna. Na początku to się może wydawać bardzo atrakcyjne, lecz później takie życie staje się męczące...

W każdej szkole znajdują się bardzo dobrzy uczniowie. Nieraz ich obserwuję. Ich najniższą oceną jaką mogą otrzymać jest czwórka. Kiedy widzę ich osiągnięcia, to cieszę się z nimi. Jednakże kiedy obserwuję ich, nie widzę w nich radości. Przyjmują to normalnie — z lekkim uśmiechem. Myślę, że czasami woleliby być kimś innym. Mieć więcej czasu i być — tak jak inni — na luzie.

Każdy z nas poszukuje innego życia. Mam wielką fantazję i dzięki niej mogę być każdym, kto mi tylko przyjdzie na myśl. Począwszy od siódmej klasy, bardzo chciałam znaleźć się na Dzikim Zachodzie. Kowboje oraz Indianie bardzo mi imponują. Czuję do nich wielką sympatię (szczególnie do Indian). Są oni dzicy i wychowała ich natura. Bardzo bym chciała znaleźć się wśród nich.

Moim marzeniem jest także znalezienie się w dzungli. Poznać tajemniki przyrody — oto

mój żywioł. Najbardziej odpowiada mi życie nędzarza. Być wolnym, mieć spokój, to jest dla mnie najważniejsze. Chciałabym stanąć oko w oko z dziką, nieznaną mi przygodą. Przez cały czas myślę, czuję, że tam jest moje miejsce.

Kiedyś chciałam być archeologiem. To również jest piękna dziedzina wiedzy. Móc poznać przeszłość poprzez znaleziska archeologiczne... Już od małego każdego z nas mowi, kim chciałby być w przyszłości. Jakże wiele zawodów „zmieniłyśmy” przez te lata. Człowiek jest niezdeterminowany. Sam w końcu nie wie, kim chce być. Gdy wybierze wreszcie zawód, zadaje sobie pytanie: a może chce być kimś innym?

PS. Czekamy także na Wasze opinie na temat: „Czy szpanujemy bo chcemy być inni, a jeśli tak, to dlaczego pragniemy się wyróżniać?”. Piszcie szybko. Najciekawsze wypowiedzi drukujemy.

Alicja

mini
BAZAR

Wiele w życiu jest radości, nawet Ty czasem się złościś. Więc już nie rób smutnej miny, dziś są Twoje imieniny i z uśmiechem, bez wychnienia przyjmuj te oto życzenia: szczęścia, zdrowia, powodzenia. Niech wciąż Tobie słońce świeci i ten czas przyjemnie leci. Niech odejdą wszelkie troski i powróci czas radości.

Kochanemu mężowi i tacie **Ryszardowi Dworczakowi** z okazji imienin życzenia zasyła żona **Mirosława** oraz dzieci **Edyta** i **Damian**

Kochanej żonie i mamusi **Krysiu** z okazji imienin i zbliżających się urodzin, dużo zdrowia i radości, dużo szczęścia, pomyślności, dużo uczuć, dużo wrażeń i spełnienia wszystkich marzeń życzą:

mąż **Krzysztof** wraz z dziećmi: **Marta**, **Michał**, **Marcin**, **Małgorzata**,

Mateusz i siostra z tatą

Byłaś pakiem — minął czas Jesteś kwiatem — mija czas Chociaż mija dzień za dniem upływają lata za latami Ty pamiętaj, że jesteśmy ciągle tymi samymi siostrami.

Kochanej siostrze **Joannie Polak** w dniu 20-tych urodzin **Elka**

Gdy śnieg będzie czarny a wrona czerwona To i tak Wasza miłość Nie będzie skończona

Ukochanym rodzicom **J. i Z. Ilmak** z okazji piętnastej rocznicy ślubu wszystkiego co najlepsze życzą pamiętające dzieci.

Kochani Rodzice niech radość przynosi Wam życie niech uśmiech zdobi Wasze twarze, niech spełnią się te najskrytsze marzenia na tej ciężkiej drodze **Joanna** z **Arturem** życzy **Wam** we wszystkim powodzenia Niech znikną troski odejdą w dal lzy Kochamy Ciebie **Mamo** i **Tato**

w naszym życiu pomocną dłońią jesteście Wy.

W 24 rocznicę ślubu moc życzeń Kochanym rodzicom **Krystynie** i **Stanisławowi** życza **Joanna** z **Arturem** z **Nowej Soli**

STO LAT! Z okazji imienin ślemy Ci życzenia by się spełniły skryte marzenia zdrowia, szczęścia, pomyślności, długich lat życia

dla **Katarzyny Hermy** z **Nowej Soli** **Molka** z **Moniką**

Po kamieniu płynie woda po policzku płynie łza, więc nie pytaj kto Cię kocha, bo to kocham właśnie ja.

Radkowi L. z **Chrośnicy** — cięcha wielbicielka

Kochani rodzice: Otrzymałam ją od Was Dawaliście ją już tyle lat i nadal dajecie Czy mogę Wam podziękować Za nią dziś w tych słowach Odwzajemiam się tą samą miłością

Którą tłumiłam w sobie Ale dłużej nie mogę.

Kocham Was: córka **Jolka** dla rodziców **Teresy** i **Piotra Sz. K.** z **Zagania** Serdeczne pozdrowienia dla rodziców **Barbara S.** z **Łazów**, **Jadwigę K.** z **Zagania**, **Stefana Sz.** z **Zagania** i **Janusza Sz.** z **Zagania** Wasza siostra **Jolka**

Wszędzie będziemy gdzie Ty będziesz Choć tysiące przejdiesz mil Przyjaciółmi twoimi będziemy Do ostatnich życia chwil.

Dla **Koki** z okazji 16 urodzin Od **Topesto** i **Dakoty**

„Życzę Ci jeszcze wiele, wiele Takich dni jak ten, jeżeli w życiu coś Ci się nie ułożyło nie martw się Przyjdź lepsze dni

Trzeba czasem się zatrzymać, aby Odkryć co w sobie mamy najgłębszego Ale przede wszystkim są ważne — te —

Dni na, które czekamy. Dlatego Szczęścia Ci nie życzę, bo jeżeli Wogóle istnieje przyjdzie samo, Więc go nie wyczekuj, bo chce Cie zaskoczyć w najmniej oczekiwanym czasie

Mojemu kochanemu kuzynowi **Dziubieniu**

z okazji urodzin wszystkiego naj, naj życzy **Monika**

Kochanej **Józefinie Greczycho** z ul. **Ptasiej** w **Zielonej Górze** w dniu imienin dużo zdrowia, szczęścia, wielu radosnych i słonecznych dni oraz spełnienia marzeń życzą

siostra z mężem **Jadwiga**, **Edward**, **Karolina**, **Agata**,

Maciuś, **Asia**, **Marcinek** i **Agnieszka**

W dniu imienin **Robertowi Napieralskiemu** z **Zielonej Góry** dużo zdrowia, szczęścia samych pogodnych dni oraz wszelkiej pomyślności w życiu życzą dziadkowie i ciocia **Krysia**.

Marzence Maruszyce z **Zielonej Góry** w dniu imienin dużo zdrowia, szczęścia samych pogodnych dni oraz wszelkiej pomyślności w życiu pociechy z malej **Magdałenki** życzą dziadkowie i ciocia **Krysia**, a dla malej **Magdałenki** dużo, dużo buziaków

Marzę sobie każdej nocy

Aby ujrzeć Twoje oczy Lecz na próżno me marzenia Więc Ci ślę pozdrowienia

Dla **Grześka** z **Gorzowa** od **Ani** z **Sulechowa**

14 kwietnia przysyłasz na świat i już minęło Ci 18 lat życie przed Tobą otwiera swe bramy A my **Grzesiu** naprawdę Cię kochamy. Uśmiech i szczęście niech Ci towarzyszą

Tego z całego serca **Grzesiowi Anioli**

rodzice z bratem **Tomkiem** życzą.

Z okazji 18-tych urodzin **Grzesiowi Anioli** wiązankę życzeń przesyła

Monika i **Maciej** z rodzicami Dużo zdrowia i radości Dużo szczęścia pomyślności Dużo uczuć dużo wrażeń i spełnienia wszystkich marzeń Kochanemu mężowi i tatusiowi **Ryszardowi Jankowiakowi** z okazji imienin życzy

żona, dzieci **Jacek**, **Artur**, **Maciej** i **Monika**